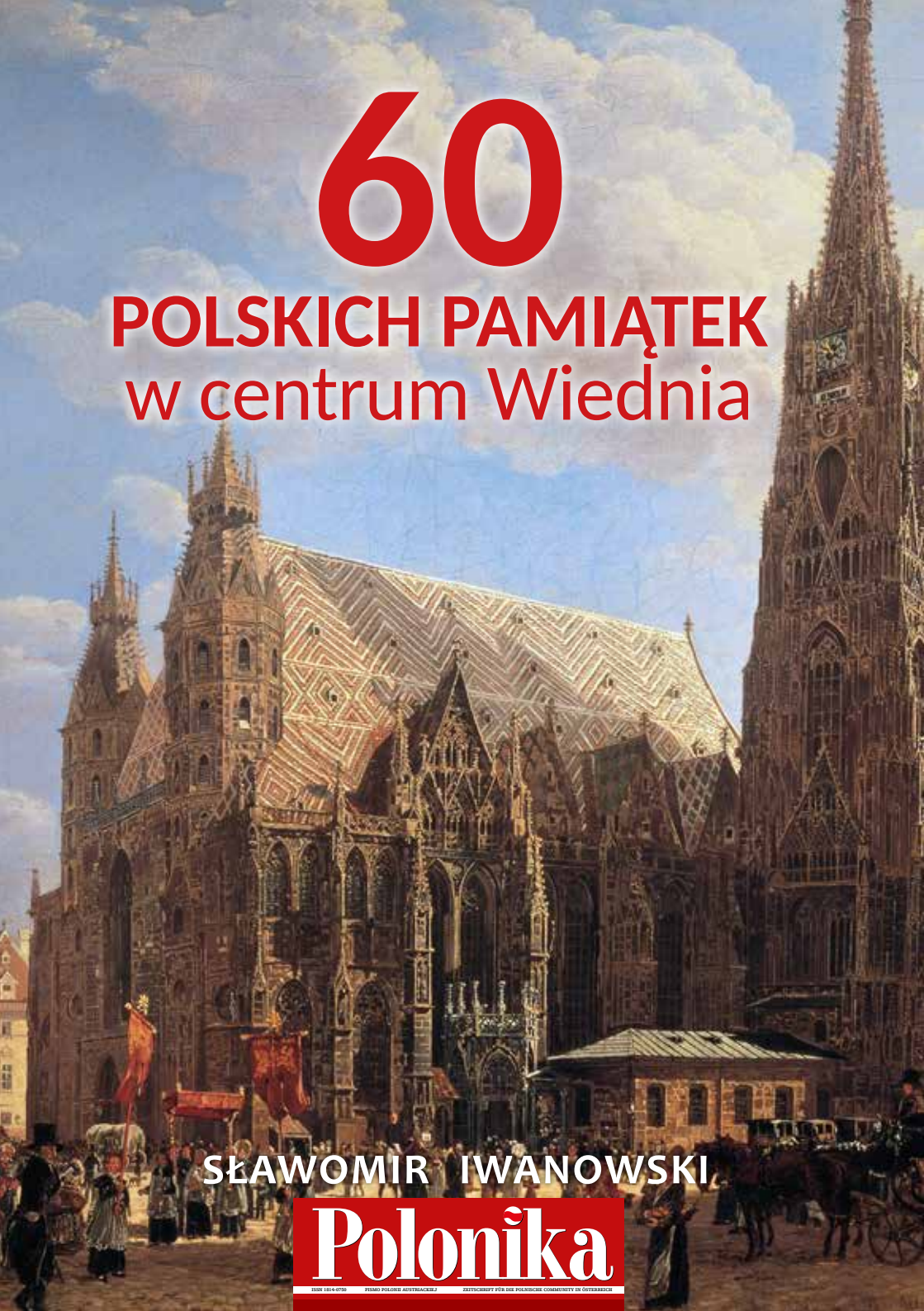




60

POLSKICH PAMIĄTEK w centrum Wiednia

ŚŁAWOMIR IWANOWSKI

Polonika

ISSN 1514-0750

PERIODYK POLONIE AUSTRACKIEJ

ZEITSCHRIFT FÜR DIE POLNISCHE GEMEINSCHAFT IN ÖSTERREICH

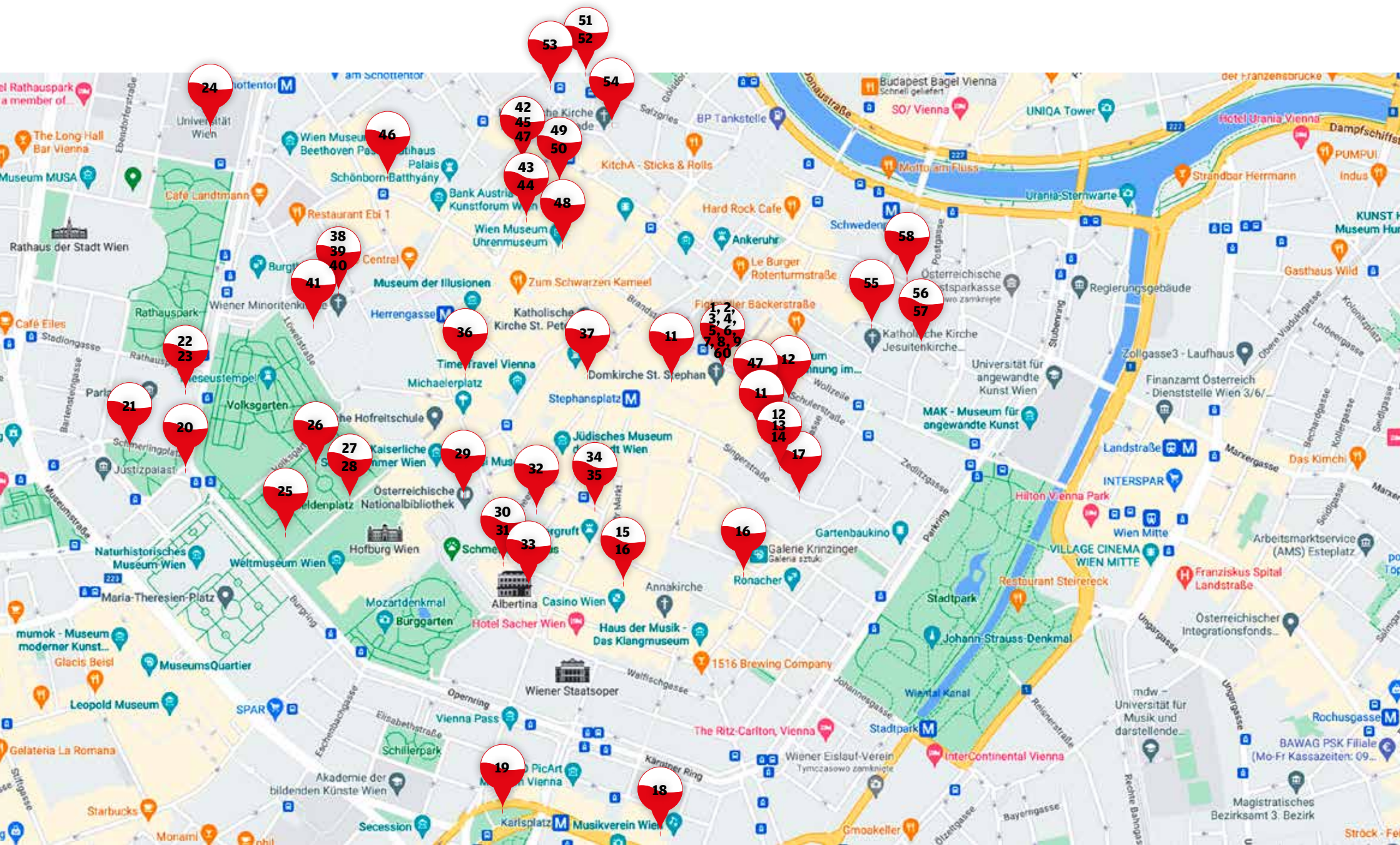
60

POLSKICH PAMIĄTEK W CENTRUM WIEDNIA

SŁAWOMIR IWANOWSKI

Okladka: Rudolf von Alt, Stephansdom in Wien 1832
fot. Wikimedia Commons/Sammlung Belvedere

WIEDEŃ 2024
WWW.POLONIKA.AT



SPIS TREŚCI

1. Relikwie św. Jana Pawła II	str. 8	31. Tarcze herbowe z polskim Orłem i litewską Pogonią	str. 89
2. Obraz z wizerunkiem św. Jana Pawła II	str. 10	32. „Dom św. Stanisława Kostki”	str. 91
3. Posąg Jana III Sobieskiego	str. 11	33. Polski Orzeł i litewska Pogoń na Galerii Albertina	str. 92
4. Statua św. Klemensa Marii Hofbauera	str. 13	34. Eleonora Maria Józefa Habsburżanka, królowa Polski	str. 93
5. Obraz Jezusa Miłosiernego	str. 18	35. Polscy ułani	str. 95
6. Płyta nagrobna Aleksandra księcia mazowieckiego	str. 24	36. Tablica Fryderyka Chopina	str. 97
7. Relikwiarz z prochami więźniów z Auschwitz i Mauthausen	str. 25	37. Franciszek Trześniewski, wiedeński król kanapek	str. 99
8. Ołtarz z polskiego marmuru	str. 28	38. Obraz św. Maksymiliana Kolbego	str. 104
9. Polacy pochowani w podziemiach katedry	str. 32	39. Firma Kotykievicz – polscy budowniczcy fisharmonii	str. 105
10. Ołtarz z Kościoła Mariackiego w Gdańsku	str. 33	40. Pomnik św. Klemensa Marii Hofbauera	str. 111
11. Tablica Taczanowskiego i rodziny Dassanowsky`ch	str. 38	41. Agenor Gołuchowski	str. 112
12. Kawiarnia Franciszka Kulczyckiego	str. 40	42. Pałac Wilczka	str. 116
13. Tablica nagrobna Stanisława Potockiego	str. 41	43. Tablica św. Jana Pawła II	str. 117
14. Obraz Jezusa Miłosiernego w kościele franciszkanów	str. 42	44. Obraz Jezusa Miłosiernego w kościele Am Hof	str. 119
15. Rzeźba Świętej Maryi z toporem	str. 43	45. Krakowiak na pałacu Ferstel	str. 120
16. Kaplica św. Stanisława Kostki w kościele św. Anny	str. 46	46. Alegoria Wisły	str. 124
17. Tabilca św. Klemensa Marii Hofbauera	str. 47	47. Księżę Józef Poniatowski	str. 125
18. Wiener Musikverein i ród Czartoryskich	str. 48	48. Kaplica św. Stanisława Kostki przy Kurrentgasse	str. 129
19. Pomnik Ludwika Zamenhofs	str. 52	49. Nazwy miejscowości na Pomniku Ofiar Holokaustu	str. 130
20. Tablica Leona Zelmana	str. 59	50. Kamienie Pamięci	str. 132
21. Kamień węgielny pod pomnik Odsieczy Wiedeńskiej	str. 61	51. Naczelny Komitet Narodowy	str. 134
22. Popiersie Franciszka Smolki	str. 64	52. Biuro Prasowe Naczelnego Komitetu Narodowego	str. 136
23. Popiersie Apolinarego Jaworskiego	str. 66	53. Instytut Polski w Wiedniu	str. 137
24. Księżę Fryderyk cieszyński	str. 68	54. Św. Klemens Hofbauer, patron Wiednia i Warszawy	str. 140
25. Krzyż Papieski	str. 71	55. Kaplica św. Stanisława Kostki w kościele jezuitów	str. 141
26. Herb Galicji i Lodomerii	str. 73	56. Św. Jacek Odrowąż – Apostoł Polski	str. 142
27. Józef Maksymilian Ossoliński	str. 75	57. Król Polski Władysław IV Waza	str. 146
28. Posąg polskiego żołnierza z Odsieczy Wiedeńskiej	str. 80	58. Św. Józef Kuncewicz, patron Polski i Ukrainy	str. 151
29. Medaliony przy pomniku cesarza Józefa II	str. 85	59. Kamienica Franciszka Kulczyckiego	str. 158
30. Tablica Jana III Sobieskiego	str. 88	60. Octavianus Wolckner z Krakowa	str. 160

OD AUTORA

Czy wiecie, że w Austrii znajduje się kilkaset miejsc związanych ze wspólną polsko-austriacką historią, a dokładniej mówiąc: polskimi śladami w Austrii? Są to pomniki, tablice, nagrobki, nazwy ulic i placów oraz wiele różnych obiektów, które w materialny sposób upamiętniają życie kolejnych pokoleń Polaków w tym kraju. Jest ich tak wiele, że opisanie ich w jednej publikacji byłoby wręcz niemożliwe. Zaczniemy więc od Wiednia, ograniczając się przy tym do jego ścisłego centrum, czyli do 1. dzielnicy. Tylko tutaj odnajdziemy aż 60 miejsc związanych z Polską.

Niniejsza publikacja jest efektem drobiazgowych poszukiwań, które z pewnością znajdą swój dalszy ciąg w kolejnych jej wydaniach. Ma charakter przewodnika, nie została jednak napisana z myślą tylko o turystach przybywających do stolicy Austrii. Napisana jest także dla Polaków już osiadłych w tym kraju. Są wśród nich osoby żyjące tu od kilkudziesięciu lat, jak i zaledwie kilku miesięcy. Jednak to, co może być dla nich wszystkich wspólne, to przekonanie, że nie powinni czuć się tu jako obcy, bo ich rodacy żyli tu od stuleci i wnieśli znaczący wkład w życie polityczne, gospodarcze, naukowe, kulturalne czy religijne tego państwa. Z polskiego dziedzictwa mogą być dumne następne pokolenia Polaków, których los przywiódł do Austrii.

Od ponad 30 lat mieszkam w Wiedniu i książka ta wynika z moich osobistych zainteresowań. Mam nadzieję, że zainteresuje także Czytelnika. Nasza trasa rozpoczyna się od słynnej katedry św. Szczepana, będącej symbolem miasta, i w tym samym miejscu kończy. Zapraszam więc na wędrowkę śladami polskich pamiątek w centrum Wiednia.

Sławomir Iwanowski
redaktor naczelny
Pisma Polonii Austriackiej „Polonika”

KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wien

RELIKWIE ŚW. JANA PAWŁA II

Przy głównym wejściu do katedry św. Szczepana, w prawej nawie świątyni, umieszczone są w ścianie relikwie św. Jana Pawła II, a nad nimi widnieje portret polskiego papieża. Przez wbudowane w relikwiarzu powiększające szkło dostrzec można umieszczony w kapsule kosmyk włosów Świętego. Relikwiarz, wykonany z brązu, ma kształt klucza i nawiązuje do klucza Piotrowego, symbolu zwierzchnictwa papieża, będącego następcą św. Piotra, nad ziemską wspólnotą Kościoła.

Ponad rok trwały prace nad projektem i wykonaniem relikwiarza, który jest dziełem austriackiego malarza i rzeźbiarza, Bernda Faschinga (ur. 1955). Uroczystość odsłonięcia relikwiarza z relikwią św. Jana Pawła II odbyła się 22 października 2020 r., w dniu 42. rocznicy inauguracji jego pontyfikatu. Rok 2020 był szczególny, przypadła w nim bowiem 100. rocznica urodzin Karola Wojtyły. Ale cofnijmy się o rok wcześniej.



Relikwiarz w kształcie klucza

W niedzielę 5 maja 2019 r. w katedrze św. Szczepana w Wiedniu miało miejsce wyjątkowe wydarzenie. Uroczyste, przy biciu dzwonów, wprowadzone zostały relikwie św. Jana Pawła II. Są one darem dla metropolity wiedeńskiego, kardynała Christopha Schönborna i wspólnoty parafialnej katedry św. Szczepana w Wiedniu. Ten cenny dar dla wiedeńczyków przywiózł metropolita lwowski, abp Mieczysław Mokrzycki, długoletni sekretarz papieża Polaka. W wypełnionej po brzegi katedrze zgromadzili się wierni z całego Wiednia, podczas niedzielnego nabożeństwa ks. Anton Faber przekazał je na ręce proboszcza katedry wiedeńskiej. Relikwie kanonizowanego w 2014 r. Jana Pawła II zawierają kosmyk jego włosów.

Arcybiskup lwowski celebrował mszę św. w oryginalnym ornatie, który Karol Wojtyła miał na sobie podczas sprawowania liturgii w katedrze św. Szczepana w 1983 r., natomiast kielich używany podczas celebry był darem Jana Pawła II dla katedry wiedeńskiej w czasie drugiej pielgrzymki w 1988 r. Dołączony do relikwii dekret odczytany został w języku polskim i niemieckim: *Niech lud Boży modli się przed tą relikwią. Niech otrzyma łaski za wstawiennictwem św. Jana Pawła II. Niech go naśladuje w wierze i gorliwości. Niech stała obecność relikwii w tym kościele, niczym pieczęć, podkreśla jedność Kościoła Świętego gromadzącego się w modlitwie za następcę św. Piotra – czytamy w dokumencie podpisanym przez metropolitę lwowskiego.*

W wygłoszonym kazaniu abp Mieczysław Mokrzycki, wspominając polskiego papieża, skierował do zgromadzonych wiernych m.in. te słowa: *I wierzę, że od dziś obecny tutaj w cząstce swojego ciała będzie błogosławił Wam. Będzie błogosławił temu miastu, które jest drogą do serca każdego Polaka w sposób szczególny, także i Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, i to Boże błogosławieństwo teraz przyjmijmy.*



Kapsuła z relikwią



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wiedeń

OBRAZ Z WIZERUNKIEM ŚW. JANA PAWŁA II

Jan Paweł II podczas wszystkich swoich trzech podróży apostolskich do Austrii (1983, 1988 i 1998 r.) zawsze gościł w katedrze św. Szczepana i przed rozpoczęciem nabożeństwa zawsze modlił się w kaplicy św. Eligiusza lub przy ołtarzu Madonny „Maria Pócs”. To właśnie w tym miejscu, przy głównym wejściu do katedry św. Szczepana, obok wejścia do kaplicy św. Eligiusza, 28 lutego 2013 r. odsłonięty został obraz z wizerunkiem Jana Pawła II.



fol. Stanisław Wąrowski

Uroczystość odsłonięcia odbyła się z okazji nabożeństwa dziękczynnego po pontyfikacie papieża Benedykta XVI, a obraz pobłogosławił nuncjusz apostolski w Wiedniu, arcybiskup Peter Stephan Zurbriggen.

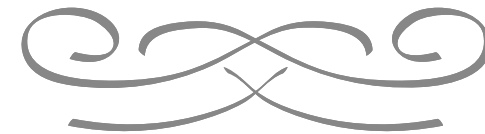
Obraz zawieszony został w miejscu po marmurowej tablicy upamiętniającej pielgrzymki polskiego papieża do Austrii. Aby upamiętnić postać polskiego papieża i jego pielgrzymki do Austrii, 16 października 2007 r., w 29. rocznicę jego wyboru na papieża, odsłonięta została w katedrze tablica pamiątkowa, ufundowana ze składek austriackiej Polonii i wykonana z białego marmuru. Wkrótce jednak została zdjęta, ponieważ wykonana została niezgodnie z wcześniejszym projektem. Dziś ta zdjęta tablica znajduje się w kościele św. Józefa na Kahlenbergu.

Portret papieża to tzw. tondo. Jego autorem, podobnie jak relikwiarza, jest Bernd Fasching. Tondo to obraz bądź płaskorzeźba w kształcie

Portret i relikwie Jana Pawła II

koła. Słowo to pochodzi od włoskiego *rotondo* (łac. *rotundus*), oznaczającego „okrągłe”, i jest jego skróconą formą. Tondo charakterystyczne było dla sztuki włoskiego renesansu, gdzie najczęstszym motywem były sceny religijne. Takie wytwory sztuki były już popularne w starożytnej Grecji i Rzymie, także współcześnie można spotykać je na nagrobkach. Okrągły format ma na celu podkreślenie godności i statusu prezentowanej osoby i pozwala skupić się na samym wizerunku, co potęguje oddziaływanie obrazu.

Poprzez wybór formatu obrazu tonda, Bernd Fasching odwołuje się do czasu, a tym samym do źródeł wiary chrześcijańskiej i Kościoła w świecie starożytnym. Artysta intencjonalnie przedstawił wizerunek papieża jako człowieka w podeszłym już wieku, o rysach twarzy wyrażających ból. Jan Paweł II, będąc już naznaczony chorobą i wiekiem, nie ukrywał przed ludźmi swego cierpienia. Autor obrazu zawarł w nim przekaz, że kiedy wszystkie siły człowieka opuszczają, wciąż żywa pozostaje jego godność.



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wiedeń

POSĄG JANA III SOBIESKIEGO

Pozostając w prawej nawie przejdźmy w stronę głównego ołtarza, do południowej wieży katedry. Na jej ścianie znajduje się kilka rzeźb z dawnego pomnika upamiętniającego obronę Wiednia w czasie II tureckiego oblężenia miasta.

W celu uczczenia 200. rocznicy oswobodzenia stolicy Habsburgów, miasto Wiedeń zainicjowało budowę pomnika upamiętniającego Odsiecz Wiedeńską, tzw. „Türkenbefreiungdenkmal” (opis Odsieczy Wiedeńskiej, str. 80). Nie chciano przy tym dawać pretekstu do wewnętrznych narodowych konfliktów w monarchii habsburskiej, m.in. z powodu nacjonalistycznie nastawionych przeciw Polakom Niemców, chcących umniejszyć rolę Jana III Sobieskiego. Postanowiono więc, że pomnik nie stanie w wolnej miejskiej przestrzeni Wiednia, a umieszczony zostanie w katedrze św. Szczepana.



fot. Sławomir Iwanowski

Pomnik stanął w katedrze i został odsłonięty 13 września 1894 roku. Wśród rzeźb głównych bohaterów walk o Wiedeń znalazła się też postać Jana III Sobieskiego, jednak niewielkich rozmiarów i to w dodatku w dalekim tle, co wywołało duże niezadowolenie Polaków. W 1945 r., podczas pożaru katedry, pomnik uległ zniszczeniu przez spadający z wieży dzwon Alte Pummerin (*notabene* odlany w 1710 r. z porzuconych dział uciekającej spod Wiednia w 1683 r. armii osmańskiej).

Ocalałe pozostałości pomnika: postać cesarza Leopolda I, papieża Innocentego XI oraz postać Madonny, umieszczone zostały

Rzeźby z pomnika upamiętniającego obronę Wiednia 1683 r.

w 1947 r. w ścianie katedry. Napis na tablicy pamiątkowej w języku niemieckim głosi: *Niegdys, w tureckiej nędzy, przysła Maryja i uratowała. Dumne postaci w kamieniu świadczyły o wdzięczności jej miasta. Teraz najokrutniejsza wojna zniszczyła katedrę i pomnik Dziewicy, cesarza i papieża pożar jedynie oszczędził. Spójrzcie na Innocentego XI i na Leopolda I, klęcząc, upominają was: nie porzucajcie nadziei! Matka Austrii nigdy w przyszłej burzy nie opuści swego modlącego się Wiednia. Ona pomoże, bądźcie tylko silni i wierni. Preradović.*

Warto podkreślić, że Paula Preradović (1887-1951), poetka i pisarka, jest autorką tekstu hymnu Austrii.

Uszkodzone rzeźby postaci z pomnika znajdują się w podziemiach katedry. Ta przedstawiająca polskiego króla znajduje się w kościele św.



fot. Sławomir Iwanowski

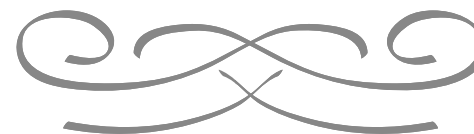
Wygląd dawnego pomnika

Józefa na Kahlenbergu. Obok rzeźb zawieszonych na ścianie katedry ustawiona jest makieta przedstawiająca wygląd dawnego pomnika, a na niej rozpoznać możemy postać Jana III Sobieskiego.

Należy dodać, że w drugiej połowie XIX w., w związku z 200. rocznicą Odsieczy Wiedeńskiej, władze miejskie Wiednia postanowiły nazwać nazwiskiem polskiego króla niewielką uliczkę i plac w 9. dzielnicy miasta (Sobieskigasse, Sobieskiplatz). Znajdują się one w miejscu, w którym nazajutrz po zwycięskiej bitwie Jan III Sobieski wjechał do Wiednia wśród wiwatów mieszkańców i okrzyków „Ach, nasz dzielny król”! Polacy w Austrii skomentowali to wówczas tak: *Nareszcie, po prawie 200 latach, wiedeńczycy uczcili pamięć swego oswobodziciela, oczywiście bez żadnych kosztów.*



Posąg Jana III Sobieskiego



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wiedeń

STATUA ŚW. KLEMENSA MARIII HOFBAUERA

W prawej nawie katedry, na kolumnie tuż przy głównym ołtarzu, znajduje się statua św. Klemensa Marii Hofbauera (1751-1820), który jest patronem nie tylko Wiednia, ale i Warszawy. Przedstawmy więc jego historię.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Klemens Maria Hofbauer urodził się 26 grudnia 1751 roku w wiosce Tasovice koło Znojma na Morawach i był dziewiątym z dwanaściorga dzieci Marii i Pawła Dvoraków. Na chrzcie otrzymał imię Jan i pod tym imieniem jest znany do momentu obrania życia pustelniczego, kiedy to zostaje mnichem i przybiera imiona Klemens Maria. Jego ojciec, hodowca bydła i rzeźnik z zawodu, przenosząc się na Morawy należące do monarchii habsburskiej, „przetłumaczył” swe nazwisko z czeskiego Dvorak na niemieckie Hofbauer. Zmarł, gdy Jan miał siedem lat.

Już w dzieciństwie Jan bardzo chce zostać księdzem. Jako chłopiec służąc do Mszy św. marzy, że stoi przy ołtarzu jako kapłan. Niestety z powodu ubóstwa rodziny nie jest w stanie sfinansować teologicznych studiów i musi podjąć pracę. W 1767 roku zaczyna uczyć się w Znojmie zawodu piekarza, a w 1770 roku rozpoczyna tam pracę w piekarni przy klasztorze zakonu premonstratensów. W tym czasie w kraju, w wyniku wojen, panują straszliwy głód i tyfus. Wielu wynędzniałych ludzi stoi u bram klasztornych, czekając na kawałek chleba. Hofbauer pracuje ciężko dzień i noc, aby zaspokoić potrzeby błagających o pomoc. Przy bramie klasztornej także rozdaje jałmużnę, bezpośrednio stykając się z ludzkim cierpieniem. Takie doświadczenia ukształtowały jego wrażliwość na całe życie. Chęć pomocy ubogim będzie cechą charakterystyczną jego życia zakonnego. Szuka pociechy u Boga i w 1769 roku, wraz ze swym przyjacielem Peterem Kunzmannem, po raz pierwszy odbywa pielgrzymkę do Rzymu.



fol. Sławomir Marowski

Statua św. Klemensa Marii Hofbauera

PRZYWDZIANIE PUSTELNICZEGO HABITU

W 1771 roku ponownie wyrusza pieszo do Włoch. Dociera do miasta Tivoli nieopodal Rzymu, gdzie prosi miejscowego biskupa o możliwość przyjęcia do miejscowej wspólnoty pustelników przy sanktuarium Matki Bożej z Quintiliolo. Wtedy to Jan Hofbauer zostaje mnichem i przybiera imiona Klemens Maria: Klemens od Klemensa biskupa Ankary w Azji, męczennika wczesnochrześcijańskiego, i Maria od imienia matki Jezusa Chrystusa. Pracuje w sanktuarium, jednak po pół roku opuszcza Tivoli. Chce zrealizować swe pragnienie – studiować i zostać kapłanem. Powraca do Znojma, do pracy w przyklasztornej piekarni, a następnie podejmuje studia teologiczne

na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdyż po zamknięciu przez rząd wszystkich seminariów kandydaci na kapłanów mogą uczyć się tylko w państwowych uczelniach. Wkrótce cesarz Józef II wydaje ustawy zabraniające przyjmowania nowicjuszy do stanu kapłańskiego. Po raz kolejny Klemensowi zostaje zamknięta droga do kapłaństwa. Wraca więc do domu i przez dwa lata żyje jako pustelnik nieopodal rodzinnych Tasovic, poświęcając się modlitwie. Za namową matki po raz kolejny porzuca życie pustelnicze, by znów podjąć pracę w piekarni, tym razem w Wiedniu.

WSTĄPIENIE DO ZGROMADZENIA REDEMPTORYSTÓW

Podczas ponownej pielgrzymki do Rzymu w roku 1784, Klemens wraz ze swym towarzyszem podróży, przyjacielem ze studiów teologicznych Thaddäusem Hüblem, postanawiają wstąpić do zakonnego Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (Congregatio Sanctissimi Redemptoris). Zostają przyjęci i po odbytych nowicjacie, w 1785 roku, obaj zostają redemptorystami. Ślubując ubóstwo, czystość i posłuszeństwo przyjmują święcenia kapłańskie. Klemens Maria Hofbauer ma 34 lata.

Kilka miesięcy po święceniach dwaj nowi redemptoryści Klemens i Thaddäus zostają wezwani przez generała zakonu Francesca Antonio de Paolę, który ich prosi, aby wrócili do Austrii. Tam, w północnej Europie, w krajach niemieckich i słowiańskich mieli zakładać nowe placówki zgromadzenia redemptorystów i zgodnie z misją zakonu nieść pomoc religijną wszystkim ludziom, szczególnie biednym i opuszczonym duchowo, żyjącym na marginesie Kościoła i społeczeństwa. Nie dane jednak było Klemensowi dokonać tego w swoim kraju. Cesarz Austrii, który likwidował klasztory, nie zamierzał na swoim terytorium zezwalać na osiedlenie się nowego. Klemens wyjeżdża zatem do Polski i w lutym 1787 roku dociera do Warszawy.

MISJA W WARSZAWIE

Klemens przybywa do Warszawy z pustymi rękami. Ostatnie pieniądze oddał bowiem kilku żebrakom, których spotkał po drodze. Składa wizytę delegatowi apostolskiemu, arcybiskupowi Saluzzo, który powierza mu pod opiekę kościół św. Benona w Warszawie, by tam pełnił posługę kapłańską wśród ludności niemieckojęzycznej.

W epoce oświecenia zmniejszała się liczba uczęszczających do kościoła, więc mimo iż w ówczesnej Warszawie było ponad 150 kościołów i ponad 20 klasztorów, miasto to określano jako miasto niemal bez Boga. Zadanie założenia nowego kościoła, które Klemens sobie postawił, nie jest proste. Początkowo głosi kazania w pustym kościele, musi bowiem zdobyć zaufanie wiernych, a gdy tylko nauczył się języka polskiego, obejmuje apostołatem także Polaków.

W krótkim czasie po przybyciu Klemensa do Warszawy kościół św. Benona staje się najbardziej uczęszczanym katolickim kościołem w Warszawie. Codziennie wygłaszanych jest kilka kazań po polsku i niemiecku, uczestniczyć można w sumach, godzinkach do Najświętszej Maryi Panny i innych nabożeństwach. Kapłani są do dyspozycji w konfesjonale o każdej porze dnia i nocy. Dość powiedzieć, że liczba przyjmowanych sakramentów wzrasta z 2 tys. w 1787 roku do ponad 100 tys. w roku 1800. Wspólnota zakonna powiększa się o kilkudziesięciu redemptorystów. Widząc rezultaty ich pracy, generał zakonu redemptorystów mianuje Klemensa wikariuszem generalnym na terenach północnych od Alp.

Redemptoryści wspierają biedne rodziny, zakładają sierociniec dla bezdomnych chłopców, a w cztery lata od przybycia przekształcają go w szkołę dla chłopców. Otwierają również jedyną wówczas w Warszawie szkołę z internatem dla młodych dziewcząt, którymi zajmują się siostry zakonne. Pieniądze pochodzą od darczyńców, ale są niewystarczające na utrzymanie już dwóch kościołów: św. Benona i kościoła jezuickiego, wspomnianego sierocińca, internatu i szkoły elementarnej dla kilkuset dzieci, z których większość nie płaciła za naukę i utrzymanie. Klemens, który doskonale nauczył się języka polskiego, zakłada drukarnię oraz wydawnictwo wydające książki religijne i szkolne.

Celem zapewnienia wychowankom odzienia i wyżywienia, Klemens i jego towarzysze muszą czasem żebrac po bogatych domach, także na ulicy. Różnie są traktowani, nie zawsze przyjaźnie. Pewnego razu poproszony przez Klemensa o jałmużnę mężczyzna naubliżał mu, a nawet plunął w twarz. Klemens jednak zachował spokój, otarł twarz i odrzekł: *To dla mnie. A teraz, proszę, daj mi coś dla moich sierot*. Wstrząśnięty taką postawą mężczyzna nic nie mówiąc wcisnął św. Klemensowi wszystkie monety, które przy sobie miał.

Trwająca 21 lat działalność Klemensa w Polsce przypada na burzliwe czasy. Kraj był już po pierwszym rozbiórce, a w 1793 roku nastąpił drugi. Jesienią 1794 roku armia rosyjska generała Aleksandra Suworowa uderzyła na Warszawę. Klemens tak wówczas pisał do swojego generalnego przełożonego: *Ciężkie nieszczęścia napęłniły nas trwogą (...) Po zdobyciu przedmieścia Praga zostało wymordowanych ponad 16 000 ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci. Musieliśmy patrzeć na te okrutne sceny, gdyż działo się to naprzeciw naszego domu*. Klemens Hofbauer wraz z redemptorystami zorganizował opiekę nad dziećmi – sierotami po ofiarach rzezi Pragi.

W 1806 roku Warszawę zajęły wojska napoleońskie. Zwalczający zakony Francuzi na głoszących pokój redemptorystów patrzą szczególnie podejrzliwie. Klemensowi, jako kapłanowi z zagranicy, nie ufano, a samo zgromadzenie zaczyna być posądzane o sympatyzowanie z rodziną królewską Bourbonów, jako że byli w nim również bracia z Francji. Pojawiają się podejrzenia o zdradę. Duchowni innych parafii otrzymują zakaz zapraszania redemptorystów do siebie. Następnie zastrzyżono restrykcje, zabraniając braciom głoszenia kazań i spowia-

kania. 20 czerwca 1808 roku z polecenia władz francuskich czterdziestu redemptorystów zostaje aresztowanych. Wielu mieszkańców Warszawy chce bronić ojców i braci, jednak gdy w pobliżu kościoła św. Benona odbywają się zgromadzenia, wojsko natychmiast interweniuje. Napoleon osobiście domaga się natychmiastowego wydalenia ich w Warszawy. Wywieziono ich do twierdzy Kostrzyn nad Odrą, a kościół św. Benona został zamknięty. W więzieniu duchowni spędzili miesiąc, po czym ich zwolniono i nakazano im powrócić do własnych krajów, bez prawa powrotu do Księstwa Warszawskiego.

POWRÓT DO WIEDNIA

We wrześniu 1808 roku Klemens dociera do Wiednia, gdzie pozostaje do swej śmierci.

Niestrudzenie pomaga chorym, cierpiącym, ubogim. Prowadzi pracę duszpasterską wśród studentów, inteligencji. Wywiera duży wpływ na młodzież akademicką w Wiedniu. W stolicy cesarstwa Hofbauer też jest atakowany. Ze względu na gorliwie odprawiane nabożeństwa, głoszenie poglądów sprzeciwiających się religijnym reformom cesarza Józefa II, Klemens jest śledzony, a jego kazania spisywane i zanoszone na policję (w ten sposób zachowały się w archiwach do dzisiaj). Przeprowadzano mu rewizję w domu, na pewien czas zabroniono głosić kazań, grożono wypędzeniem z Austrii. Jednak zamiast dekretu wydalenia, dzięki wstawiennictwu papieża Piusa VII, cesarz Franciszek II Habsburg zgadza się na zatwierdzenie zgromadzenia redemptorystów w Austrii. Na siedzibę zgromadzenia zostaje wybrany kościół Maria am Gestade. Lata służby Klemensa zostają wynagrodzone, niestety on tego nie dożywa. Na początku marca 1820 roku zapada na zdrowiu i 15 marca umiera w Wiedniu, po trzynastu latach od powrotu z Warszawy.

Klemensa Marię Hofbauera beatyfikował papież Leon XIII w dniu 29 stycznia 1888 roku, papież Pius X w dniu 20 maja 1909 roku ogłosił go świętym Kościoła katolickiego, a w 1914 roku nadał mu tytuł patrona Wiednia. Jest także patronem piekarzy i cukierników, a ze względu na wielkie zasługi dla Warszawy uznawany także za patrona stolicy Polski.

Na ziemi polskiej redemptoryści wrócili na początku XX wieku. W 1909 roku powstała Prowincja Warszawska Redemptorystów, dzisiaj będąca największą jednostką tego zgromadzenia zakonnego na świecie.

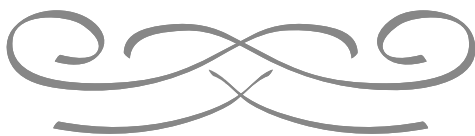
APOSTOŁ WIEDNIA I WARSZAWY

Gdy w 1920 roku bolszewicy zagrozili Warszawie, 10 sierpnia na Placu Zamkowym odbyło się nabożeństwo błagalne w intencji ojczyzny. Na ołtarzu polowym ustawionym przy wieży Zamku umieszczono relikwie trzech patronów Warszawy: św. Andrzeja Boboli, bł. Władysława z Gielniowa oraz św. Klemensa Marii Hofbauera, a kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców stolicy błagało o cud i odparcie bolszewickiej armii, która śmiertelnie zagrażała miastu.

Metropolita warszawski kard. Aleksander Kakowski apelował do ludności stolicy: „Dopóki tętni w duszy polskiej wiara w opiekę Bożą i prawdziwy patriotyzm, nie masz takiej siły, która by nas złamać mogła”. Wojska bolszewickie zostały odparte na przedpolach Warszawy i rozpoczął się odwrót wrogiej armii.

Św. Klemens Maria Hofbauer nazywany jest współcześnie „Apostolem Wiednia i Warszawy”. On sam przez 21 lat apostołstwa w Warszawie przywiązał się do Polski i uważał ją za drugą ojczyznę.

W centrum Wiednia napotkamy kilka miejsc, w których upamiętniona została postać tego austriackiego i polskiego świętego (str. 47, 111). Natomiast jego najważniejszym miejscem upamiętnienia w tym mieście jest kościół Maria am Gestade, w którym spoczywają jego doczesne szczątki (str. 140).



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

*Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wiedeń*

OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Przejdźmy do lewej nawy katedry św. Szczepana. Nieopodal głównego wejścia do katedry znajduje się w niej obraz zmartwychwstałego Jezusa z charakterystycznymi promieniami wychodzącymi z jego serca. W centrum Wiednia taki sam obraz odnajdziemy w kościele oo. franciszkanów oraz w kościele Am Hof (str. 42, 119). Obrazy tego rodzaju spotkać możemy w wielu kościołach, kaplicach, domach, na wszystkich kontynentach świata. Jest to najbardziej znany obraz Jezusa Chrystusa w historii Kościoła. Co ma on wspólnego z Polską?

Obraz ten został namalowany według ścisłych wskazówek Heleny Kowalskiej (1905-1938), znanej w świecie jako św. Maria Faustyna Kowalska, zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.



Obraz Jezusa Miłosiernego w lewej nawie katedry św. Szczepana

W katedrze św. Szczepana umieszczony jest w lewej nawie, nieopodal głównego wejścia. W podpisie obrazu są słowa: „Jesus, ich vertraue auf Dich”, czyli „Jezu, ufam Tobie”. W kościele Am Hof, przeznaczonym dla chorwackiej społeczności w Wiedniu, taki sam obraz znajduje się w bocznej kaplicy przy głównym ołtarzu. Opatrzony jest podpisem „Isuse, ja se uzdam u Tebe”, co w języku chorwackim znaczy „Jezu, ufam Tobie”.

Obraz ten nazywany jest Obrazem Jezusa Miłosiernego, Obrazem Miłosierdzia Bożego lub właśnie Jezu ufam Tobie. Przedstawiony na nim Chrystus, ubrany w białą szatę, unosi prawą rękę w geście błogosławieństwa, lewą ręką zaś wskazuje na swe serce, z którego wychodzą dwa świetliste promienie: czerwony i biały. W takiej właśnie postaci Jezus objawił się siostrze Faustynie 22 lutego 1931 roku, w celi klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Płocku.

Helena Kowalska wstąpiła w 1925 r. w Warszawie do katolickiego zakonu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i przyjęła imiona Maria Faustyna. Mistyczne przeżycia, których doznawała, spisała w swym pamiętniku, „dzienniczku”. Pamiętnik pisany był w Wilnie i Krakowie w latach 1934–1938. Mało powszechna jest świadomość tego, że wydany później „Dzienniczek św. Faustyny”, przetłumaczony na kilkadziesiąt języków i wydrukowany

w milionowych nakładach, to najbardziej znany w świecie polski utwór literacki. Najbardziej zaskakujące może to być właśnie dla Polaków.

Święta Faustyna modliła się często za Polskę. W „Dzienniczku św. Faustyny” zapisała: *Ojczyzno moja kochana, Polsko, o gdybyś wiedziała ile ofiar i modłów za ciebie do Boga zanoszę. Ale uważaj i oddawaj chwałę Bogu, Bóg cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna.*

Jak czytamy dalej, Pan Jezus zapowiedział wywyższenie Polski: *Gdy się modliłam za Polskę, usłyszałam te słowa „Polskę szczególnie umiłowalem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście Moje”.*

Objawiający się Jezus nakazuje św. Faustynie głoszenie Miłosierdzia Bożego. Według jego słów, Miłosierdzie Boże jako warunek przebaczenia jest jedynym ratunkiem dla świata. Chrystus nakazuje jej także namalowanie obrazu ze swym wizerunkiem.

Obraz powstały na podstawie wizji, jakiej doświadczyła św. Faustyna, nawiązuje do dwóch podstawowych elementów wiary: bezgranicznej ufności wobec Boga i jego miłosiernej miłości do człowieka. Wzywa wiernych do miłosierdzia wobec bliźnich, jako podstawowego chrześcijańskiego obowiązku.

Św. Faustyna Kowalska nazywana jest współcześnie apostołką Bożego Miłosierdzia, a obraz namalowany pod jej kierunkiem rozpowszechniony jest na całym świecie i stanowi cenny wkład do sztuki religijnej.

HISTORIA POWSTANIA OBRAZU

Wyjątkowość obrazu Jezusa Miłosiernego nie polega wyłącznie na tym, że jest najbardziej rozpoznawalnym na świecie wizerunkiem Jezusa. Otoczenie szczególnym kultem religijnym tego obrazu wynika przede wszystkim z tego, że powstał z woli samego Jezusa i to On jest właściwie jego autorem. To On bowiem w takiej postaci ukazał się siostrze Faustynie 22 lutego 1931 r. w klasztorze w Płocku. Jak zapisała w swym dzienniczku: *Wieczorem, kiedy byłam w celi ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi białe. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie.*

Siostra Faustyna sama nie była w stanie spełnić tego żądania, malować nie umiała ani nie знаła nikogo, kto by jej w tym pomógł. Na szczęście sprawy przyjmują dobry obrót. W kwietniu 1933 r., po złożeniu ślubów wieczystych w kaplicy zakonnej w Łagiewnikach pod Krakowem, zostaje skierowana do domu zakonnego w Wilnie. Spotyka tam ks. Michała



Obraz Jezusa Miłosiernego w katedrze św. Szczepana

Sopoćkę, swego stałego spowiednika. Zwierza mu się ze swych duchowych, mistycznych przeżyć i trudności w wypełnieniu powierzonej jej misji, on zaś zleca wileńskiemu artyście Eugeniuszowi Kazimirowskiemu namalowanie wizerunku Jezusa.

Prace trwały pół roku. Faustyna kilka razy w tygodniu przychodziła do pracowni malarskiej, by korygować prace zgodnie z wizją objawienia. Obraz został ukończony w 1934 r. Mimo że artysta starał się rzetelnie odtworzyć wizerunek Jezusa według przekazywanych mu wskazówek, siostra Faustyna nie była w pełni zadowolona. W odpowiedzi usłyszała słowa Jezusa: *Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej.*

Pod obrazem, na mosiężnej tabliczce wygrawerowany został podpis w języku polskim „Jezu, ufam Tobie”. Napis ten jest integralną częścią dzieła.

Obraz po raz pierwszy został pokazany wiernym w kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie w Wilnie w 1935 r., w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, w dniu Święta Miłosierdzia Bożego. Stało się tak zgodnie z zaleceniem Jezusa, który objawił się Faustynie. Jak zanotowała w swym dzienniczku: *Pragnę, ażeby obraz ten był w pierwszą niedzielę po Wielkanocy uroczystie poświęcony i żeby odbierał cześć publiczną.*

Siostra Faustyna umiera w roku 1938. Tymczasem obraz Jezusa Miłosiernego staje się coraz bardziej znany, zaczynają pojawiać się jego reprodukcje, odbitki fotograficzne. W formie małych obrazków zaczęto rozprowadzać drukowane kopie, także w czasie II wojny światowej rozdawano je np. żołnierzom, wysyłano do więźniów obozów koncentracyjnych.

Jednak po wojnie obraz Jezusa Miłosiernego staje się niedostępny dla wiernych. Litwa zostaje przyłączona do Związku Radzieckiego, katolicy są szykanowani, w 1948 r. władze sowieckie likwidują klasztor w Wilnie. Obraz jednak przetrwał czasy komunizmu, ocalał, ukrywany i przewożony z miejsca na miejsce.

W 1987 r., gdy w Związku Radzieckim w wyniku pieriestrojki rozpoczęły się przemiany polityczne, z powrotem został przywieziony do Wilna i umieszczony w kościele pw. Św. Ducha. Po kilkunastu latach mógł zostać na nowo wystawiony i ponownie głoszone jego niezwykle pochodzenie. W 2005 r. przeniesiony został do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wilnie, gdzie otoczony czcią wiernych znajduje się do dziś.

DWIE WERSJE OBRAZU

Obraz namalowany w Wilnie w 1934 r., według ścisłych wskazówek przekazanych Kazimirowskiemu przez św. Faustynę, jest jedynym, który powstał za jej życia. Jezus przedstawiony na obrazie jest dokładnie taki, jaki objawił się jej w celi plockiego klasztoru. Z biegiem lat zaczęto malować kolejne różne warianty obrazu Jezusa Miłosiernego. I to nie ta wileńska wersja wizerunku Jezusa, który ukazał się św. Faustynie, stała się najbardziej popularna i rozpoznawalna.

Na świecie zasłynął obraz wykonany dziesięć lat później, przez krakowskiego artystę prof. Adolfa Hylę, który wzorował się na reprodukcji obrazu Eugeniusza Kazimirowskiego oraz opisie wizerunku Jezusa zawartym w „Dzienniczku św. Faustyny”. Ukończony obraz pragnął ofiarować jako wotum za ocalenie w czasie wojny Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jego obraz został przyjęty i w 1943 r. umieszczony w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach.

W związku z tym, że wileński obraz Jezusa Miłosiernego w czasie reżimu komunistycznego zniknął na kilkadziesiąt lat, obraz pędzla Adolfa Hylę był jedynym, do którego mieli dostęp

wierni. Łagiewnicki obraz otoczony został niezwykłą czcią i zasłynął wieloma łaskami. To on właśnie posłużył dla niezliczonej ilości reprodukcji. Kopie tego obrazu, opatrzone słowami „Jezu ufam Tobie” w wielu językach, można spotkać na całym świecie. I właśnie reprodukcja tej wersji obrazu znajduje się w katedrze św. Szczepana.

Obraz Adolfa Hylę różni się jednak od pierwowzoru namalowanego w Wilnie. Poza kilkoma mniej istotnymi szczegółami, największa różnica dotyczy spojrzenia Jezusa. Podczas widzeń, których doświadczała siostra Faustyna, Jezus przekazywał jej szczegóły dotyczące swego wizerunku. *Spojrzenie Moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża* – takie słowa Jezusa zanotowała w dzienniczku.

Z czasem pojawiły się interpretacje tego życzenia. Niektórzy odczytują dosłownie słowa Jezusa: „jako spojrzenie z krzyża”, czyli jego wzrok powinien być skierowany ku dołowi, jak z wysokości krzyża. Inni interpretują te słowa mniej dosłownie, a bardziej duchowo, i uważają, że w określeniu „jako spojrzenie z krzyża” chodzi o spojrzenie wyrażające miłosierdzie. W zależności od interpretacji pojawiły się więc różne wersje wizerunku Jezusa.

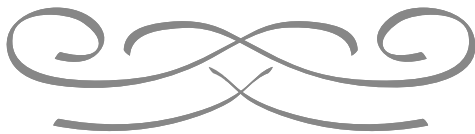
W obrazie Adolfa Hylę wzrok Jezusa skierowany jest wprost na patrzącego, a w obrazie Eugeniusza Kazimirowskiego skierowany ku dołowi. I tę pierwszą wersję obrazu z 1934 r., namalowaną pod bezpośrednim nadzorem siostry Faustyny, uważać można za właściwą. Jezus przedstawiony na tym obrazie jest taki, jaki się jej objawił, jakiego widziała na własne oczy. Te dwa obrazy, nazywane niekiedy wileńskim i łagiewnickim, w swej historii wzajemnie się uzupełniły. Drugiej wersji obrazu zawdzięczać można bowiem ocalenie pierwszej. Spopularyzowanie obrazu powstałego w Krakowie odwróciło uwagę komunistów od wileńskiego oryginału, który w ten sposób przetrwał. Może to jest rzeczywisty powód powstania tego drugiego obrazu?

POSŁANNICTWO

Obraz Jezusa Miłosiernego nie był jedynym wypełnieniem przez św. Faustynę woli Chrystusa, którego obecności doświadczała w swych mistycznych przeżyciach. Ustanowione zostało Święto Miłosierdzia Bożego, modlitwą popularną stała się Koronka do Miłosierdzia Bożego, rozwinęły się zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Siostra Faustyna była przekonana, że jej posłannictwo nie zakończy się wraz z jej odejściem. Na kartach swego dzienniczka zanotowała: *Czuję dobrze, że nie kończy się posłannictwo moje ze śmiercią, ale się zacznie.*

W Święto Miłosierdzia, 30 kwietnia 2000 r., siostra Faustyna Kowalska została kanonizowana. W homilii wygłoszonej podczas Mszy świętej kanonizacyjnej w Rzymie papież Jan Paweł II wypowiedział m.in. takie słowa: *Doznaję dziś naprawdę wielkiej radości, ukazując całemu Kościołowi – jako dar Boży dla naszych czasów – życie i świadectwo siostry Faustyny Kowalskiej. Zrzędzeniem Bożej Opatrzności życie tej pokornej córki polskiej ziemi było całko-*

wicie związane z historią XX wieku, który niedawno dobiegł końca. (...) Co przyniosą nam nadchodzące lata? Jaka będzie przyszłość człowieka na Ziemi? Nie jest nam dane to wiedzieć. Jest jednak pewne, że obok kolejnych sukcesów nie zabraknie niestety także doświadczeń bolesnych. Ale światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu.



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wiedeń

PŁYTA NAGROBNA ALEKSANDRA KSIĘCIA MAZOWIECKIEGO

Lewą nawą przejdźmy w kierunku głównego ołtarza. Odnajdziemy tam najstarszy polonik w katedrze, który upamiętnia osobę biskupa Aleksandra. Jego postać naturalnej wielkości wraz z tarczami herbowymi z piastowskim orłem została wyrzeźbiona na płycie nagrobnej z czerwonego marmuru, wmurowanej pionowo w ścianę katedry. Jest to przedostatnia płyta nagrobna, licząc od skrzydłowego ołtarza średniowiecznego (Wiener Neustädter Altar).

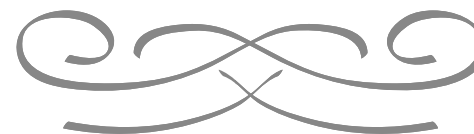


Płyta nagrobna Aleksandra księcia mazowieckiego

Aleksander książę mazowiecki (1400–1444) był siostrzeńcem króla Polski Władysława II Jagiełły. Od najmłodszych lat przygotowywano go do kariery duchownej. Jego siostrą była słynna Cymbarka, żona księcia austriackiego Ernesta Żelaznego. Dzięki jej wstawiennictwu Aleksander został biskupem Trydentu. Następnie objął godność patriarchy Akwilei. Szczytem jego kariery był objęcie w 1442 r. funkcji proboszcza katedry św. Szczepana w Wiedniu. O to z kolei wystarał się dla niego austriacki cesarz Fryderyk III, dla którego Aleksander był wujem. To właśnie za panowania Fryderyka III Wiedeń został biskupstwem, a kościołowi nadano rangę katedry. Dwa lata po objęciu probostwa katedry biskup Aleksander książę mazowiecki poważnie zachorował i niespodziewanie zmarł. Pochowany został w katedrze, a jego postać podziwiać dziś możemy na płycie nagrobnej.



Piastowski orzeł na płycie nagrobnej



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wiedeń

RELIKWIARZ Z ZIEMIĄ I PROCHAMI WIĘŹNIÓW Z AUSCHWITZ I MAUTHAUSEN

Również w lewej stronie katedry, nieopodal płyty nagrobnej biskupa Aleksandra, znajduje się kaplica św. Barbary, a w niej urny z prochami więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych Auschwitz i Mauthausen.



Krzyż w kaplicy św. Barbary

fol. Sławomir Wątoniowski

Urna z prochami więźniów z niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz ma formę małej trójkątnej kapsuły. W 1983 r., z okazji pierwszej pielgrzymki do Austrii papieża Jana Pawła II, kardynał Franciszek Macharski, arcybiskup krakowski, przekazał ją kardynałowi Franzowi Königowi, arcybiskupowi Wiednia. Umieszczona została w pionowej belce XV-wiecznego, późnogotyckiego krzyża, pod stopami Chrystusa. *Terra et cineres victimarum ex Oswiecim 1939–1945* – tak po łacinie brzmi napis na relikwiarzu (*Ziemia i prochy ofiar z Oświęcimia 1939–1945*). Pod urną z prochami z Auschwitz znajduje się również urna z ziemią i prochami więźniów z niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Mauthausen, umieszczona w 1998 roku.

Obóz koncentracyjny Mauthausen istniał w latach 1938–1945. Na jego lokalizację wybrano tereny znajdujące się nieopodal miasta Linz, w pobliżu jednego z największych austriackich kamieniołomów, w których wydobywano granit (Wiener Graben). Po wybudowaniu obozu Mauthausen rozpoczęto budowę jego filii. Sieć obozów systemu Mauthausen rozmieszczona była w całej Austrii, liczyła około 50 podobozów. Przez wszystkie te obozy przeszło ponad 200 tysięcy więźniów wielu narodowości z podbitych przez III Rzeszę Niemiecką krajów Europy. Liczba zamordowanych to ponad 100 tysięcy więźniów. W obozach systemu Mauthausen zginęło ponad 30 tysięcy Polaków.

W 1940 roku w pobliżu Mauthausen zbudowany został podobóz Gusen. Obóz Mauthausen – Gusen był obozem specjalnym o zaostrożonym rygorze przeznaczonym dla wyniszczenia polskich elit narodowych. Przez cały czas funkcjonowania tego obozu Polacy stanowili największą część ogółu jego więźniów.

Już w pierwszych dwóch latach II wojny światowej, w ramach Intelligenzaktion (Akcja Inteligencja) oraz Ausserordentliche Befriedungsaktion (Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna), Niemcy wywieźli do obozów koncentracyjnych około 50 tysięcy Polaków, przedstawicieli polskiej inteligencji. Kolejne 50 tysięcy Polaków z elity kulturalnej, politycznej, religijnej,

społecznej, gospodarczej od razu rozstrzelali. – Tylko naród, którego warstwy kierownicze zostaną zniszczone, da się zepchnąć do roli niewolników – powiedział w 1939 roku kanclerz III Rzeszy Niemieckiej, ludobójca Adolf Hitler.

Obóz Mauthausen-Gusen przez SS nazywany był „Vernichtungslager für die polnische Intelligenz” (obóz zagłady dla polskiej inteligencji). Eksterminacja polskich elit miała zniszczyć polską tożsamość narodową. Pozostała przy życiu reszta polskiego społeczeństwa miała być sprowadzona do roli niewykwalifikowanej siły roboczej.

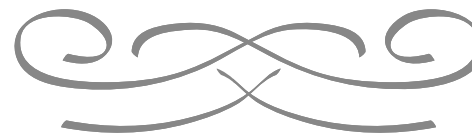
Podczas wizyty w Miejscu Pamięci Obozu Koncentracyjnego Mauthausen, 24 czerwca 1988 roku, papież Jan Paweł II wygłosił homilię zakończoną słowami, które szczególnie obecnie są ważne: *Człowieku z wczoraj i dnia dzisiejszego, jeśli system obozów zagłady także dzisiaj istnieje gdzieś na tym świecie, powiedz nam, co nasze stulecie może przekazać potomnym? Powiedz nam, czy nie zbyt pospiesznie zapomnieliśmy to piekło? Czy nie wymazujemy z naszej pamięci i świadomości śladów dawnych zbrodni? Powiedz nam, w jakim kierunku powinna rozwijać się Europa i ludzkość „po Auschwitz” i „po Mauthausen”? Czy właściwy jest kierunek, w którym oddalamy się od strasznych doświadczeń z tamtych czasów? Jakie powinny być narody i społeczeństwa? W jaki sposób Europa powinna żyć dalej?*

Kaplica św. Barbary w katedrze św. Szczepana od 1988 roku, po umieszczeniu w niej prochów więźniów z obozu Mauthausen, jest miejscem pamięci i medytacji.



Urny z prochami zamordowanych więźniów

fol. Sławomir Wątoniowski



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wiedeń

OŁTARZ Z POLSKIEGO
MARMURU

Katedra św. Szczepana to jeden z najbardziej znanych symboli Wiednia. Mało znany jest fakt, że katedralny ołtarz wykonany został z marmuru pochodzącego z Polski.

W znajdującej się w Archiwum Diecezjalnym w Wiedniu umowie na budowę ołtarza, zawartej w 1641 roku między biskupem Wiednia Philippem Friedrichem von Breunerm a mistrzem kamieniarskim Johannem Jacobem Pockiem, nie została wymieniona konkretna miejscowość, zawarte jest tylko określenie „z Polski”. Skąd dokładnie pochodził ten marmur?

OŁTARZ GŁÓWNY

W 1639 roku biskup Wiednia Philipp Friedrich von Breuner (1597–1669) rozpoczął przebudowę wiedeńskiej katedry w stylu barokowym. Świątynia wymagała nowego głównego ołtarza, ponieważ dotychczasowy rzeźbiony w drewnie, gotycki ołtarz został niemal całkowicie zniszczony przez korniki. W roku 1641 zlecenie na budowę nowego ołtarza otrzymał wybitny niemiecki mistrz kamieniarski, rzeźbiarz i architekt Johann Jacob Pock (1604–1651). Jego bratem był malarz Tobias Pock (1609–1683), któremu z kolei zlecono namalowanie obrazu do nastawy ołtarzowej. Bracia Pock podjęli się stworzenia tego monumentalnego dzieła wczesnobarokowej sztuki. Ogromny ołtarz, poświęcony 19 maja 1647 roku, ozdobiony został wieloma rzeźbami i dużym obrazem, którego głównym tematem jest ukamienowanie patrona katedry, świętego Szczepana.

Znajdujące się w chórze nagrobne płyty inskrypcyjne zostały wykonane z czarnego marmuru w tym samym czasie, co ołtarz główny. Możemy więc z dużym prawdopodobieństwem założyć, że one również pochodzą z polskiego kamieniołomu. To samo przypuszczenie możemy mieć odnośnie do ościeży drzwi zakrystii po obu stronach ołtarza głównego.

Na uwagę zasługują wielkie rozmiary ołtarza głównego – jego wysokość ma 11 metrów. Główna część konstrukcji ołtarza wykonana jest z czarnego marmuru pochodzącego z Polski. Umieszczone po bokach dwie okazałe kolumny mają wysokość 3 m i średnicę 60 cm,

zaś cokoły pod kolumnami mierzą 174,5 x 87 x 63,5 cm. Także wykonana z czerwonego marmuru (do budowy ołtarza użyto także styryjskiego i tyrolskiego marmuru) mensa ołtarzowa jest wyjątkowa ze względu na duże rozmiary: 347 x 177 x 11 cm. Z tyłu łączy się z konstrukcją ołtarza, a z przodu opiera się na bocznych wspornikach, wykonanych z czarnego marmuru z Polski.

Biorąc pod uwagę stan ówczesnych dróg, transport ciężkich ładunków marmuru na duże odległości musiał być dużym technicznym i logistycznym wyzwaniem. Z pewnością tam, gdzie to było możliwe, korzystano ze szlaków wodnych. Miały one wówczas wielkie znaczenie, które dziś trudno sobie wyobrazić. Nie zachowały się

informacje dotyczące przewiezienia ogromnych marmurowych bloków z Polski do wiedeńskiej katedry. Pewne wyobrażenie o skali takiego przedsięwzięcia przynoszą dane dotyczące podobnych transportów. Za ilustrację posłużyć może przykład transportu marmuru, wprawdzie w odwrotnym kierunku. W 1552 r. król Polski Zygmunt II August (1520–1572) zamówił u kamieniarza w Salzburgu marmurowe bloki na pomniki nagrobne w katedrze wileńskiej dla swoich dwóch zmarłych żon, Elżbiety Habsburżanki (1526–1545) i Barbary Radziwiłłówny (1520–1551). Z Salzburga bloki popłynęły drogą wodną rzekami Salzach, Inn, Dunajem, Morawą do czeskiego miasta Kromieryż, a stamtąd na kilku wozach zaprzężonych w konie do Krakowa, następnie ponownie statkiem po Wiśle do Gdańska, potem znów wozami do Królewca, następnie do ujścia rzeki Niemen, stamtąd w górę rzeki i ostatni odcinek wozami do Wilna. Ówczesne szlaki transportowe nie przebiegały więc prostymi odcinkami, miały wiele objazdów, które dziś wydawać się mogą wręcz zaskakujące.

Powróćmy do głównego ołtarza w wiedeńskiej katedrze. W okresie baroku w sztuce kamieniarskiej dominowała moda na „czarny kamień”, czyli czarny marmur. Z takiego właśnie budulca powstały elementy ołtarza. W umowie zawartej z rzeźbiarzem Pockiem z 1641 roku znajduje się informacja, że będzie on wykonany z „marmuru z Polski”. Nazwa



Główny ołtarz w katedrze św. Szczepana

miejsowości, z której ma pochodzić marmur na ołtarz główny w kościele katedralnym św. Szczepana, nie pojawia się. Jednak w książce Aloisa Kieslingera „Die Steine von St. Stephan” („Kamienie św. Stefana”), wydanej w Wiedniu w 1949 r. przez Stowarzyszenie Ochrony Zabytków (Verein für Denkmalfpflege), odnaleźć można informację, że polski marmur pochodzi z „Krzeszowicze-Dembnik” (czyli ze wsi Dębnik nieopodal miasta Krzeszowice w powiecie krakowskim).

Na takie pochodzenie marmuru wskazywać mogą też badania skamieniałości zawartych w tej skale. Czarny marmur użyty do budowy ołtarza jest wysokiej jakości, o jednolitej strukturze i niskim stopniu występowania skamielin. Nieliczne szczątki organizmów obecne na jego wypolerowanych powierzchniach pozwalają odróżnić go od innych czarnych marmurów i określić region, z którego pochodzi. Skamieliny zawarte w czarnym marmurze ołtarza typowe są właśnie dla skał z kamieniołomów w Dębniku.

MARMUR DĘBNICKI

Pierwsze wzmianki o złożach wapieni w Dębniku sięgają około 1415 roku, gdy natrafiono nań w trakcie poszukiwań rud ołowiu. Pierwszych kamieniarzy, pochodzących z Włoch, sprowadza w te okolice królowa Polski Bona Sforza d'Aragona (1494–1557). Wieś Dębnik staje się osadą kamieniarską, osiedlają się tu także polscy mistrzowie kunsztu kamieniarskiego, a w pobliskich Paczółtowicach założone zostają szkoła kamieniarska oraz warsztat kamieniarski. Z początkiem XVII w. w Dębniku i jego okolicach funkcjonuje już kilka zakładów wydobywających „czarny” wapień.

Gdy król Polski Jan II Kazimierz Waza (1609–1672) wydaje kamieniarzom z Dębnika przywilej na prowadzenie prac kamieniarskich na terenie Polski i na Litwie oraz na swobodne sprzedawanie marmurów, rozpoczyna się „era czarnego marmuru z Dębnika”. Z tamtejszego kamieniołomu od co najmniej XV wieku wydobywano „czarne wapienie”, które jednak nie odgrywały większej roli, gdyż ważne gotyckie i renesansowe dzieła sztuki budowano z marmurów innych kolorów. Dopiero w XVII wieku w Europie odkryto piękno czarnego marmuru i na przełomie wieków XVII i XVIII nastaje na niego moda. Pojawiają się duże zamówienia z kraju i zagranicą. Pozyskiwany materiał przeznaczany jest do budowy obiektów sakralnych, państwowych, pałaców, zamków, nekropolii. Wykonywano z niego ołtarze, wnętrza kaplic, chrzcielnice, epitafia, portale, odrzwia, posadzki, balustrady, nagrobki, kolumny, wykładano ściany wewnętrzne.

Wokół Dębnika rozciąga się pasmo kilkunastu wzniesień, tzw. Marmurowe Wzgórze. Najlepszy gatunkowo marmur, o głębokim, ciemnym kolorze i nieznacznym białym użyciu, wydobywany był z kamieniołomów znajdujących się na wzgórzach: Cekierowa, Czarna oraz Karmelicka. Wyroby często inkrustowano marmurem białym (wydobywanym także z Czar-

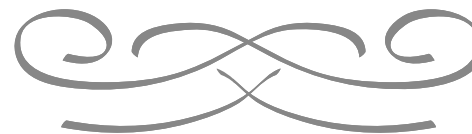
nej) oraz różowym (wydobywanym w pobliskiej wiosce Paczółtowice). Na przestrzeni stuleci zmieniali się właściciele dębnickich kamieniołomów, ich dzierżawcy i administratorzy. W 1945 roku nastąpiło upaństwowienie zakładów w Dębniku, a w 1993 roku zaprzestano wydobywania przemysłowego.

Nazwa „marmur dębnicki” ma właściwie charakter zwyczajowy, bo w rzeczywistości skała ta jest wapieniem o ciemnoszarym kolorze. Określenie „marmur” przyjęło się ze względu na fakt, że wapień ten znalazł powszechne zastosowanie jako kamień rzeźbiarski i dekoracyjny, gdyż po odpowiednim, długotrwałym polerowaniu przybiera kolor czarny i wyglądem przypomina prawdziwy marmur. Głęboka czerń wapiennej skały z Dębnika wynika z zawartej w niej dużej ilości bitumu, mieszaniny substancji organicznych o kolorze czarnym lub brunatnoczarnym. Używana od wieków nazwa nadal jest powszechna, zwłaszcza w środowisku kamieniarzy.

Do dziś zachowane wspinały dzieła okresu baroku z marmuru dębnickiego możemy podziwiać m.in. w katedrze na Wawelu, krakowskich kościołach: Mariackim, Dominikanów i Bernardynów, Klasztorze oo. Kamedułów na Srebrnej Górze i Klasztorze oo. Paulinów na Jasnej Górze, na Zamku Królewskim i w Łazienkach Królewskich w Warszawie, a w Wiedniu w katedrze św. Szczepana.



Drzwi zakrystii i płyta inskrypcyjna z czarnego marmuru



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

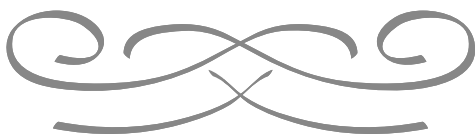
*Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wien*

POLACY POCHOWANI W PODZIEMIACH KATEDRY

W katedrze są także miejsca związane z polską historią, których zwiedzenie jest utrudnione.

W podziemiach katedry znajduje się trumna Andrzeja Poniatowskiego (1734-1773). Był on bratem króla polskiego Stanisława Augusta, generałem w armii austriackiej, ponadto prowadził działalność dyplomatyczną. Zmarł w Wiedniu. Jego synem był książę Józef Poniatowski, naczelny wódz Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego (spoczywa w katedrze na Wawelu).

W podziemiach wiedeńskiej katedry pochowany jest też zmarły w Wiedniu w 1773 r. Tomasz Sołtyk, wojewoda łęczycki. W 1805 r., w prawej nawie katedry, odsłonięto upamiętniającą go marmurową tablicę, jednak uległa ona zniszczeniu w 1945 r. podczas pożaru katedry.

**KOŚCIÓŁ ZAKONU KRZYŻACKIEGO**

*Deutschordenskirche
Singerstraße 7, 1010 Wiedeń*

OŁTARZ Z KOŚCIOŁA MARIACKIEGO W GDAŃSKU

Tuż obok katedry św. Szczepana, przy ulicy Singerstraße 7 znajduje się główna siedziba zakonu krzyżackiego. W należącym do niego kościele pod wezwaniem św. Elżbiety odnajdziemy miejsca związane z polską historią.

Pamiętnego dnia 15 lipca 1410 roku, w bitwie pod Grunwaldem, wojska krzyżackie zostały pokonane przez zjednoczone siły polsko-litewskie. Była to jedna z największych średniowiecznych bitew, która miała ogromne znaczenie dla historii Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej. Krzyżacy utracili wówczas sławę „niezwycięzonego rycerskiego zakonu”, a sama bitwa na wiele stuleci stała się symbolem zwycięstwa nad niemieckim najeźdźcą. Współczesna rzeczywistość zakonu wygląda już zupełnie inaczej. Zaczniemy jednak od początku.

RYCERZE Z CZARNYM KRZYŻEM

Zakon krzyżacki został założony podczas III wyprawy krzyżowej (1189–1192), pierwotnie jako bractwo szpitalne, które miało leczyć rannych i chorych Niemców. Bractwu przekazano pod opiekę szpital, od którego pochodzi oficjalna nazwa tego zgromadzenia: Zakon Szpitala Najświętszej Marii



Ołtarz w kościele św. Elżbiety

Źródło: Sławomir Marowski

Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Już kilka lat później bractwo szpitalne przekształcone zostało w zakon rycerski, mający ochraniać pielgrzymów przybyłych do Ziemi Świętej i walczyć z niewiernymi. Cechą charakterystyczną ich stroju były białe płaszcze z czarnym krzyżem noszone na zbrojach. Popierany przez papieżstwo i cesarstwo, zakon zaczął być obdarowywany licznymi dobrami nie tylko na Ziemi Świętej, ale i w Europie. Krzyżacy stawali się coraz silniejsi ekonomicznie i politycznie, na nadanych im ziemiach zakładali kolejne konwenty. Ich ambicją stało się utworzenie własnego, niezależnego państwa zakonnego.

KRZYŻACY W WIEDNIU

Konwent krzyżacki w Austrii założony został w 1205 roku, gdy austriacki książę Leopold VI podarował zakonowi teren wraz z zabudowaniami w samym centrum Wiednia. Znajdowały się tu dom mieszkalny, kościół, stajnie i pomieszczenia gospodarcze. W wyniku kolejnych darowizn na przestrzeni wieków teren został powiększony, dziś jest to cały kompleks budynków usytuowanych wokół dwóch dużych dziedzińców, między ulicami Chursausgasse a Blutgasse oraz od placu św. Szczepana do Singerstraße. Od 1809 roku mieści się tu siedziba wielkiego mistrza zakonu. Znajdują się tu także należące do zakonu muzeum-skarbiec, biblioteka, centralne archiwum, dom gościnny i kościół św. Elżbiety, jeden z najpiękniejszych w Wiedniu, harmonijnie łączący elementy gotyckiego i barokowego wystroju.

Kościół ten dwukrotnie uległ pożarowi: w roku 1258 i 1269. Ocalała jedynie wieża, do której w stylu gotyckim dobudowano nawę główną. W 1395 roku świątynię poświęcono patronce zakonu krzyżackiego, św. Elżbiecie.

NIEUDANA PRÓBA NA WĘGRZECH

Św. Elżbieta, nazywana także Elżbietą z Turynii lub Elżbietą Węgierską, była córką Andrzeja II, króla Węgier. W 1211 roku zaprosił on do swego królestwa rycerzy zakonu krzyżackiego, aby pomogli mu w walce z pogańskimi plemionami, które napadały jego ziemie. Jednak już po kilkunastu latach, w 1225 roku, wygnał ich ze swego kraju, zanim Krzyżacy zdążyli się u niego umocnić. Zorientował się bowiem, iż bardziej interesowali się utworzeniem na jego ziemiach własnego, odrębnego państwa krzyżackiego, niż walką z poganami.

ZAPROSZENIE Z POLSKI

W 1226 roku, a więc rok po wypędzeniu Krzyżaków z Węgier, książę mazowiecki Konrad zaprosił zakon krzyżacki, by podjął się misji chrześcijańskiej na Mazowszu. No i zaczęło się... Przez około dwa wieki na tyle się zadomowili, że założyli własne państwo zakonu krzyżackiego. Nie można już było ich wyprosić, pozostawało jedynie rozstrzygnięcie siłą, co się stało właśnie na polach Grunwaldu w 1410 roku.

Bitwa pod Grunwaldem spowodowała załamanie potęgi gospodarczej i politycznej Krzyżaków. Po oddaniu w 1525 roku przez wielkiego mistrza zakonu Albrechta Hohenzollerna hołdu lennego polskiemu królowi Zygmuntowi I Staremu państwo zakonne przestało istnieć, ale sam zakon krzyżacki przetrwał, a jego siedzibą jest dziś właśnie kompleks budynków przy ulicy Singerstraße 7 wraz z przylegającym do nich kościołem.

KRZYŻACKI KOŚCIÓŁ

Na ścianach kościoła zwraca uwagę 85 tarcz herbowych rycerzy, w tym jedna należąca do wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena, dowodzącego armią krzyżacką w bitwie pod Grunwaldem. Według ówczesnego zwyczaju, w kościele, w którym rycerz zakonnny składał przysięgę, zawieszał swój herb (zwany też tarczą przysięgi – „Aufschwörschild”). W kościele znajdują się także liczne epitafia upamiętniające braci i rycerzy zakonu krzyżackiego.

Ze względu na polskie wątki, na szczególną uwagę zasługują ołtarz główny kościoła i umieszczony w nim tzw. ołtarz skrzydłowy. Jest on elementem nastawy ołtarzowej, czyli dekoracyjnej struktury umieszczanej za mensą. Ołtarze skrzydłowe występowały głównie w krajach Europy Północnej w okresie gotyku, powszechne były jeszcze w okresie renesansu i baroku. W późniejszym czasie zrezygnowano ze skrzydeł i pozostawiono tylko ich część centralną.

HISTORIA OŁTARZA

Ołtarz znajdujący się w wiedeńskim kościele został wykonany w 1520 roku dla Kościoła Mariackiego w Gdańsku. Sygnowany jest podpisem „I. V. Wavere”, jego autorem jest bowiem Jan van Wavere, wybitny niderlandzki rzeźbiarz i malarz. Ołtarz powstał w mieście Mechelen (obecnie w Belgii). Przez wiele lat zdobił kaplicę św. Antoniego w gdańskim kościele. Znajdowało się w nim ponad 40 ołtarzy umieszczonych w bocznych kaplicach, niektórymi z nich opiekowały się gdańskie cechy rzemieślnicze. Ołtarz w kaplicy św. Antoniego należał do cechu tragarzy.



Wnętrze kościoła, w głębi ołtarz

W czasach reformacji Kościół Mariacki był świątynią służącą katolikom i protestantom: przed ołtarzem głównym odprawiane były nabożeństwa katolickie, przed ołtarzami bocznymi protestanckie. W roku 1572 kościół został przejęty całkowicie przez protestantów. Od roku 1793, w wyniku II rozbioru Polski, Gdańsk został wcielony do Prus. Protestanci zaczęli częściową wyprzedaż dzieł sztuki, w tym także ołtarzy z bocznych kaplic kościoła. Jeden z nich, znajdujący się w kaplicy św. Antoniego, po tym, jak cech targarzy uległ rozwiązaniu, w 1809 roku stał się własnością gimnazjalnego profesora Johanna Preisinga. W 1842 roku ołtarz został sprzedany arcyksięciu austriackiemu Maksymilianowi Józefowi Habsburgowi-Este (1782–1863), wielkiemu mistrzowi zakonu krzyżackiego w latach 1835–1863.

Pierwotnie arcyksiążę Maksymilian podarował ołtarz należącej do zakonu krzyżackiego kaplicy Podwyższenia Krzyża Świętego w Troppau (w Opawie, będącej obecnie stolicą czeskiej prowincji zakonu). W trakcie odnawiania kościoła krzyżackiego w Wiedniu i przywracania wnętrza jego dawnego gotyckiego wyglądu, w roku 1864 ołtarz przywieziony został do Wiednia.

DZIEŁO GOTYCKIEJ SZTUKI

Jest to klasyczny ołtarz skrzydłowy, składający się z części środkowej oraz ruchomych skrzydeł (stąd nazwy „ołtarz skrzydłowy, szafowy lub składany”). Konstrukcje takie wzięły swój początek od składanych małych ołtarzyków, które można było łatwo zamykać jak książkę, zabierać w podróż i otwierać do modlitwy.

Ołtarz przywieziony z Mariackiego Kościoła przedstawia Mękę Pańską i wykonany jest w kształcie odwróconej litery T. Centralna część ołtarza zawiera szereg rzeźb wykonanych z dębowego drewna, pokrytych polichromią i częściowo pozłacanych. Ołtarz jest trójdzielny, pośrodku widnieje Chrystus na krzyżu, po lewej stronie jego biczowanie, zaś po prawej – naśmiewanie się z niego i zakładanie korony cierniowej.

Do bocznych krawędzi części centralnej przymocowane są na zawiasach tzw. skrzydła służące do otwierania i zamykania. Omawiany ołtarz posiada dwie pary skrzydeł: większe dolne i mniejsze górne. Ozdobione są one malowidłami i stanowią dopełnienie dekoracji środkowej. Dolne lewe skrzydło przedstawia pojmanie i przesłuchanie Chrystusa, zaś na prawym widać sceny zdjęcia z krzyża, złożenia do grobu i zmartwychwstania. Górne skrzydła zawierają obrazy Chrystusa niosącego krzyż oraz jego zstąpienie do piekieł. Zewnętrzne części (rewersy) ozdabiają namalowane wizerunki czterech apostołów: Andrzeja, Piotra, Jana i Jakuba.

Dekoracja wewnętrznych części skrzydeł (awersów) widoczna jest, gdy są one otwarte, natomiast po zamknięciu części ruchomych ukazuje się strona zewnętrzna. Ołtarze skrzydłowe otwierane były tylko w niedziele i święta. Ołtarz z jedną parą skrzydeł umożliwiał dwa widoki:

zamknięty przedstawiał tzw. stronę dni powszednich, otwarty – stronę niedzielno-święteczną. Ołtarze z dwiema parami skrzydeł, jak w omawianym kościele, umożliwiały natomiast trzy wersje widoku: powszedni (całkowicie zamknięty), niedzielny (otwarte mniejsze skrzydła), a także święteczny (otwarte wszystkie, czyli mniejsze i większe). Ołtarz szafiasty w kościele zakonu krzyżackiego otwarty jest codziennie. Stanowi on wyjątkowy klejnot gotyckiej sztuki, łączący cechy architektury, rzeźby i malarstwa.

Niestety, nie możemy podziwiać tego artystycznego dzieła w całej okazałości. Ołtarz w latach 1938–1947 przechowywany był w pomieszczeniach nieczynnej kopalni soli w Altaussee. W czasie wojny utworzono tam duży magazyn dóbr kultury, w którym niemieccy naziści ukrywali także zrabowane z całej Europy dzieła sztuki. W czasie wojny w wyniku demontażu i transportu ołtarz został częściowo uszkodzony, skradziono z niego sześć figur.

CIEKAWOSTKI

W roku 1781 na terenie wiedeńskiego konwentu krzyżackiego mieszkał Wolfgang Amadeusz Mozart, dlatego też koncerty jego muzyki odbywają się w „sali terrena”, pięknej weneckiej salce koncertowej sąsiadującej z kościołem. Dziś w tym budynku pokoje mogą wynająć nie tylko goście zakonu, ale i turyści. Na klatce schodowej na dużych gablotach przedstawione są dzieje zakonu wraz z historią zamku w Malborku i bitwą pod Grunwaldem.

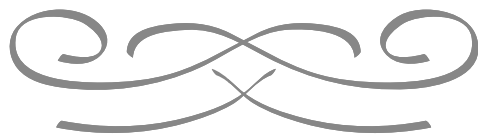
Wiedeńska siedziba zakonu krzyżackiego mieści również skarbiec. Pośród kosztowności, cennych dokumentów, rzeźb odnajdziemy m.in. obraz przedstawiający bitwę pod Grunwaldem, zamek w Malborku, a także portret Klemensa Augusta Bawarskiego, wnuka króla Jana III Sobieskiego. W latach 1732–1761 był wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego i nim kierował.

RYCERZE DUCHOWI

Powracając do 1410 roku, pewnym fenomenem pozostaje to, że średniowieczna bitwa, nawet po ponad 600 latach, zajmuje wciąż nie tylko historyków. Rycerz z czarnym krzyżem na białym płaszczu dla wielu Polaków pozostaje symbolem pokonanego najeźdźcy i niemieckiego zaborcy.

Dzisiejszy zakon jest jednak inny niż ten, który znamy z historii, a działalność „krzyżackich” księży daleka od stereotypu rycerza z czarnym krzyżem z powieści „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza. Zakon krzyżacki przeszedł gruntowną reformę, w roku 1929 zrezygnował z rycerskiego charakteru i powrócił do swej pierwotnej dewizy „leczyć i pomagać”, wywodzącej się z bractwa szpitalnego. Obok działalności duszpasterskiej w parafiach, prowadzi więc szpitale, hospicja, szkoły, domy studenckie, domy dziecka, domy starców, sanatoria, przytułki dla osób niepełnosprawnych, ośrodki leczenia narkomanów. Liczy około tysiąca członków: braci, sióstr i osób świeckich, tzw. familiantów. Zgodnie ze swoją misją: „cha-

rytatywnie pomagać”, działa w pięciu europejskich prowincjach: austriackiej, słoweńskiej, włoskiej, niemieckiej i czesko-słowackiej. Tak więc współcześni Krzyżacy są dziś jedynie „rycerzami duchowymi”.



TABLICA PAMIĄTKOWA

Hotel Royal
Singerstraße 3, 1010 Wiedeń

TABLICA TACZANOWSKIEGO I RODZINY DASSANOWSKICH

Tuż obok kościoła św. Elżbiety, niespełna 100 metrów dalej w kierunku katedry św. Szczepana, przy Singerstraße 3 znajduje się tablica upamiętniająca Andrzeja Taczanowskiego i jego syna Leopolda Dassanowsky'ego.

Singerstraße jest jedną z najstarszych ulic Wiednia. Tablica zawieszona pod numerem 3 znajduje się na fasadzie budynku Hotelu Royal. Po jego prawej stronie mieści się hotelowa restauracja Ristorante Firenze. W XVIII wieku działała tu karczma, a jednym z jej właścicieli był Leopold Dassanowsky (1698–1761). Jego ojciec Andrzej Taczanowski wstąpił się jako jeden z dowódców w armii polskiego króla Jana III Sobieskiego podczas Odsieczy Wiedeńskiej 1683 roku.

Napis na tablicy w języku niemieckim głosi: *W tym miejscu stała renomowana gospoda Pod Czerwonym Jabłkiem, w której zarządzaniu szczególnie zasłużył się Leopold Dassanowsky (1698–1761), syn Andrzeja Taczanowskiego, rycerskiego komendanta króla Sobieskiego z 1683 roku. Tablica ufundowana przez Austria-Mundi-Gesellschaft.*

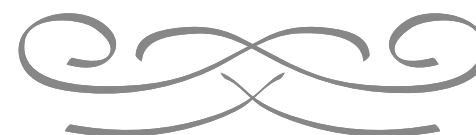
Taczanowscy należą do polskiej rodziny szlacheckiej wywodzącej się z Wielkopolski. Nazwisko rodu pochodzi od miejscowości Taczanów, będącej siedzibą ich rodu od XV wieku. Na przestrzeni wieków Taczanowscy osiągnęli wysoki status społeczny, a wielu członków rodu odegrało ważne role w życiu politycznym, wojskowym, religijnym i na-



Tablica upamiętniająca Andrzeja Taczanowskiego i Leopolda Dassanowsky'ego

1946 August Diglas, Emmerich Hanus, Elfi von Dassanowsky stworzyli Belvedere Filmproduction. To pierwsze powojenne studio wniosło znaczący wkład w rozwój austriackiego filmu. Z kolei na ulicy Griechengasse 2 na ścianie budynku zawieszona jest tablica pamiątkowa z następującym napisem: *W tym miejscu stał dom, w którym mieszkał i zmarł Leopold Johannes Dassanowsky (1737–1815), dyrektor Cesarsko-Królewskiej Poczty Dworskiej, zasłużony w dziedzinie rozbudowy i poprawy infrastruktury pocztowej.*

Tak wiele miejsc upamiętniających Dassanowsky'ch świadczy o uznaniu ze strony władz Wiednia dla przedstawicieli tej historycznej rodziny, którzy od XVII wieku wywarli duży wpływ na życie społeczno-polityczne i kulturalne stolicy Austrii.



DAWNA KAWIARNIA KULCZYCKIEGO

Singerstraße 11, 1010 Wiedeń

KAWIARNIA
FRANCISZKA KULCZYCKIEGO

fot. Wikimedia Commons

Powróćmy do protoplasty austriackiej galezi rodu Dassanowsky'ch, Andrzeja Taczanowskiego, uczestnika Odsieczy Wiedeńskiej, upamiętnionego na tablicy przy Singerstraße 3. Należy nadmienić, że przy Singerstraße 11 znajdowała się tablica, która upamiętniała kolejnego polskiego bohatera z 1683 roku, mianowicie Jerzego Franciszka Kulczyckiego (1640–1694). Tablica ta informowała, że właśnie w lokalu pod tym adresem działała jego kawiarnia (postać Jerzego Franciszka Kulczyckiego, str. 158). Na przestrzeni wieków lokal przy Singerstraße 11 przechodził z rąk do rąk, a dzisiaj znajduje się tu chińska restauracja.

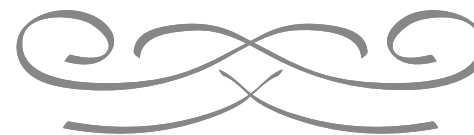
Tekst na dawnej tablicy w języku niemieckim informował, że: *W tym lokalu w roku 1683 Kulczycki założył pierwszą kawiarnię w Wiedniu. Stałymi gośćmi byli wielcy intelektualiści i artyści swoich czasów, tacy jak Schubert, Lanner i Strauß.* Tablica ta widniała na fasadzie budynku jeszcze pod koniec XX wieku, obecnie prawdopodobnie przechowywana jest w Muzeum Miejskim w Wiedniu (Wien Museum).

Czy rzeczywiście wspomniana kawiarnia należała do Kulczyckiego i była tą pierwszą w Wiedniu? Z racji tego, iż historycy wskazują na kilka innych prawdopodobnych miejsc, trudno to rozstrzygnąć. Friedrich Torberg, austriacki pisarz, stwierdził kiedyś: *Wiedeń to miasto legend, a złośliwi nawet twierdzą, że legendy to jedyne, co w Wiedniu najlepiej funkcjonuje.* Dziś nie wiemy z całą pewnością, czy lokal przy Singerstraße 11 należał do Kulczyckiego, któremu niestety, nawiasem mówiąc, przypisuje się dziś różne narodowości, ale tablica upamiętniająca znajdowała się w tym miejscu i sławiła słynnego Polaka.

KOŚCIÓŁ OO. FRANCISZKANÓW

Franziskanerkirche

Franziskanerplatz 4, 1010 Wiedeń

TABLICA NAGROBNA STANISŁAWA
POTOCKIEGO

W bocznej kaplicy kościoła oo. franciszkanów, pierwszej na lewo od głównego wejścia, znajduje się pamiątkowa tablica z końca XVII w. ku czci Stanisława Potockiego (1659-1683), dowódcy polskiej chorągwi pancernej w czasie bitwy o Wiedeń z dnia 12 września 1683 r.

Gdy hetman polny koronny Mikołaj Hieronim Sieniawski wydał rozkaz do próbnej szarży na tzw. Szaniec Turecki (teren dzisiejszego Türkenschanzpark), to właśnie Stanisław Potocki zgłosił do niej ochotniczo swoją chorągiew i objął komendę nad całością



fot. Sławomir Marowski

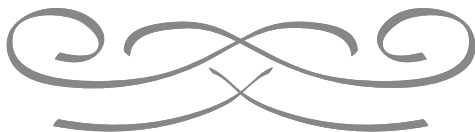
Tablica nagrobna
Stanisława Potockiego

próbnej szarży. Szaniec rozciągał się wokół stanowiska dowodzenia wielkiego wezyra Kara Mustafy, naczelnego wodza armii osmańskiej, a celem ataku było sprawdzenie, czy teren dzielący obydwie armie nadaje się do szarży husarii, czy znajdujące się tam nierówności nie stanowią przeszkody uniemożliwiającej główne natarcie wszystkich chorągwi husarskich. Po pokonaniu tego terenu należało z niewielką grupą żołnierzy uderzyć z impetem na zwarte szeregi przeważającej liczebnie osmańskiej armii i sprawdzić siłę oporu przeciwnika. Operacja ta, zwana rozpoznaniem bojem, wymagała wyjątkowej odwagi. W tej samotnej, samobójczej niemal szarży Stanisław Potocki, ugodzony szpadą, poległ wraz z wieloma swoimi żołnierzami. On i jego oddział zachowali się w pamięci jako wzór rycerskiej odwagi.

Zabalsamowane ciało Stanisława Potockiego odwieziono do kraju, natomiast jego serce złożono w kościele ojców franciszkanów. Nagrobek w formie tablicy Stanisławowi Potockiemu, swemu dowódcy, wystawili Jan Ponikiewski oraz Stanisław Poradowski, jego towarzysze broni w wyprawie wiedeńskiej.

Napis na tablicy po łacinie głosi: *Wiedniu! Witaj i żegnaj Jaśnie Oświecony i Wielmożny Stanisławie z Potocka, w Stanisławowie, Halicki, Kołomyjski starosto, pułkowniku Jego mości króla Polski, który przewodząc pod okiem najwznioślejszego, najlaskawszego i niezwyciężonego Jana III, króla polskiego atakowi na obozy tureckie krwią swą, męstwem i śmiercią w odsiecz – życie poświęcił. Oddaj Wiedniu chwałę Bogu, najjaśniejszemu królowi polskiemu dzięki, przechowaj wiecznie pamięć imienia i dzieła Polaków, najwierniejszych jego towarzyszy i pułkowników; Jana Ponikiewskiego miecznika i Stanisława Poradowskiego chorążego.*

Przewiezione w 1683 r. do kraju ciało Stanisława Potockiego spoczęło w kryptach rodowych Potockich w kościele pw. NMP w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwska na Ukrainie). Niestety po II wojnie światowej szczątki zostały wyrzucone z krypt rodowych i sprofanowane przez władze radzieckie, a krypty zniszczone. Jednak zachowana do dziś, chociaż niemal zapomniana tablica, służy polskiego bohatera Odsieczy Wiedeńskiej (opis Odsieczy Wiedeńskiej, str. 80).



KOŚCIÓŁ OO. FRANCISZKANÓW

*Franziskanerkirche
Franziskanerplatz 4, 1010 Wiedeń*

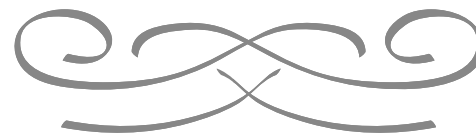
OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO W KOŚCIELE FRANCISZKANÓW

W kaplicy z tablicą Potockiego, w ołtarzu umieszczony jest Obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany według wskazówek Faustyny Kowalskiej, polskiej świętej Kościoła katolickiego.

Pod wizerunkiem Jezusa widnieje napis „Jesus, ich vertraue auf Dich” (tłum: Jezu, ufam Tobie). Historia i opis obrazu: str. 18.



Obraz Jezusa Miłosiernego w kościele oo. franciszkanów



KOŚCIÓŁ OO. FRANCISZKANÓW

*Franziskanerkirche
Franziskanerplatz 4, 1010 Wiedeń*

RZEŻBA ŚWIĘTEJ MARYI Z TOPOREM

W kościele oo. franciszkanów, w głównym ołtarzu znajduje się ponad 2-metrowej wysokości XVI-wieczna rzeźba wykonana z lipowego drewna. Przedstawia św. Marię z dzieciątkiem. W lewe ramię Maryi wbity jest topór, stąd jej nazwa „Maryja z toporem” („Maria mit der Axt”). Nie jest to „typowa polska pamiątka”, ale w historii tego obrazu przewija się ciekawy wątek polski.



fot. Sławomir Wąrowski

Właścicielem tej rzeźby był bowiem Polak, niejaki Piotr Turnowski (Peter von Turnoffsky). A dlaczego w figurę Madonny wbity jest topór? W XVI wieku, w okresie religijnych walk protestantów z katolikami, niszczone powszechnie obrazy i rzeźby kościelne w miejscach, w których stronnictwa protestantów zdobyły przewagę. Tak też stało się i w miasteczku Grünberg (dziś Zelená Hora, Czechy), którego właścicielem był Andreas von Sternberg.

Rodzina Sternbergów na początku XVI w. przeszła na protestantyzm, a w 1575 r. Andreas Sternberg, zwalczając katolicką wiarę, nakazał spalić w miejscowym kościele wszystkie rzeźby

Główny ołtarz kościoła oo. franciszkanów

i obrazy będące wizerunkami świętych. Ale jedna z rzeźb, wyciosana z drewna figura przedstawiająca Najświętszą Maryję Pannę z dzieciątkiem, mimo że była kilkakrotnie rzucona w ogień, nie mogła zająć się płomieniami. Wezwano więc kata, aby porąbał rzeźbę toporem, ale nawet takim sposobem nie udało się wizerunku Maryi Panny zniszczyć, ponieważ topór utknął w ramieniu Maryi i nie można było go wyciągnąć.

Zaprzestano więc dalszych prób niszczenia, a topór pozostał w ramieniu Maryi. Ramię mężczyzny, który machnął toporem, było tak nadwyrężone, że tego samego wieczoru poniósł nagłą śmierć. Właściciel Grünberga wkrótce po tym zdarzeniu również nagle zmarł, jakoby za karę świętopalenia, a rzeźbę uznano za cudowną i zaczęto ją czcić jako „Madonnę z toporem”. Pozostała w rodzinie Sternbergów, która wskutek tych wydarzeń powróciła do wiary katolickiej.

W 1603 roku potomek Sternbergów, Władysław von Sternberg, pułkownik wojsk czeskich, ciągnąc na wyprawę turecką na pomoc Austrii, wziął tę cudowną „Madonnę z toporem” ze sobą do obozu polowego w pobliżu Neuhausel na Węgrzech (dziś Nový Zámky, Słowacja), wierząc, iż zapewni ona zwycięstwo. Istotnie, pomocy cudownej Madonny przypisywano zwycięstwo nad 12-tysięczną armią turecką, odniesione 26 września 1603 roku.

Władysław von Sternberg, z okazji odniesionego zwycięstwa, zaprosił swoich przyjaciół na ucztę. Wśród zaproszonych gości był także polski szlachcic, Piotr Turnowski, służący w tej wyprawie jako pułkownik. Turnowski pragnął bardzo stać się właścicielem „Madonny z toporem”. Nie wiedział, że okazja ku temu pojawi się tak szybko.

Zebrane towarzystwo grało w rozmaite gry, a najbardziej los nie sprzyjał gospodarzowi uczty, Sternbergowi, który przegrał kilkaset dukatów i nie miał już czym płacić. Wtedy pułkownik Turnowski zaproponował mu odkupienie cudownej rzeźby Maryi, na co Sternberg skwapliwie przystał.

Cudowna Madonna przebyła niełatwą drogę do Wiednia, gdzie Turnowski mieszkał ze swą małżonką z domu de Buchaimb. To wojenne trofeum bardzo się jej nie spodobało, ponieważ przeszła ona podczas nieobecności męża na protestantyzm. Piotr Turnowski jednak nakazał, by przesłanemu obrazowi Maryi oddawano cześć, by codziennie przed jej obliczem zapalano świecę. W głębi duszy pułkownik wierzył, że tym sposobem uda mu się nakłonić żonę do powrotu na katolicyzm.

Gorzko się rozczarował, gdy w grudniu 1603 r. powrócił do domu i zobaczył, że żadne z jego zaleceń nie było wypełnianie, a dodatkowo naraził się na drwiny, a nawet gniew małżonki. Nie chcąc narażać na szwank swego małżeństwa, Polak postanowił podarować rzeźbę klasztorowi oo. franciszkanów, pod warunkiem, aby ze względu na liczne cuda dokonane za jej sprawą, była wystawiona na widok publiczny.

Żądanie zostało spełnione. Gdy przy klasztorze oo. franciszkanów ukończono w 1607 roku nowy kościół św. Hieronima, „Madonnę z toporem” umieszczono w głównym ołtarzu, gdzie do dziś się znajduje. W przekazach kościelnych przetrwały liczne świadectwa o cudach dokonywanych za jej wstawiennictwem.



fot. Sławomir Wąrowski

Rzeźba „Maryja z toporem”

Ze szczegółową historią rzeźby można dzisiaj zapoznać się także w kościele pielgrzymkowym w Attersee w Górnej Austrii. Znajduje się w nim obraz namalowany ok. 1650 roku, który w 24 pojedynczych scenach przedstawia historię losów obrazu „Madonny z toporem” i polskiego szlachcica, pułkownika Piotra Turnowskiego.

KOŚCIÓŁ ŚW. ANNY

St. Annakirche

Annagasse 3 b, 1010 Wiedeń

KAPLICA ŚW. STANISŁAWA
KOSTKI W KOŚCIELE ŚW. ANNY

Kościół św. Anny uważany jest za jeden z najpiękniejszych barokowych kościołów w Wiedniu. Znajduje się w nim kilka bocznych kaplic, a wśród nich poświęcona św. Stanisławowi Kostce.



Fot. Stanisław Wąsik

Kaplica ta znajduje się przy wejściu do kościoła, w pierwszym ołtarzu po prawej stronie. Istnieje od początku XVIII wieku. Umieszczony jest w niej obraz św. Stanisława Kostki, którego decydujący etap życia rozegrał się w Wiedniu.

Kaplica św. Stanisława Kostki jest nadzwyczaj bogato zdobiona. Z przodu barokowego ołtarza umieszczony jest obraz z początku XX wieku, portret św. Franciszka Salezego, założyciela zakonu wizytek.

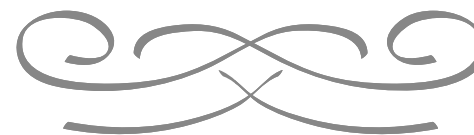
W głównej części ołtarza zawieszony jest obraz wykonany w połowie XVIII w. przez nieznanego malarza, przedstawiający scenę śmierci św. Stanisława Kostki w 1568 r. w Rzymie. Ciemną gamę kompozycji rozjaśnia jedynie świetlista aureola wokół głowy

Kaplica św. Stanisława Kostki w kościele św. Anny

świętego i jasny blask niebiańskiego firmamentu z typowym dla konwencji baroku, alegorycznym przedstawieniem Marii Panny oraz aniołów z symbolem Eucharystii.

W sklepieniu kaplicy, na połączanej płaskorzeźbie, z lewej strony widnieje anioł udzielający świętemu komunii, co nawiązuje do legendarnej sceny śmierci Stanisława Kostki. W centralnym miejscu w górnej części kaplicy umieszczona jest figura Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, co ma również odniesienie do Stanisława Kostki. Maryja miała w trakcie objawienia złożyć Dzieciątko Jezus w jego ramionach, poza tym Stanisław Kostka zmarł w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia 1568 roku.

W wiedeńskich kościołach w centrum miasta odnajdziemy jeszcze kaplice poświęcone św. Stanisławowi Kostce (str. 141), a najważniejszą z nich jest kaplica przy Kurrentgasse i właśnie przy jej omówieniu przedstawiona zostanie postać tego polskiego świętego (str. 129).



KOŚCIÓŁ ŚW. URSZULI

St.-Ursula-Kirche

Johannesgasse 8, 1010 Wiedeń

TABLICA ŚW. KLEMENSA MARII
HOFBAUERA

Na przełomie XVII i XVIII w. dla zakonu urszulanek przy ulicach Seilerstätte i Johannesgasse wybudowany został wielokondygnacyjny kompleks klasztorny wraz z kościołem. W 1808 roku po powrocie z Warszawy Klemens Maria Hofbauer służył tu jako kapłan i rektor kościoła św. Urszuli.

Swoimi kazaniami przyczynił się do odrodzenia pobożności w Wiedniu, a kościół św. Urszuli stał się ważnym ośrodkiem duszpasterskim.

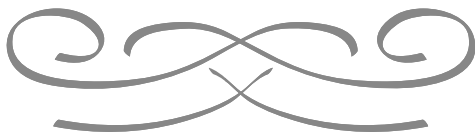
W 1960 r. kościół i klasztor zostały sprzedane rządowi federalnemu Republiki Austrii. Obecnie kompleks klasztorny wykorzystywany jest na potrzeby Uniwersytetu Muzycznego



Tablica św. Klemensa Marii Hofbauera

i Sztuk Sceniczných w Wiedniu (Universität für Musik und darstellende Kunst Wien). Kościół jest otwarty tylko podczas niedzielnych nabożeństw i koncertów.

Konfesor Klemensa Marii Hofbauera zachował się do dziś i znajduje się na półpiętrze budynku uniwersyteckiego przy Johannesgasse 8. W kościele Klemensowi Marii Hofbauerowi poświęcony jest jeden z bocznych ołtarzy. O jego posłudze kapłańskiej w kościele św. Urszuli przypomina także tablica zawieszona na ścianie klasztornej budynku, u zbiegu ulic Sailerstätte i Johannesgasse. Napis na tablicy w języku niemieckim głosi, że od 1813 r. aż do swojej śmierci w 1820 r. prowadził działalność w tym kościele (postać św. Klemensa Marii Hofbauera, patrona Wiednia i Warszawy: str. 13).



WIEDEŃSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE

Wiener Musikverein

Musikvereinsplatz 1, 1010 Wiedeń

WIENER MUSIKVEREIN I RÓD CZARTORYSKICH

Nasze kroki kierujemy do siedziby słynnych Filharmoników Wiedeńskich. Budynek Wiener Musikverein („Wiedeńskie Towarzystwo Muzyczne”) znajduje się na placu Musikvereinsplatz 1.

Jest siedzibą najważniejszej orkiestry austriackiej – Wiener Philharmoniker (Filharmonicy Wiedeńscy), zaliczanej do najlepszych orkiestr świata. To tutaj znajduje się słynna sala koncertowa Großer Musikvereinssaal, inaczej zwana Goldener Saal (Złota Sala), w której rokrocznie odbywają się koncerty noworoczne. Warto wiedzieć, że budowę Musikverein wspomagała finansowo także polska arystokracja.

W foyer budynku Musikverein zawieszone są dwie duże tablice upamiętniające fundatorów. Widnieją tam również polskie nazwiska, wyryte złotymi literami. Po prawej strony od wejścia upamiętniony jest Georg Fürst Czartoryski (1828–1912), a po lewej stronie Konstanty Fürst Czartoryski (1822–1891). Byli to dwaj bracia, przedstawiciele wiedeńskiej linii książąt Czartoryskich. Należeli oni do polskiej rodziny arystokratycznej, osiadłej w stolicy monarchii habsburskiej. Rodzina ta odegrała znaczącą rolę w życiu „polskiego Wiednia”.

KSIĄŻĘ SENIOR

Książę Adam Aleksander Czartoryski (1773–1860), ojciec Jerzego (Georga) i Konstantego, przeprowadził się w 1828 r. ze swoją rodziną do Wiednia. Zamieszkał w nieistniejącym już dzisiaj pałacu książąt Paar, tzw. Paarisches Haus, przy ulicy Wollzeile 38 w 1. dzielnicy (budynek został wyburzony w 1938 r.). Cztery lata później, w 1832 r., na swoją letnią rezydencję zakupił wybudowaną na początku XIX w. posiadłość wraz z pałacem w podwiedeńskiej miejscowości Wienhaus, w dzisiejszej 18. dzielnicy Wiednia, przy Währingerstrasse nr 175–181.

Czartoryski senior pasjonował się malarstwem, muzyką i teatrem. W swym pałacu, nazywanym potocznie przez wiedeńczyków Czartoryskischlössel (zamek Czartoryskich), założył galerię obrazów, organizował koncerty, w których udział brali wybitni kompozytorzy i muzycy, jak Hector Berlioz czy Franz Liszt, urządzał również przedstawienia teatralne z udziałem najlepszych aktorów z Burgtheater.

Kazimierz Chłędowski, pisarz, pamiętnikarz, historyk kultury, minister ds. Galicji, tak wspomina rodzinę Czartoryskich w swych pamiętnikach: *Mieszkali oni w Weinhaus, w własnej, bardzo pięknej realności. Książę Jerzy i książę Konstanty byli prawie wiedeńczykami, bo się tutaj wychowali. Książę Konstanty, starszy, wielki meloman, członek Izby Panów, człowiek bardzo rozumny i wykształcony, był sympatyczniejszym od brata. Księstwo mimo bardzo dużego majątku byli bardzo oszczędni, a na wieczorach w Weinhausie było więcej muzyki,*

aniżeli materialnego pożywienia, tak że się najczęściej o głodzie wracało do domu z tej dalekiej wyprawy. No cóż, również współcześnie można zrozumieć tę złośliwą uwagę, bowiem i dziś dla niektórych gości bufet bywa ważniejszy od samego koncertu.

A tak w 1835 roku pisarz, ks. Jakub F. Kluczycki przedstawia przedmieście Wiednia, wioskę Weinhaus i posiadłość Czartoryskich: *W wiosce tej posiada książę Czartoryski Konstancy, od wielu lat zamieszkały w Wiedniu, letnie pomieszkanie pod liczbą domów 38. i następne, nabyte od lat dwóch. Piękny wiejski pałac, idąc drogą z miasta Wiednia przez wspomnianą wioskę, jest po lewej stronie ostatniem zabudowaniem. Należy do niego piękny ogród angielski z dwiema kwiatareniami i parą ogrodowych salonów, i winnica nazwana Marterfeld. W tem obszernem zabudowaniu, znajduje się także kapliczka, jako filialny kościół miejsca tego, należący do fary w Währing. Mała kaplica, z pięknie ubranem oratorium dla rodziny księżej, ma kosztowne sprzęty obrzędowe, a w wielkim ołtarzu obraz najśw. Panny z dziećciem na ręku. Idąc z tego miejsca przez romantyczny Dornbach, znajdujemy w wiosce Hitzing pałac i piękny ogród posiadany niegdyś przez marszałkową Izabel z Czartoryskich Lubomirskich.*

W drugiej połowie XIX wieku miejscowość Weinhaus włączona została do Wiednia. W 1912 r. Czartoryscy sprzedali pałac, a zbiory artystyczne przewieźli do swych posiadłości w Galicji. Budynek, ze względu na zły stan techniczny, został w roku 1957 wyburzony, a na jego miejscu wybudowano szkołę specjalną dla dzieci upośledzonych. W 1984 r. jedna z nowo wytyczonych ulic przebiegająca w pobliżu pałacu została nazwana Czartoryskigasse i jedynie ona przypomina o historii tej okolicy.

SYNOWIE KONSTANTY I JERZY

Rodzina Czartoryskich była znaczącym mecenasem sztuki dla ówczesnego środowiska

wiedeńskich artystów. Tradycje i zainteresowania artystyczne księcia seniora przejęli jego dwaj synowie, Konstancy i Jerzy. Konstancy junior zaangażował się aktywnie w działalność wiedeńskiego Gesellschaft der Musikfreunde (Towarzystwo Przyjaciół Muzyki), później przekształconego w Musikverein. Był członkiem dykcji tego towarzystwa, a w latach 1860–1863 i 1867–1869 jego prezesem.



fot. Sławomir Iwanowski

Budynek Musikverein

W tym właśnie czasie wybudowany został gmach koncertowy Musikvereinsgebäude. Należy wspomnieć, że książę Konstancy Czartoryski nie tylko wspierał działalność artystyczną. Pod jego patronatem i przy jego wsparciu finansowym w 1879 r. powołane zostało stowarzyszenie zapomogowe „Przytulisko polskie w Wiedniu”, prowadzące schronisko dla ubogich.

Członkiem dykcji Gesellschaft der Musikfreunde w roku 1867 był również jego brat Jerzy Czartoryski, polityk, poseł na sejm krajowy i członek Izby Panów austriackiego parlamentu. Warto nadmienić, że książę Jerzy Czartoryski działał również w polskich stowarzyszeniach oświatowych, był współorganizatorem i pierwszym prezesem (w latach 1887–1893) Towarzystwa „Biblioteka Polska” w Wiedniu, do którego należała większość intelektualnej elity ówczesnej wiedeńskiej Polonii. Skupiało ono znaczną część posłów Koła Polskiego z austriackiego parlamentu, wysokich urzędników państwowych polskiego pochodzenia, prawników, lekarzy, duchownych, artystów. Towarzystwo założone w 1887 r. miało początkowo swoją siedzibę przy ulicy Graben 19. Ogniskowało przedstawicieli wiedeńskich elit narodowości polskiej, a jego nadrzędnym celem było pielegnowanie kultury i języka polskiego. Prowadziło bibliotekę polską i czytelnię, później również polską szkołę, organizowało odczyty i koncerty, a na jednym z nich, w 1888 r., wystąpił Ignacy Paderewski.

W roku 1892 Jerzy Konstancy Czartoryski założył Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. Był fundatorem stypendiów dla ubogich studentów polskich. Jako polityk, mecenas sztuki, działacz społeczny na trwałe zapisał się w historii Polaków w Austrii.

CO POZOSTAŁO?

Dawny świat przeminął, zniknęło wiele najwspanialszych wiedeńskich budynków, w tym także tych należących do polskich arystokratycznych rodzin, jak właśnie pałac Paar czy zamek

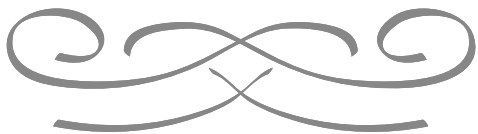


Wejście do Musikverein, tablica pamiątkowa

Weihnhauser Schlössel należący do Czartoryskich, pałac Lanckorońskich przy Jacquingasse 18 czy też pałac Lubomirskich przy Mölkerbastei. Jeżeli ktoś chce dziś odnaleźć ostatnie ślady ich właścicieli, powinien skierować swe kroki ku wiedeńskim cmentarzom. Ostatnie miejsce spoczynku przedstawicieli arystokratycznych rodów wiedeńskich Polaków, takich jak Czartoryscy, Lanckorońscy, Lubomirscy, Jabłonowscy, Poniatowscy, Potoccy, Sanguszko, Sapiechowie i wielu innych, można odnaleźć jedynie na cmentarzach, w dzielnicach: Hietzing, Döbling, Währing, Zentralfriedhof, czy też w świątyniach, jak chociażby katedra św. Szczepana.

Należy jeszcze dodać, że na jednej z marmurowych tablic zawieszonych we wnętrzu budynku Musikverein, wśród nazwisk darczyńców wymieniony jest również prof. Adam Zieliński (1929–2010), polski pisarz i politolog mieszkający w Wiedniu, wielokrotnie honorowany międzynarodowymi i krajowymi odznaczeniami literackimi.

Wiener Musikverein jest dziś jedną z najsłynniejszych instytucji kultury muzycznej na świecie. Miejsca na koncert noworoczny, który odbywa się rokrocznie 1 stycznia, rezerwowane są na minimum rok naprzód, a niektórzy mieszkańcy Wiednia przekazują tradycyjną rezerwację swego miejsca z pokolenia na pokolenie. Koncert Noworoczny Filharmoników Wiedeńskich transmitowany jest na cały świat, w tym przez Polskie Radio i Telewizję Polską. Warto wiedzieć, że do zaistnienia i funkcjonowania tej światowej instytucji kultury w znaczny sposób przyczynili się również Polacy. Ich nazwiska zostały utrwalone na tablicach w Musikverein.



PARK ESPERANTO

Esperantopark, 1010 Wiedeń

POMNIK LUDWIKA ZAMENHOFA

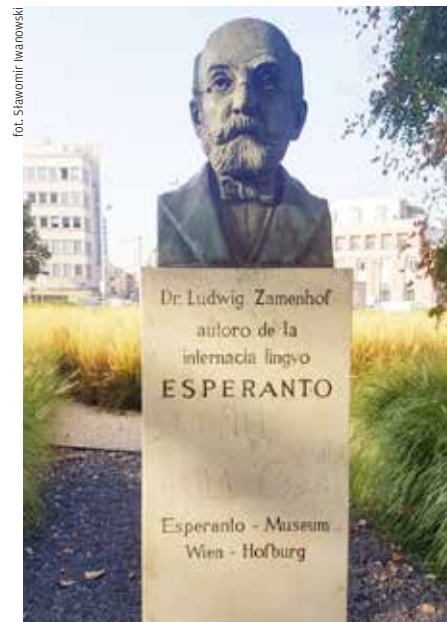
Udajemy się do Esperantopark, czyli Parku Esperanto, nieopodal stacji metra Karlsplatz. Nic dziwnego, że w parku o takiej nazwie bez trudu odnajdziemy pomnik Ludwika Zamenhofs.

Pomnik składający się z popiersia wykonanego z brązu, osadzonego na cokole z jasnego granitu, odsłonięty został w 1958 r. z inicjatywy wiedeńskiego Muzeum Esperanto w związku z 100. rocznicą urodzin Zamenhofs. Pierwotnie pomnik stał przy Börseplatz (Plac Papierów Wartościowych). W roku 2006, po przeprojektowaniu Karlsplatz (Plac Karola), wyodrębnił go niewielką część i nazwano Esperantopark, przenosząc do niego pomnik Ludwika Zamenhofs. Wzniesienie pomnika i nazwanie parku stanowiło wyraz uznania dla twórcy języka esperanto i środowiska austriackich esperantystów.

Napis na cokole pomnika brzmi: *Dr. Ludwig Zamenhof, aŭtoro de la internacia lingvo ESPERANTO. Esperanto-Museum, Wien-Hofburg*. Tekst napisany jest oczywiście w języku esperanto, ale nawet nie znając tego języka, można łatwo zrozumieć, że pomnik upamiętnia autora międzynarodowego języka esperanto. Bo właśnie język ten tak jest skonstruowany, aby był jak najbardziej zrozumiały dla wszystkich.

Ludwik Zamenhof był polskim lekarzem okulistą i lingwistą żydowskiego pochodzenia. Urodził się 15 grudnia 1859 roku w Białymstoku, mieście, które wówczas znajdowało się w obszarze zaboru rosyjskiego – ziemiach rdzennie polskich zabranych przez Imperium Rosyjskie.

DZIECKO, KTÓRE PRZECIWSTRAWIŁ SIĘ BABEL



Pomnik Ludwika Zamenhofs w Esperantopark

Dzieciństwo Zamenhofs upłynęło w środowisku wielonarodowościowej społeczności XIX-wiecznego Białegostoku, miasta, w którym krzyżowało się wiele kultur, religii, narodów. Nad głównym rynkiem, zwanym Bazarnym Placem, rozbrzmiewającym wieloma językami, jak jidysz, hebrajski, polski, rosyjski, niemiecki, ukraiński, białoruski, litewski, górował ratusz nierzeczywistej Wieży Babel, przy budowie której Bóg spletał ludzkie języki. W rodzinnym domu młodego Ludwika posługiwano się głównie językiem jidysz, w drugiej kolejności rosyjskim, niektórzy biografowie dodają jeszcze język polski, którym Zamenhof posługiwał się biegle. W szkole miał łacinę, grekę i niemiecki. Należy nadmienić, że ojciec Ludwika uczył języków obcych – pracował jako nauczyciel niemieckiego i francuskiego.

Mały Ludwik, biegając z kolegami pośród bazarowych straganów na białostockim rynku, wśród gwaru mieszających się ze sobą różnojęzycznych słów, dorastał w istnym labiryncie języków. Nierzadko był świadkiem nieporozumień i sporów. W pewnym momencie zauważył, że główną przyczyną konfliktów wśród ludzi jest niemożność skutecznego porozumiewania się. Idealistycznie wymyślił, że jeśli powstanie wspólny język, to mimo nieustannych antagonizmów natury narodowościowej, religijnej i ekonomicznej, ciągle podsycanych przez administrację carskiej Rosji, ludzie staną się sobie bliżsi. W wieku zaledwie 10 lat napisał swój pierwszy literacki utwór pod tytułem „Wieża Babel, czyli tragedia białostocka w pięciu aktach” (utwór się nie zachował). Miejszem akcji był miejski rynek, na którym mieszkańcy miasta mówiący różnymi językami nie mogli porozumieć się podczas budowy kolejnych pięter wznoszonej wieży. Oczywiście ze względu na wiek autora trudno jest mówić o wysokiej sztuce, jednak utwór dobrze wyrażał dziecięce przekonanie Zamenhofa, że główną trudnością w komunikacji między ludźmi i przyczyną nieporozumień jest bariera językowa. Rozwiązanie widział w prostym, neutralnym, ponadnarodowym języku, który każdy mógłby z łatwością przyswoić jako dodatek do własnego języka ojczystego. Należało „tylko” taki język stworzyć.

Mając kilkanaście lat, Zamenhof władał już biegle wieloma językami: jidysz, hebrajskim, polskim, rosyjskim, łaciną, greką, niemieckim, francuskim, angielskim. W 1873 r. rodzina Zamenhofów przeprowadza się z Białegostoku do Warszawy. Wiele lat później Ludwik Zamenhof tak wspomina miasto swojego urodzenia: *To miejsce mego urodzenia i lat dziecińczych, Białystok, nadał kierunek wszystkim moim przyszłym usiłowaniom. Mieszkańcy Białegostoku składali się z Rosjan, Polaków, Niemców i Żydów. Każdy z tych elementów był wrogo ustosunkowany do innych. W takim mieście, bardziej niż gdzie indziej, wrażliwa natura czuje ciężar różnojęzyczności i wnioskuje na każdym kroku, że różność języków jest jedyną lub przynajmniej główną przyczyną, która rozdziela ludzką rodzinę na wrogie części. Wychowano mnie jako idealistę, nauczono, że wszyscy ludzie są braćmi, gdy tymczasem na ulicy i na podwórku wszystko na każdym kroku dawało mi znać, iż ludzie nie istnieją, istnieją jedynie Rosjanie, Polacy, Niemcy, Żydzi.*

Opuszczając rodzinne miasto, Zamenhof wśród wspomnień dzieciństwa zabiera ze sobą najważniejsze marzenie, które narodziło się pod białostockim ratuszem – ideę międzynarodowego języka.

OKULISTA I LINGWISTA

W odróżnieniu od większości swych rówieśników narodowości żydowskiej, Ludwik nie poprzestał na ukończeniu nauki w chederze, żydowskiej szkole elementarnej o charakterze religijnym. Podejmuje naukę w gimnazjum, a następnie, zgodnie z wolą ojca, rozpoczyna studia medyczne na Uniwersytecie Moskiewskim (1879–1881), jednak po zamachu na

cara Aleksandra II ucieka z Moskwy w obawie przed antysemitkami pogromami. Powrócił do Warszawy, by w roku 1885 dokończyć studia na Uniwersytecie Warszawskim. Pierwszą pracę podjął, otwierając praktykę lekarską w prowincjonalnym litewskim miasteczku, wkrótce wrócił do Warszawy i zatrudnił się w szpitalu.

W Wiedniu Zamenhof przebywał dwukrotnie: w roku 1886 i 1895, kończąc na Uniwersytecie Wiedeńskim specjalizację lekarz-okulista i odbywając praktyki w klinice oftalmologicznej. Mieszkał w 8. dzielnicy Wiednia przy ulicy Florianigasse 8. Na ścianie tego budynku widnieje dziś tablica upamiętniająca jego osobę (w 1938 r. po aneksji Austrii przez III Rzeszę została usunięta, po wojnie zawieszona została ponownie w setną rocznicę jego urodzin w 1959 r.). Należy dodać, że w Wiedniu od 1956 roku twórcę języka esperanto upamiętnia także ulica Zamenhofa w 11. dzielnicy.

Powróćmy do życiorysu twórcy esperanto. Mimo intensywnej nauki i pracy, jego pasją wciąż pozostawały języki, którym poświęcał cały wolny czas. Już w czasie nauki w gimnazjum Zamenhof podjął próby stworzenia nowego języka. W ciągu ponad dziesięciu lat, opierając się na znajomości języków narodowych i ich analizie, opracowywał kolejne jego projekty. W roku 1885, mając 26 lat, Zamenhof ukończył i spisał ostateczną wersję uniwersalnego, międzynarodowego języka.

Po dwóch latach bezskutecznego szukania wydawcy, dzięki pomocy finansowej teścia, Zamenhofowi udało się w roku 1887 wydać pierwszą książkę, podręcznik *Język międzynarodowy. Przedmowa i podręcznik kompletny*. Jako młody doktor, nie chcąc narażać rozpoczynającej się kariery lekarskiej, podpisał się nie swym imieniem i nazwiskiem, tylko literackim pseudonimem Doktoro Esperanto, oznaczającym „doktora niosącego nadzieję”. Od tego właśnie pseudonimu przyjęła się z czasem nazwa samego języka.



Portret Ludwika Zamenhofa w Muzeum Esperanto w Wiedniu

Pierwsze wydanie podręcznika było w języku rosyjskim, w tym samym roku wydane zostały jego wersje po polsku, francusku, niemiecku i angielsku. Ludwik Zamenhof rozesłał egzemplarze swej książki po całym świecie i czekał na jakikolwiek odzew. Wkrótce zaczęły spływać informacje o wielkim entuzjazmie, z jakim spotkała się książka prezentująca nowy język. Zaczęły pojawiać się prasowe artykuły, tłumaczenia utworów literackich na esperanto, czasopisma w tym języku, powstawały kluby zrzeszające miłośników nowego języka. Nagle Ludwik Zamenhof, anonimowy, zwykły lekarz okulista z Warszawy, odnosi międzynarodowy sukces i staje się osobą znaną w kręgach europejskiej inteligencji.

Idea esperanta zapewniła Ludwikowi Zamenhofowi sławę, ale nie przyniosła pieniędzy. Zamenhof poślubia Klarę Silbernik, która przez cały czas będzie wspierała jego działania zmierzające do popularyzacji światowego języka. Kolejne lata wiążą się dla uczonego z wieloma problemami związanymi z zapewnieniem swej rodzinie bytu materialnego. Dużo pracuje jako okulista, jednocześnie wciąż propagując swój ambitny projekt, który stawał się coraz bardziej popularny na świecie.

JĘZYK NADZIEI

Spektakularny sukces przychodzi wreszcie w 1905 roku. W nadmorskiej miejscowości Boulogne-sur-Mer we Francji odbywa się I Światowy Kongres Esperanto, a Ludwik Zamenhof jest honorowym uczestnikiem i staje się przywódcą ruchu esperanckiego. W samym Paryżu twórcę esperanto przywitano rozświetlając wieżę Eiffla i w uznaniu za jego zasługi odznaczono go Orderem Legii Honorowej. W kongresie wzięło udział 688 osób z 20 krajów świata. Zaaprobowano, że język esperanto nie ma na celu wyparcia języków narodowych, ma istnieć obok nich jako platforma międzynarodowego porozumiewania się. Pierwszy punkt uchwalonej „Deklaracji Bulońskiej” brzmiał: *Esperantyzm jest to dążność do rozprzestrzeniania w całym świecie języka neutralnie ludzkiego, który nie miesząc się w wewnętrzne życie narodów i nie usiłując wyprzeć istniejących języków narodowych, umożliwiłby ludziom różnych narodowości porozumiewanie się wzajemne.* W trakcie kongresu Ludwik Zamenhof w swym przemówieniu podkreślił: *Miejmy świadomość całej wagi dzisiejszego dnia, bo dzisiaj w gościnnych murach Bulonii nad Morzem spotkali się nie Francuzi z Anglikami, nie Rosjanie z Polakami, lecz ludzie z ludźmi.*

Wyrazem ideowości Ludwika Zamenhoba było zrzeczenie się wszelkich osobistych praw do mowy, którą stworzył, i oddanie esperanto na użytek całemu światu. Nowy język rozprzestrzenił się po całym świecie, stawał się coraz bardziej popularny i zaczął żyć własnym życiem. W 1913 r. Zamenhof nominowany był do Nagrody Nobla, jednak nie otrzymał jej, bo według kapituły były osoby ważniejsze.

Niestety, wspólny język nie okazał się narzędziem, które uwolniłoby świat od konfliktów. Wybuch I wojny światowej w 1914 roku staje się dla schorowanego już Zamenhoba

druzgocącym ciosem. Rozczarowanie, które go spotkało, wyraził w artykule w prasie dla esperantystów. Oto jego fragment: *Kiedy skończy się masowa rzeź wzajemna, która tak bardzo kompromituje cywilizowany świat, zejdą się dyplomaci i będą usiłowali uporządkować stosunki między narodami. Do was, do tych przyszłych porządkujących zwracam się obecnie. Czy zaczniecie po prostu przerabiać i łątać mapę Europy? Czy postanowicie, że kawałek ziemi A ma należeć do narodu X, a kawałek ziemi B do narodu Y. Strzeżcie się, aby przerobienie mapy nie stało się całą istotą waszych prac, ponieważ wtedy byłyby całkiem bezwartościowe, a krwawe ofiary daremne. Nic nie osiągniecie dzieleniem mapy, bo sprawiedliwość w stosunku do jednej nacji będzie niesprawiedliwością w stosunku do innej. Na każdym dyskutowanym kawałku ziemi pracowała i przelewała swą krew nie jedna narodowość, lecz również inne. A jeśli wy postanowicie, że ten lub inny kawałek ziemi ma należeć do tej czy innej nacji, to nie tylko nie postąpicie sprawiedliwie, ale i nie zlikwidujecie na tym kawałku ziemi powodu przyszłego zatargu.*

Zaledwie 21 lat po pierwszym wojennym kataklizmie XX wieku wybuchła II wojna światowa. Ludwik Zamenhof nie przekonał się o prorocztwie swoich słów, zmarł 14 kwietnia 1917 roku w wieku 57 lat, został pochowany na cmentarzu żydowskim w Warszawie. Na jego pogrzebie rabin Samuel Poznański podczas uroczystej, pożegnalnej mowy wygłosił znamienne słowa: *Był dobrym synem kraju, w którym się urodził. Przyjdzie chwila, że cała polska ziemia zrozumie, jaką promienną sławę dał ten wielki syn swojej ojczyźnie...*

KONTYNUACJA

Ludwik i Klara Zamenhofowie mieli trójkę dzieci, które także były esperantystami i kontynuowały dzieło ojca: Adama (1888–1940), Sofię (1889–1942) i Lidię (1904–1942). Adam także został okulistą, pobrał się z Wandą z domu Frenkel (1893–1954) i oboje mieli syna Ludwika (1925–2019). Po napaści nazistowskich Niemiec na Polskę losy całej rodziny potoczyły się tragicznie, padli ofiarą Holokaustu. Adam już w 1940 r. został rozstrzelany przez gestapo w Warszawie. Całą pozostałą rodzinę przesiedlono do getta warszawskiego. Sofia i Lidia zostały zamordowane w niemieckim nazistowskim obozie zagłady Treblinka. Wojnę przeżyła jedynie żona Adama, Wanda, i jej 14-letni syn Ludwik (nadano mu imię jego sławnego dziadka). W 1942 r., tuż przed transportem do obozu koncentracyjnego, w ucieczce z getta pomógł im ksiądz katolicki, Marceł Godlewski, którego parafia znajdowała się w granicach getta. Wojnę przetrwali, ukrywając się pod zmienionym nazwiskiem Zaleski u Włodzimierza Janczewskiego na warszawskiej Pradze. W 2009 r. Instytut Yad Vashem przyznał obydwu Polakom, którzy uratowali Wandę i Ludwika Zamenhofów, medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Po zakończeniu wojny Ludwik Krzysztof Zaleski-Zamenhof (zachował nazwisko Zaleski) ukończył Politechnikę Warszawską, pracował jako inżynier budownictwa. W 1959 r. wy-

emigrował do Francji, został profesorem Wyższej Szkoły Architektury w Paryżu, nauczał technik budownictwa lądowego i morskiego, napisał ponad sto publikacji naukowych w języku polskim, francuskim, angielskim i... także esperanto. Po przejściu na emeryturę aktywnie promował esperanto, język stworzony przez jego dziadka. Uczestniczył w światowych kongresach esperanckich, reprezentując na nich rodzinę Zamenhofów.

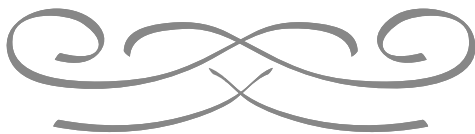
Zmarł we Francji w 2019 r. Cztery lata wcześniej, w 2015 r. podczas 100. Światowego Kongresu Esperanto, oświadczył, że po raz ostatni w nim uczestniczy, a rodzinę Zamenhofów będą reprezentować jego córki: Hanna Zamenhof-Zaruska (ur. 1953) i Margaret Zaleski-Zamenhof (ur. 1958), które kontynuują dziś rodzinne tradycje.

Hanna Zamenhof-Zaruska, nauczycielka i pisarka, mieszka w Stanach Zjednoczonych. W 1993 r. opublikowała książkę o swoim pradziadku Ludwiku Zamenhofie *Dr. Esperanto, człowiek pełen nadziei*. Margaret Zaleski-Zamenhof, lekarka ogólna, żyje we Francji. W 2020 r. przygotowała nagranie w języku esperanto o tym, w jaki sposób chronić się przed pandemią koronawirusa. Obydwie wnuczki Ludwika Zamenhofs uczestniczą w konferencjach i kongresach esperanckich.

Międzynarodowy język Ludwika Zamenhofs zdobył światową popularność, choć nie taką, jakiej oczekiwał jego twórca. Ale jedno jest pewne – język esperanto żyje. Idea Ludwika Zamenhofs trwa, a słowo „esperanto” wciąż oznacza nadzieję.

MUZEUM ESPERANTO W WIEDNIU

Muzeum Esperanto zostało założone w 1927, rok później włączone do zbiorów Austriackiej Biblioteki Narodowej. Obecnie znajduje się w Pałacu Mollard (Palais Mollard-Clary, Herrngasse 9, 1010 Wiedeń). W okresie swego istnienia muzeum zgromadziło 35 000 woluminów, 3000 obiektów muzealnych i 22 000 fotografii, 2500 tytułów czasopism, 40 000 broszur. Jest to najbardziej obszerna kolekcja na świecie poświęcona sztucznyemu językom, niestety jedynie niewielka część jest prezentowana na wystawie. Na życzenie, z historią twórczości Zamenhofs można się zapoznać także w języku esperanto, którym posługuje się personel muzeum.



TABLICA LEONA ZELMANA

Dr.-Karl-Renner-Ring 1, 1010 Wiedeń

LEON ZELMAN

Na fasadzie pałacu Epstein w 1. dzielnicy Wiednia przy Dr.-Karl-Renner-Ring 1 umieszczona jest tablica pamiątkowa poświęcona polsko-austriackiemu publicyście Leonowi Zelmanowi.

Leon Zelman urodził się w 1928 r. w Polsce, w Szczekocinach, mieście w woj. śląskim, w rodzinie żydowskiej. W czasie wybuchu II wojny światowej miał 11 lat, z licznej rodziny ocalał jedynie on. Przeżył getto w Łodzi, niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady Auschwitz, selekcje, marsze śmierci i pobyty w kolejnych obozach: Falkenberg, Wolfsberg, Schönberg, Mauthausen. W chwili wyzwolenia obozu w Ebensee, który był ostatnim miejscem jego uwięzienia, miał 17 lat. Wycieńczony fizycznie i psychicznie przez wiele miesięcy poddawany był leczeniu. Od 1946 r. zamieszkał w Wiedniu. Postanowił przezwyciężyć traumatyczne przeżycia, ukończył studia na wydziale dziennikarstwa, uzyskał tytuł doktora. Obok pracy zawodowej angażował się w działalność społeczną. Już podczas studiów, w 1947 r., wspólnie z Alexandrem Guttmanem, również Żydem polskiego pochodzenia, założył Stowarzyszenie Studentów Żydowskich, opiekujące się studentami – byłymi więźniami obozów koncentracyjnych, będącymi bez rodziny, środków do życia, ponadto obciążonymi obozowymi przeżyciami. W 1951 r. był jednym ze współzałożycieli czasopisma „Das Jüdische Echo” i od początku istnienia pisma aż do śmierci w 2007 r. jego redaktorem naczelnym. W 1980 r. wspólnie z burmistrzem Leopoldem Gratzem i radnym miasta Wiednia Heinzem Nittelem założył stowarzyszenie Jewish Welcome Service Vienna. Stowarzyszenie, którym Leon Zelman przez wiele lat kierował, wyznaczyło sobie za zadanie doprowadzenie do pojednania ocalałych żydowskich wiedeńczyków i ich potomków z tym miastem, które w latach 1938–1945 było dla nich miejscem prześladowań.

Praca Leona Zelmana znalazła uznanie, a on sam uhonorowany został najwyższymi odznaczeniami, m.in. Wielką Odznaką Honorową za zasługi dla Republiki Austrii (Großes Ehrenzeichen für die Verdienste um die Republik Österreich), Złotą Odznaką Honorową za Zasługi dla Landu Wiedeń (Goldenes Ehrenzeichen für Verdienste um das Land Wien) i Złotą Odznaką „Rathausmann” miasta Wiednia (Goldener Rathausmann der Stadt Wien).

Na tablicy pamiątkowej jemu poświęconej, ufundowanej przez Parlament Austrii i Miasto Wiedeń, widnieje napis w języku niemieckim: *Pamięci Leona Zelmana (12 czerwca 1928*



Fot. Sławomir Iwanowski

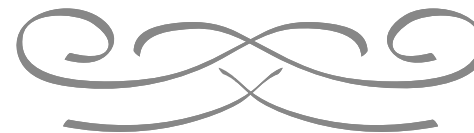
Tablica pamiątkowa Leona Zelmiana

Centralnym w Wiedniu (w kwaterze żydowskiej, IV brama, grupa 7, rząd 11, nr 1). W wywiadzie udzielonym dla Pisma Polonii Austriackiej „Polonika” w czerwcu 2007 r. Leon Zelman powiedział m.in.: *Polska to moje dzieciństwo i szkoła. A moje dzieciństwo było szczęśliwe. W Szczekocinach, miasteczku, w którym wyrosłem, Żydzi i Polacy żyli bardzo dobrze ze sobą. Nie odczuwałem swojej inności. Chyba tylko na Boże Narodzenie: kiedy pytałem rodziców, dlaczego nie mamy choinki. Rozmawiałem przeważnie po polsku, bardzo dużo czytałem, głównie Sienkiewicza... Byłem bardzo dobrym uczniem. Zostałem wychowany w świecie, w którym ludzie mający inne wyznanie byli traktowani z szacunkiem. Ja czuję się Polakiem, wychowałem się na polskiej literaturze, znam dobrze historię polską. Polska, niegdysiejsze tak ważne centrum Żydostwa wschodnioeuropejskiego stała się po wojnie krajem, z którego Żydzi zniknęli. Częściowo, bo wyjechali, ale głównie, bo zostali przez Niemców wymordowani w obozach zagłady. Tego, co przeżyłem w czasie wojny – tego nie można wybaczyć. Ale – i to jest ważne – tego nie można przenosić na młodych, na kolejne pokolenia. Czy wspominam czas wojny, przeżycia obozowe? Tak. Wspominam. Mówię i piszę o nich, mimo że takie wspomnianie boli. Ale tak musi być, bo tylko ciągłe przypominanie może zapobiec, żeby się ten koszmar nie powtórzył. Wszystko, co złe na świecie, ma swoje źródło w nienawiści. Przeciw niej trzeba się bronić. Nie wolno lekceważyć jej przejawów.*

Szczekociny – 11 lipca 2007 Wiedeń). Jego niestrudzone wysiłki poświęcone były pamięci o Shoah i dialogowi między dzisiejszą Austrią a ofiarami nazistowskich prześladowań, jako podstawie do wspólnej przyszłości. W tym duchu pragnął zachować Palais Epstein jako żywy pomnik dziedzictwa żydowskiego w Wiedniu. 11 lipca 2008 r.

Dla upamiętnienia jego działalności w 2013 r. ustanowiona została też Nagroda im. Leona Zelmiana. Rokrocznie przyznawana jest osobom i organizacjom, które promują dialog między współczesną Austrią a ofiarami narodowo-socjalistycznych prześladowań i ich potomkami. Natomiast w 3. dzielnicy Wiednia przy Rubin-Bittmann-Promenade znajduje się Leon-Zelman-Park.

Leon Zelman pochowany jest na Cmentarzu



PARK GRETY REHOR

Grete-Rehor-Park, 1010 Wiedeń

KAMIEŃ WĘGIELNY POD POMNIK ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ

W 1. dzielnicy Wiednia, w Grete-Rehor-Park niedaleko parlamentu, znajduje się niepozorny, kamienny obiekt. To kamień węgielny pod pomnik upamiętniający Odsiecz Wiedeńską, który miał stać właśnie w tym miejscu.

Położony został 12 września 1983 r., a więc w dzień 300. rocznicy zwycięskiej bitwy w obronie Wiednia stoczonej z armią osmańską. Wryty na nim napis w języku niemieckim głosi: *Grundstein für Entsatz-Denkmal, 1683–1983, provisorisch gesetzt von den Freunden Sobieskis, Wien, am 12. Sept. 1983* (Kamień węgielny pod Pomnik Odsieczy, prowizorycznie położony przez Przyjaciół Sobieskiego, Wiedeń, 12 września 1983).

Budowy pomnika podjęli się członkowie stowarzyszenia „Przyjaciele Sobieskiego”, grupy działającej przy kościele św. Józefa na Kahlenbergu. Inicjatorem był prof. Otto Swoboda, znakomity grafik polskiego pochodzenia, mieszkający w Wiedniu. Już w latach 70. propagował ideę budowy pomnika Odsieczy i wydawało się, że właśnie 300. rocznica stanowi znakomitą okazję do jej realizacji. Przy wsparciu ówczesnego rektora kościoła św. Józefa na Kahlenbergu, ks. Piotra Kaglika, z początkiem roku 1983 powołał w tym celu stowarzyszenie pod nazwą „Przyjaciele Sobieskiego”.

Starania o budowę pomnika rozpoczęto od wybrania miejsca jego lokalizacji. W kwietniu 1983 r. podjęte zostały rozmowy z Miastem Wiedeń. Pod uwagę brane było kilka reprezentacyjnych miejsc w centrum Wiednia, m.in. plac przed Votivkirche, Stock-im-Eisen-Platz czy Robert-Stolz-Platz. Ostatecznie jako miejsce budowy pomnika wybrano Grete-Rehor-Park, nieopodal gmachu austriackiego parlamentu.

W austriackim tygodniku „Die Furche” (20.04.1983 r.) przeczytać możemy fragment wypowiedzi prof. Ottona Swobody: *Odsiecz Wiedeńska sprzed dokładnie 300 lat zalicza się do najważniejszych wydarzeń w historii Austrii i Europy, ponieważ w tym czasie nie tylko Wiedeń, ale cała chrześcijańsko-europejska kultura została uratowana przed zniszczeniem dzięki wspólnemu wysiłkowi kilku narodów. A szczególnie tu, w Wiedniu, wciąż na próżno jest szukać pomnika dla odważnych wybawców i obrońców z 1683 roku, którym tak wiele zawdzięczamy. W tym roku chcemy więc nadrobić wielowiekowe zaniedbania i postawić godny pomnik odsieczy i ofiarować go miastu w darze.*

Pomnik, którego budowa miała być finansowana z dobrowolnych składek, miał być gotowy na 12 września 1983 r. Niestety, tak krótki czas na realizację, w połączeniu z brakiem zapewnionych środków, stał się powodem późniejszego niepowodzenia całego przedsięwzięcia.

Koszty pomnika oszacowane zostały początkowo na ok. 250 tysięcy szylingów (ok. 20 tysięcy euro). Największą kwotę w wysokości 50 tysięcy szylingów ofiarował Raiffeisen Bank. Mimo licznych apeli o przekazywanie darowizn, wielu ogłoszeń w mediach austriackich, brakująca kwota pozyskana z prywatnych składek okazała się niewystarczająca. 12 września 1983 roku położony został jedynie kamień węgielny. Nadal prowadzone były starania o sfinansowanie pomnika, jednak gdy okazało się, że rzeczywiste koszty budowy kilkakrotnie przewyższają koszt wstępnie oszacowany, zaniechano dalszych starań. Zebrane pieniądze zwrócone zostały darczyńcom: osobom prywatnym i instytucjom.

Mylne jest obiegowe stwierdzenie, że miał to być pomnik Jana III Sobieskiego. W swym założeniu bowiem miał być poświęcony wszystkim najważniejszym osobom i wojskom zaangażowanym w Odsiecz i obronę Wiednia. Projekt pomnika, opracowany przez prof. Ottona Swobodę, miał



Grete-Rehor-Park

mieć formę sześcianu o wymiarach 2 x 2 x 2 metry, a na jego ścianach miały być wyryte nazwiska osób, które przyczyniły się do oswobodzenia Wiednia. Na czterech stronach sześcianu mieli zostać wymienieni w języku niemieckim: papież Inno-

centy XI, król Jan III Sobieski, cesarz Leopold I Habsburg, Marco d'Aviano, Ernst Rüdiger von Starhemberg, Johann Andreas von Liebenberg, Caspar Zdenko von Capliers, Leopold Karl von Kolonitsch, książę Eugen von Savoyen, Stanisław Jan Jabłonowski, Mikołaj Hieronim Sieniawski, Hieronim Augustyn

Lubomirski, Karl von Lothringen, Johann Georg III. von Sachsen, Maximilian II. Emanuel von Bayern, Georg Friedrich von Waldeck, Ludwig Wilhelm von Baden, Albert Graf von Caprara oraz Georg Franz Kolschitzky.

Przesłanie, jakie miał nieść pomnik, Otto Swoboda przedstawił na łamach gazety „Die Presse” (23.05.1983 r.), pisząc m.in.: *300 lat temu miało tu miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń w historii świata w ramach bezprecedensowego wspólnego wysiłku, który następnie miał tak korzystny wpływ na rozwój całego Zachodu. Było to niewątpliwie jedno z najpiękniejszych, pojednawczych i wspólnych osiągnięć narodów Europy!* Niestety, upamiętnienia tego historycznego wydarzenia nie udało się w 1983 roku zrealizować.

30 lat później grupa osób skupiona wokół Towarzystwa Strzeleckiego „Bractwo Kurkowe” w Krakowie podjęła się realizacji budowy pomnika Jana III Sobieskiego. Kilkanaście osób powołało Komitet Budowy Pomnika Jana III Sobieskiego na Kahlenbergu, jako lokalizację wybierając właśnie to historyczne wzgórze. W 2013 r. na Kahlenbergu wmurowany został kamień węgielny pod budowę pomnika. W związku z tą nową inicjatywą i nowo wybranym miejscem, władze Wiednia ostatecznie porzuciły jakiegokolwiek przyszłe plany związane z pomnikiem Odsieczy w centrum miasta.

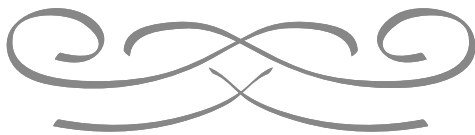
Zbieranie pieniędzy przez Komitet Budowy Pomnika Jana III Sobieskiego na budowę pomnika na Kahlenbergu trwało prawie pięć lat i w tym czasie odbyły się wybory nowych władz Miasta Wiedeń. Nowo powołana wiedeńska Rada Doradcza ds. Pomników i Miejsc Pamięci dokonała negatywnej oceny projektu pomnika. Mimo że został już wykonany, ustalono, że ma pozostać w Krakowie, a na Kahlenbergu stanie nowy pomnik, według nowego projektu wyłonionego w ramach rozpisanego międzynarodowego konkursu.

fol. Sławomir Iwanowski



Kamień węgielny pod pomnik Odsieczy Wiedeńskiej

A kamień węgielny w centrum Wiednia? Wciąż znajduje się nieopodal austriackiego parlamentu, z napisem „prowizorycznie położony“, coraz bardziej pokrywając się mchem.



PARLAMENT AUSTRII

Parlament Österreich

Dr. Karl Renner-Ring 3, 1010 Wiedeń

POPIERSIE FRANCISZKA SMOLKI

Austriacki parlament przy Dr. Karl Renner-Ring w 1. dzielnicy Wiednia jest jednym z najciekawszych obiektów turystycznych Wiednia. Znajdują się w nim popiersia dwóch wybitnych polskich polityków monarchii austro-węgierskiej: Franciszka Smolki i Apolinarego Jaworskiego.

Budynek parlamentu w Wiedniu, zaprojektowany przez słynnego duńskiego architekta Theophila Hansena, powstał w latach 1874–1883. Do roku 1918 był siedzibą Rady Państwa, parlamentu austriackiej części monarchii austro-węgierskiej. Współcześnie jest miejscem obrad dwóch izb parlamentu Austrii: Rady Narodowej (Nationalrat) i Rady Federalnej (Bundesrat).

Budynek zbudowano w architektonicznym stylu historyzmu odnoszącego się do sztuki starożytnej Grecji. Wybór tego właśnie stylu nawiązuje do źródeł demokracji, czyli formy sprawowania rządów wywodzącej się z Aten.

W 2017 roku, po ponad 130 latach nieprzerwanej eksploatacji, generalna renowacja budynku parlamentu stała się koniecznością. W związku z pracami renowacyjnymi działalność parlamentarna została przeniesiona do tymczasowego obiektu DemokratieQuartier zbudowanego na Heldenplatz. Po zakończeniu prac budowlanych w styczniu 2023 roku nowo wyremontowany budynek parlamentu został ponownie otwarty. Jednak nie wszystkie obiekty dekoracyjne od razu powróciły na swe miejsce. Dopiero w styczniu 2024 roku sześć trzymetrowych posągów, popiersi parlamentarzystów z okresu Austro-Węgier, powróciło do budynku. Wśród nich znajdują się popiersia polskich polityków: Franciszka

Smolki i Apolinarego Jaworskiego. Cztery z nich ulokowano przy Café Agora (w tym Franciszka Smolki), dwa w korytarzu przed biblioteką (w tym Apolinarego Jaworskiego),

Franciszek Smolka należał do grona najważniejszych parlamentarzystów monarchii austro-węgierskiej. Niezlomność, odwaga i polityczne umiejętności zapewniły mu wysoką reputację, nawet u politycznych oponentów. W 1893 roku, na wniosek posła Ottona Steinwendera, parlamentarzyści jednogłośnie postanowili uhonorować go w formie popiersia umiejscowionego w gmachu parlamentu. Rzeźbę postawiono w 1896 roku. Obecnie popiersie znajduje obok Café Agora, jako pierwsze z lewej strony w kierunku głównej hali (centrum dla zwiedzających Agora). Można je od



Popiersia polityków w austriackim parlamencie



Popiersie Franciszka Smolki

razu rozpoznać po imponujących, charakterystycznych dla Smolki wąsach.

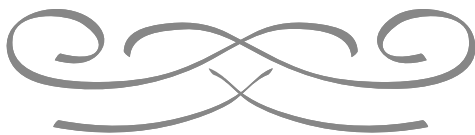
Franciszek Smolka urodził się w 1810 roku w mieście Kałusz w obwodzie iwanofrankiwskim (dziś Ukraina). Jego ojciec był porucznikiem w armii austriackiej, a po zwolnieniu ze służby pracował jako urzędnik.

Po ukończeniu studiów prawnych na Uniwersytecie Lwowskim i otrzymaniu stopnia doktora praw założył własną kancelarię adwokacką we Lwowie. Zaangażował się w konspiracyjną działalność niepodległościową, co doprowadziło w 1841 roku do aresztowania, a po dwuletnim pobycie w więzieniu skazany

został na karę śmierci przez powieszenie. W wyniku cesarskiej amnestii kara została mu darowana i odzyskał wolność.

Po przemianach politycznych w monarchii habsburskiej w 1862 roku został z okręgu wyborczego Lwów wybrany posłem do parlamentu austriackiego, zwanego Radą Państwa (Reichsrat). Od 1879 roku pełnił funkcję zastępcy prezydenta, a latach 1881–1893 prezydenta Izby Poselskiej Austriackiej Rady Państwa (był politykiem najdłużej pełniącym tę funkcję). Odegrał wybitną rolę w parlamencie Austro-Węgier, w Kole Polskim przewodził frakcji polskich posłów demokratycznych. Zabiegał o przywrócenie swobód narodowych w Galicji, a jego działalność wywarła istotny wpływ na austriacką politykę wobec ziem polskich pod zaborem. Opowiadał się za poszerzeniem autonomii Galicji, a jedno ze swych parlamentar-nych wystąpień zakończył okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Po zakończeniu działalności politycznej osiadł we Lwowie, gdzie zmarł w 1899 roku i pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim.



PARLAMENT AUSTRII

Parlament Österreich

Dr. Karl Renner-Ring 3, 1010 Wiedeń

POPIERSIE APOLINAREGO JAWORSKIEGO

Wśród uhonorowanych marmurowym popiersiem wybitnych polityków Austro-Węgier znalazł się także wpływowy polski polityk z Galicji, prawnik i ziemianin Apolinary Jaworski.

Był posłem do Sejmu Krajowego Galicji i austriackiej Rady Państwa, ministrem dla Galicji i przewodniczącym Koła Polskiego, zrzeszającego posłów polskich w Radzie Państwa.

Popiersie Jaworskiego znajduje się w korytarzu po lewej stronie przy wejściu do biblioteki parlamentu. Ta część korytarza jest niedostępna dla zwiedzających, ale pracownicy biblioteki bez problemów udostępniają wejście.

Apolinary Jaworski urodził się w 1825 roku we Lwowie, w rodzinie ziemiańskiej. Po studiach prawniczych na Uniwersytecie Lwowskim i Uniwersytecie Wiedeńskim pracował w administracji galicyjskiej. Za udział w powstaniu styczniowym został w roku 1864 aresztowany i uwięziony przez władze austriackie. Po zwolnieniu podjął pracę w urzędzie powiatowym w Złoczowie w obwodzie lwowskim. Rozpoczął karierę polityczną i w 1870 roku został wybrany posłem na galicyjski Sejm Krajowy. W następnym roku galicyjski parlament oddelegował go do Izby Poselskiej w Wiedniu. W parlamencie austriackim należał do grupy posłów konserwatywnych. Gdy w 1888 roku zmarł Kazimierz Grocholski, wieloletni prezes Koła Polskiego, zastąpił go Apolinary Jaworski. Przewodnicząc temu wpływowemu parlamentarnemu klubowi, dzięki lojalnej postawie wobec rządów cesarskich, udało mu się uzyskać wiele specjalnych praw dla Galicji, w tym utworzenie Ministerstwa Spraw Galicyjskich. Mieściło się ono w budynku przy ulicy Rennweg 1 w 3. dzielnicy Wiednia. Pełniąc w latach 1893–1895 funkcję ministra dla



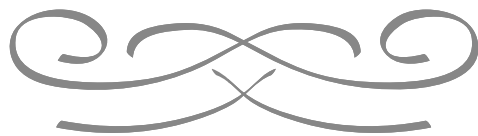
Popiersie Apolinarego Jaworskiego



Front budynku parlamentu w Wiedniu

Galicji zdołał wprowadzić szereg korzystnych przywilejów ekonomicznych dla galicyjskich ziemian i przemysłowców. Zmarł 24 października 1904 roku we Lwowie.

Austriacki parlament jest dostępny dla zwiedzających. Wystarczy się zarejestrować e-mailem na stronie parlament.gv.at lub zrobić to na miejscu (wymagany jest dokument tożsamości).



UNIWERSYTET WIEDEŃSKI

Universität Wien
Universitätsring 1, 1010 Wien

KSIĄŻĘ FRYDERYK CIESZYŃSKI

W gmachu głównego Uniwersytetu Wiedeńskiego, po lewej stronie wejściowego holu, zawieszone są tablice pamiątkowe, na których widnieją nazwiska jego rektorów. Wśród nich upamiętniony jest książę Fryderyk cieszyński, przedstawiciel polskiej dynastii Piastów.

Nie znamy dokładnie daty jego urodzin, na podstawie pośrednich dowodów przyjmuje się, że było to ok. 1480 roku. Rodzicami Fryderyka byli książę cieszyński Kazimierz II i Joanna z Podiebradów. Chociaż Fryderyk był pierworodnym synem, który zwykle zostawał następcą i dziedzicem majątku, to ojciec wyznaczył mu karierę duchownego. Prawdopodobnie przyczyną tego stanu rzeczy były polityczne ambicje Kazimierza II. Poprzez wysoką pozycję kościelną syna, docelowo chciał uzyskać stanowisko starosty generalnego Śląska, najwyższego urzędnika i przedstawiciela króla na Śląsku.

W 1501 r., dzięki poparciu ojca i książąt śląskich, kandydatura Fryderyka została zgłoszona na urząd biskupa pomocniczego diecezji wrocławskiej z ówczesnym zwyczajowym prawem następstwa po śmierci aktualnie panującego biskupa Jana IV Rotha. Pozostałymi kandydatami byli Jan V Thurzo, syn burmistrza miasta Krakowa, oraz Fryderyk Jagiellończyk, brat polskiego króla Jana Olbrachta. Mimo że Fryderyk miał poparcie książąt śląskich, jego kandydatura została odrzucona przez kanoników wchodzących w skład kapituły wrocławskiej, stanowiącej radę przyboczną biskupa. Nie pomogła nawet duża kwota pieniędzy, którą Kazimierz II ofiarował kapitule w zamian za poparcie syna. Doszło także do sporu kapituły z urzędującym biskupem Janem IV Rothem, gdyż jego faworytem był właśnie Fryderyk. Kapituła wrocławska nie zmieniła swej decyzji, głównie dlatego, że według niej Kazimierz II, gdy był starostą generalnym Śląska, prowadził politykę niekorzystną dla Kościoła i był mu przeciwny.

Ostatecznie urząd biskupa pomocniczego otrzymał konkurent Fryderyka, Jan V Thurzo. Był wykształcony, na Akademii Krakowskiej uzyskał stopień magistra, studiował we Włoszech prawo kanoniczne, a po powrocie do Krakowa, w 1498 r. był rektorem Akademii Krakowskiej.

Fryderyk, po niepowodzeniu z takim konkurentem, postanowił obrać podobną drogę kariery. Opuścił Księstwo Cieszyńskie, przeniósł się do Wiednia i podjął studia prawne na Uniwersytecie Wiedeńskim. Jako książęcy student otrzymał honorową godność akademicką, a w 1503 r. objął zaszczytne stanowisko rektora Uniwersytetu Wiedeńskiego. Następnie udał się do Włoch, gdzie kontynuował studia. Mimo początkowych niepowodzeń Fryderyk nie ustawał w staraniach o najwyższą władzę duchowną na Śląsku i w 1506 r., z pomocą ojca, został prepozytem kolegiaty św. Krzyża we Wrocławiu i dziekanem kapituły wrocławskiej. Dobrze zapowiadająca się kariera Fryderyka została gwałtownie przerwana w czerwcu 1507 r. – w wieku zaledwie dwudziestu kilku lat zmarł nagle podczas kolejnej podróży naukowej do Włoch. Pochowany został w katedrze w Sienie.

Jan V Thurzo po śmierci Jana IV Rotha został biskupem wrocławskim. Stanowisko to piastował aż do swej śmierci w 1520 roku. Pochowany jest w archikatedrze we Wrocławiu.

UNIWERSYTET WIEDEŃSKI

Uniwersytet Wiedeński jest najstarszym uniwersytetem w krajach niemieckojęzycznych, a zarazem największym, kształci się w nim obecnie ok. 90 tys. osób.

Założony został w 1365 r. przez Rudolfa IV, austriackiego księcia z dynastii Habsburgów. Mimo że prawo założenia uniwersytetu należało tylko do królów, Rudolfowi I, władcy Austrii, która była wówczas jedynie księstwem, udało się w kurii rzymskiej uzyskać zgodę.



Tablica upamiętniająca rektorów Uniwersytetu Wiedeńskiego

fol. Sławomir Iwanowski

We wstępie do aktu założycielskiego Uniwersytetu Wiedeńskiego z 12 marca 1365 r., sporządzonym w języku łacińskim i niemieckim, zawarty został cel jego powołania: (...) *aby każdy mądry człowiek był bardziej rozsądny, a niemądry przywieziony (...) do ludzkiego rozumu (...)*. Utworzenie uniwersytetu miało się przyczynić do „szczególnej godności i nobilitacji kraju austriackiego i miasta Wiednia. Warto wspomnieć, że akt fundacyjny dla Akademii Krakowskiej, podpisany przez króla Kazimierza Wielkiego, pochodzi z 1364 r., a więc powstał rok wcześniej. Niestety zaginął on w nieznanych okolicznościach podczas II wojny światowej.

Akt założycielski Uniwersytetu Wiedeńskiego przechowywany jest w archiwum uniwersyteckim. Tekst tego dokumentu zawiera szczegółowe przepisy organizacyjne i prawne. Według zapisów na czele całego uniwersytetu stał rektor. Jego kadencja trwała tylko jeden semestr, co wiązało się z koniecznością przeprowadzenia dwóch wyborów w ciągu roku akademickiego. Po tym okresie obowiązywała kadencja trwająca jeden rok akademicki. Fryderyk cieszyński funkcję rektora sprawował tylko przez rok, a następnie udał się do Włoch. Wiedeń był jedynie etapem w karierze Fryderyka, a celem wysoki urząd kościelny.

OD POLAN DO CIESZYŃSKIEJ DYNASTII PIASTÓW

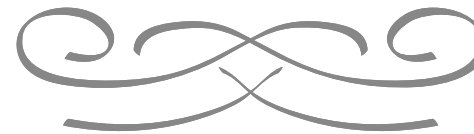
Dynastia Piastów, pierwsza w historii Polski dynastia panująca, wywodziła swe początki z plemienia Polan. Za protoplastę rodu Piastów uchodzi legendarny Piast. Natomiast postacią, której autentyczność nie jest kwestionowana i której istnienie potwierdzono w historycznych kronikach, jest wywodzący się z Piastów Mieszko I, książę Polan, który przyjąwszy chrzest w 966 r. stworzył zręby polskiej państwowości. Kolejne losy sprawiły, że dynastia Piastów uległa podziałowi i wyodrębniły się jej boczne linie.

Po śmierci Bolesława III Krzywoustego w roku 1138, zgodnie z jego ostatnią wolą, obszar Polski został podzielony pomiędzy jego synów. Każdy z nich jako część ojcowizny odziedziczył odrębne terytorium państwa. W okresie tym, w historii Polski nazywanym „rozbiciem dzielnicowym”, wraz z rozdrobnieniem państwa polskiego nastąpił proces rozrastania się i podziału dynastii Piastów. Wyodrębniły się linie: śląska, wielkopolska oraz małopolska, mazowiecka i kujawska. Na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego, Śląsk jako dzielnica dziedziczna przypadła najstarszemu synowi, księciu Władysławowi II Wygnańcowi, i to od niego wywodzi się śląska linia Piastów, panująca w księstwach śląskich od 1138 do 1675 roku.

W wyniku kolejnych rodowych podziałów ziem śląskich wyodrębnione zostało Księstwo Cieszyńskie ze stolicą w Cieszynie, a jego pierwszym władcą był Mieszko cieszyński. Od niego to wywodzi się linia Piastów cieszyńskich – odgałęzienie dynastii Piastów śląskich. Fryderyk cieszyński należał do siódmego pokolenia Piastów cieszyńskich.

Najbardziej znanym księciem cieszyńskim jest Albert Kazimierz Sasko-Cieszyński, założyciel słynnej galerii z największym w świecie zbiorem grafik, zwanej od jego imienia

„Albertina” (str. 92). Nie wywodzi się on jednak z dynastii Piastów cieszyńskich, był bowiem synem króla polskiego Augusta III i Marii Józefy Habsburżanki, przedstawicieli dynastii niemieckich. Warto jednak pamiętać o tym mniej słynnym księciu cieszyńskim, Fryderyku, uwiecznionym na tablicy rektorów po łacinie jako Fridericus Dux Teschinensis. Miał on też swoje zasługi w Wiedniu, był bowiem rektorem najstarszego uniwersytetu w obszarze niemieckojęzycznym, Uniwersytetu Wiedeńskiego.



PAPSTKREUZ

Heldenplatz, 1010 Wiedeń

KRZYŻ PAPIESKI

Udajemy się w okolice Hofburga, wiedeńskiej siedziby władców Austrii. Z jednej strony kompleksu budynków stanowiących Hofburg znajduje się Heldenplatz, a z drugiej Josefsplatz. Na Heldenplatz, od strony ulicy Burgring, tuż przy Äußeres Burgtor, stoi odsłonięty w 1983 r. Krzyż Papieski.

Ten wysoki stalowy krzyż, zaprojektowany przez architekta Gustawa Peichla, upamiętnia pierwszą wizytę papieża Jana Pawła II w Austrii we wrześniu 1983 roku.

Widnieje na nim napis: *Im Kreuz ist Hoffnung, Johannes Paul II, Österreichischer Katholikentag 1983*. Poniżej jest dopisane: *Komm Schöpfer Geist, Johannes Paul II 3. Pastoralbesuch Österreich 1998. Christus Hoffnung Europas, Mitteleuropäischer Katholikentag 2004* (tłumaczenie: *W krzyżu jest nadzieja/ Jan Paweł II/ Austriacki Dzień Katolików 1983/Przyjdź Duchu Święty/ Jan Paweł II/ 3. wizyta duszpasterska w Austrii 1998/ Chrystus Nadzieją Europy/ Środkowoeuropejski Dzień Katolików 2004*).

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Austrii z 1983 roku łączyła się z obchodami Kongresu Katolickiego w Wiedniu odbywającego się pod hasłem „Żyć nadzieją i dawać nadzieję”, a także z obchodami 300. rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej. Jan Paweł II przebywał w Austrii od 10 do 13 września. Podczas swej pielgrzymki odwiedził Wiedeń i Mariazell. W pierwszym dniu pobytu uczestniczył w Nieszporach Europejskich, które odbyły się na Heldenplatz. W swym

przemówieniu na Heldenplatz wezwał do budowania jedności Europy na jej chrześcijańskim fundamencie i przypomniał, że „tym, co doprowadziło kontynent europejski do jedności w wielości, było rozprzestrzenienie się jednej wiary chrześcijańskiej”.

12 września Jan Paweł II poświęcił w kościele polskim na Rennwegu zbudowane na jego cześć organy. A do polskich emigrantów skierował te słowa: *Znam, przynajmniej w części, wasze bóle i wasze gorycze związane z tym przeszczepieniem, jakim jest emigracja. (...) Bądźcie dojrzałymi dojrzałością wiary i mocni mocą ducha. Trudźcie się dla dobra waszego i waszych rodzin, niech te rodziny będą wierne ewangelicznemu prawu miłości, niech będą szkołą wiary. Pracujcie też dla dobra tej wspólnoty, którą wybraliście lub w której wypadło wam żyć (...). Zachowajcie dobre imię wasze i dobre imię tej ziemi, z której wyrosliście. Zachowajcie i pomnażajcie to dziedzictwo, które nosicie w sobie. Bądźcie wierni w tym, co dobre.*

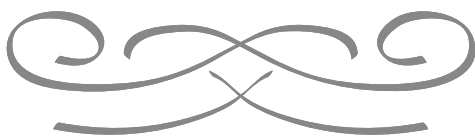


fot. Sławomir Iwanowski

W ostatnim dniu swej wizyty, 13 września 1983 r., Jan Paweł II odwiedził Kahlenberg, gdzie dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej na fasadzie kościoła św. Józefa z okazji 300-lecia Odsieczy i poświęcił nową kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej. Rok później, na frontonie kościoła św. Józefa, odsłonięto tablicę upamiętniającą pierwszą rocznicę pobytu Ojca Świętego na Kahlenbergu.

W historii Austrii było pięć wizyt papieskich. Aż trzy razy przybył do Austrii papież Jan Paweł II: w 1983, 1988 i 1998 roku. Ostatnia wizyta papieża miała miejsce w 2007 roku, kiedy to Benedykt XVI odwiedził Austrię z okazji 850. rocznicy założenia Mariaszell. Natomiast pierwsza wizyta papieża miała miejsce w 1782 r., kiedy to papież Pius VI udał się do Austrii, aby negocjować politykę cesarza Józefa II, który w monarchii habsburskiej dążył do wprowadzenia reform podporządkowujących Kościoł państwu.

Krzyż Papieski na Heldenplatz



POMNIK ARCYKSIĘCIA KAROLA LUDWIKA

Heldenplatz, 1010 Wiedeń

HERB GALICJI I LODOMERII

Heldenplatz, czyli Plac Bohaterów, bezpośrednio przylegający do zespołu pałacowego Hofburg, to najbardziej reprezentacyjny plac Wiednia. Znajdują się na nim dwa pomniki, będące symbolem militarnych sukcesów monarchii austriackiej. Na jednym z nich odnajdziemy polskie ślady.

W miejscu dzisiejszego Heldenplatz znajdował się pierwotnie bastion zamkowy, tzw. Burgbastei, budowla fortyfikacyjna będąca częścią murów obronnych Wiednia. Podczas wojny francusko-austriackiej w 1809 r. wojska napoleońskie wysadziły w powietrze część fortyfikacji miejskich, w tym Burgbastei. Po usunięciu pozostałości ruin i zniwelowaniu terenu utworzony został plac z przeznaczeniem na cele rekreacyjne i reprezentacyjne, któremu nadano nazwę „Promenadeplatz“, czyli „Plac Promenady”.

Nazwa „Plac Bohaterów” została ustanowiona w 1878 r. i nawiązuje do postawionych na nim dwóch pomników, symbolizujących militarne sukcesy dynastii habsbursko-lotaryńskiej. Pierwszy z nich to pomnik arcyksięcia Karola Ludwika Habsburga, zwycięzcy bitwy pod Aspern z armią Napoleona, odsłonięty w 1860 r. Pomnik ten jest o tyle wyjątkowy, że tylko dwie tylne nogi skaczącego w górę konia dotykają cokołu. Jego autorem jest rzeźbiarz Anton Dominik Fernkorn.

Pięć lat później odsłonięty został drugi pomnik, konny posąg księcia Eugeniusza Saubadzkiego, dowodzącego zwycięskimi bitwami przeciwko Osmanom. Ze względu na chorobę Antona Dominika Fernkorna, pomnik księcia Eugeniusza ukończyli jego uczniowie. Nie udało im się jednak osiągnąć technicznej perfekcji mistrza. Aby koń bowiem mógł stać na tylnych nogach stabilnie, jego ogon musi opierać się o cokół.

Obecnie Heldenplatz jest placem defilad i najważniejszych uroczystości, w tym państwowych, jak Święto Narodowe Austrii.

HERBY NA POMNIKU KAROLA LUDWIKA HABSBURGA

Pomnik konny arcyksięcia Karola Ludwika Habsburga (1771–1847), wykonany z brązu, ważący ponad 10 ton, ustawiony jest na cokole z polerowanego marmuru.

Wokół cokołu pomnika umieszczonych zostało kilka tablic z brązu. Jedna z nich, od strony zachodniej, przedstawia tarczę herbową arcyksięcia Karola Ludwika. W jej skład wchodziły herby



fot. Sławomir Wątróbski

Pomnik arcyksięcia Karola Ludwika Habsburga

1846 zlecił budowę istniejącego do dziś browaru w Cieszynie, najdłużej nieprzerwanie działającego browaru w Polsce. Z kolei jego najstarszy syn, Albrecht Fryderyk Habsburg, austriacki arcyksiążę i także książę cieszyński, w 1856 r. założył browar w Żywcu.

Pomnik konny Albrechta Fryderyka Habsburga znajduje się naprzeciwko galerii Albertina. Oczywiście oba pomniki zostały postawione nie za zasługi w warzeniu piwa, ale może warto wiedzieć też o istotnym wkładzie obu arcyksiążąt w rozwój browarnictwa w Polsce.

TRAGICZNY SPLOT POLSKICH DZIEJÓW

Postawienie w tak reprezentacyjnym placu Wiednia pomnika upamiętniającego arcyksięcia Karola podkreślać miało militarne sukcesy dynastii Habsburgów-Lotaryńczyków. Arcyksiążę był tym dowódcą, który na polu bitwy pod Aspern wślawił się zwycięstwem nad armią Napoleona. Niestety, w wojnie francusko-austriackiej 1809 roku po obydwu stronach frontu walczyli Polacy.

W epoce wojen napoleońskich nadzieje na odzyskanie niepodległości Polacy wiązali z Napoleonem Bonaparte, licząc, że to właśnie Francja rozgromi wszystkie trzy państwa zaborcze: Austrię, Prusy i Rosję. Gdy w kwietniu 1809 r. Austria wypowiedziała Francji wojnę, Polacy stanęli u boku Napoleona, licząc na przegraną swego zaborcy, monarchii Habsburgów. W skład armii skierowanej do wojny z Austrią wszedł 1. Pułk Lekkonnny Gwardii Cesarskiej Napoleona – polscy szwoleżerowie słynni z szarży na przełęcz Samosierra w Hiszpanii. Po przeciwnej stronie, w armii austriackiej, walczyli Polacy siłą wcieleni do zaborczej armii.

W bitwie pod Aspern 21/22 maja 1809 r. dowodzona przez arcyksięcia Karola armia austriacka zadała Napoleonowi dotkliwe straty. Dwudniowa bitwa została uznana przez Austriaków za

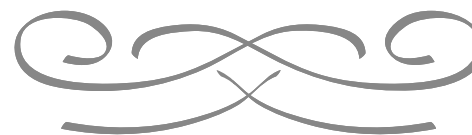
zwycięską. W rzeczywistości obie strony poniosły duże ofiary. Do rozstrzygającej bitwy, decydującej o wyniku wojny francusko-austriackiej, doszło sześć tygodni później, 5 i 6 lipca pod Wagram. Bitwa ta zakończyła się zwycięstwem armii francuskiej. Bitwa pod Wagram miała fundamentalne znaczenie również dla sprawy polskiej, bo zdecydowała o przetrwaniu Księstwa Warszawskiego. W przypadku przegranej przez Francję Księstwo Warszawskie, namiastka państwa polskiego, przestałoby istnieć.

Bitwa pod Wagram to przykład tragicznego splotu polskich dziejów. Doszło w niej bowiem do bezpośredniego starcia Polaków walczących po obu stronach frontu. Sformowany z Polaków 1. Pułk Lekkonnny Gwardii Cesarskiej Napoleona stał się z 2. Pułkiem Ułanów ks. Schwarzenberga, który w większości tworzyli Polacy ze Śląska i Galicji. Warto o tym wydarzeniu pamiętać, spoglądając na umieszczony na pomniku herb Galicji i Lodomerii, ziem polskich wcielonych do monarchii Habsburgów.



fot. Sławomir Wątróbski

Tarcza herbowa Karola Ludwika Habsburga



AUSTRIACKA BIBLIOTEKA NARODOWA

Österreichische Nationalbibliothek

Heldenplatz, 1010 Wiedeń

JÓZEF MAKSYMILIAN OSSOLIŃSKI

Przez 17 lat pełnił jedną z najzaszczytniejszych funkcji w monarchii austriackiej: był prefektem Biblioteki Nadwornej w Wiedniu. Ocalił jej najcenniejsze zbiory, a jego portret zdobi jedną z sal w dzisiejszej Austriackiej Bibliotece Narodowej.



fot. Imgrid Harter

Portret Józefa Maksymiliana Ossolińskiego na ścianie
Van Swieten Sall

funkcję kierowniczą takiej instytucji powoływane były osoby szczególnie starannie wyselekcjonowane. Wystarczy nadmienić, że poprzednikiem Ossolińskiego był np. poeta Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II czy wybitny humanista Konrad Celtis. Zaszczyt piastowania tak znaczącej funkcji przypadł też Ossolińskiemu. Dostrzeżono i doceniono jego wykształcenie w warszawskim kolegium jezuickim Collegium Nobilium, a nade wszystko zamiłowanie do książek i przywiązanie do nauki.

Zanim został prefektem, upłynęło sporo czasu od pierwszego przyjazdu do Wiednia. Było to w roku 1790, gdy jako jeden z delegatów szlachty galicyjskiej przybył na dwór cesarza Józefa II, aby prosić go o zmianę niekorzystnych nowo wprowadzonych przepisów podatkowych i przyznania dla Galicji konstytucji zwanej Magna Charta Leopoldina. I chociaż jego misja się nie powiodła, Ossoliński postanowił na stałe pozostać w Wiedniu i zamieszkał przy Mayerhofgasse 8 (dziś miejsce to upamiętnia pamiątkowa tablica odsłonięta w 2015 r.).

Już w pierwszych latach pobytu w Wiedniu nawiązał kontakty z wpływowymi osobami z kręgów dworskich, co umożliwiało mu lobbowanie na rzecz spraw polskich. O pozycji Ossolińskiego świadczy chociażby skierowana do niego w marcu 1794 r. prośba Tadeusza Kościuszki, aby podjął zabiegi na wiedeńskim dworze w celu poparcia cesarza dla polskiego powstania.

Józef Maksymilian Ossoliński (ur. 1748 w Woli Mieleckiej; zm. 1826 w Wiedniu), historyk, bibliofil, pisarz, polityk, mecenas, znany jest powszechnie jako twórca i fundator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, jednego z najważniejszych ośrodków kultury polskiej. Mniej doceniane są jego zasługi dla austriackiej kultury, a należy mieć na uwadze, że Ossoliński 36 lat spędził właśnie w Wiedniu, czyli większość swego dorosłego życia. Skoncentrujemy się więc na wiedeńskim etapie życia Ossolińskiego i jego pracy jako prefekta Biblioteki Nadwornej w Wiedniu.

Biblioteka ta miała wyjątkowe znaczenie i rangę w ówczesnej Europie, należała także do jednych z najstarszych, powstała bowiem w 1368 r. Na

Jednak bardziej niż dyplomacja interesowała go nauka. Jak zwykł mawiać: *Nauka nie mniej jak szabla stworzyła nasze szlachectwo*.

Jednym ze skutków upadku insurekcji kościuszkowskiej było wywiezienie w 1795 r. do Petersburga przez Rosjan zbiorów Biblioteki Załuskich, zawierających niemal cały dorobek piśmiennictwa polskiego. Widząc niepowetowaną stratę dla kultury polskiej, Ossoliński zaczął dążyć do założenia polskiej biblioteki narodowej.

Na ogromną skalę rozpoczął gromadzenie zbiorów bibliotecznych, dokonując zakupów nie tylko w Wiedniu, ale w całej monarchii habsburskiej, w szczególności na ziemiach dawnej Polski, przyczyniając się tym samym do ocalenia wielu cennych zabytków polskiej literatury. W jednym z listów informował w 1808 r. Bogumiła Lindego, bibliotekarza swych wiedeńskich zbiorów, że zbiory biblioteczne zajmują mu już cały dom.

Ze zgromadzonego przez Ossolińskiego w Wiedniu księgozbioru korzystali nie tylko Polacy, ale i austriaccy uczeni. Dzięki swej bogatej bibliotece i rozległej wiedzy literackiej Ossoliński zyskał autorytet w kołach dworskich. 16 lutego 1809 r. na mocy cesarskiego dekrety powołany został na stanowisko prefekta Biblioteki Nadwornej.

Stanowisko prefekta Biblioteki Nadwornej cieszyło się ogromnym prestiżem i było jednym z najzaszczytniejszych urzędów w stolicy cesarstwa austriackiego. W związku z tym wymagania od kandydata były duże. Musiał mieć nieposzlakowaną opinię, być wykształcony, mieć naukowy dorobek, znajomość języków obcych, być pracowitym i całkowicie oddanym na rzecz pracy dla biblioteki. Dewiza prefekta Biblioteki Nadwornej brzmiała „Aliis Inserviando Consumor”, która w tłumaczeniu z łaciny oznacza „poświęcam siebie w służbie dla innych”, czyli mam pracować nie dla siebie, ale dla innych i z własnej woli rezygnować z korzyści, jakie się innym daje. Ossoliński odpowiadał wszystkim tym kryteriom.

Nominacja Ossolińskiego zbiegła się w czasie z wojną Austrii z Francją w 1809 r. Ossoliński objął urząd prefekta na trzy miesiące przed zajęciem Wiednia przez Napoleona. W Wiedniu zdawano sobie sprawę, że Napoleon ma w zwyczaju zawłaszczanie dzieł sztuki z terenów podbitych. Tego właśnie coraz bardziej obawiano się wraz ze zbliżaniem się francuskiej armii do Wiednia.

Wkroczenie wojsk francuskich oznaczało utratę niezwykle cennych bibliotecznych zbiorów. Wobec takiego zagrożenia w marcu 1809 r. Ossoliński nakazał przygotować do transportu najcenniejsze książki, rękopisy i ryciny. W kwietniu 14 ocynkowanych skrzyń wysłanych zostało na Węgry. Wśród wywiezionych obiektów były np. uchwały senatu w starożytnym Rzymie, starogreckie pergaminowe rękopisy czy też XIII-wieczna mapa świata, tzw. *Tabula Peutingeriana*.

Wskutek szybkiego postępu armii francuskiej zabrakło jednak czasu na wywiezienie wszystkich cennych obiektów. W maju wojska wkroczyły do Wiednia, a wraz z nimi generalny

dyrektor francuskich muzeów, Dominik Vivant Denon. Podczas kampanii napoleońskich Denon działał jako ekspert w zakresie konfiskaty przedmiotów sztuki na terenach Europy zajętych przez wojska francuskie. Jego zadaniem było powiększanie zbiorów paryskiego muzeum Luwr o dzieła sztuki z podbitych terenów, w tym z bibliotek, klasztorów, kościołów i rezydencji. Zyskał sobie przydomek „oko Napoleona”. Działał we Włoszech, w Niderlandach, w Niemczech i w Hiszpanii. W 1809 r. pojawił się w Wiedniu zaopatrzony w sporządzoną wcześniej listę obiektów przeznaczonych do konfiskaty.

Ossoliński próbował ratować pozostałe powierzone mu biblioteczne zbiory. Protestował u Denona przeciwko ich wywiezieniu, słał listy z prośbami do francuskich ministrów o pozostawienie ich w Wiedniu, starał się, niestety bezskutecznie, o audiencję u samego Napoleona. Mimo że część przeznaczonych do konfiskaty obiektów udało się jeszcze Ossolińskiemu i jego pracownikom schować, wywiezionych zostało kilkaset tomów starodruków, rękopisów oraz rycin. Biblioteka utraciła wiele cennych zbiorów, a starania o ich odzyskanie stały się jednym z głównych celów urzędowania Ossolińskiego.

Po zakończeniu wojny austriacko-francuskiej Ossoliński zarządził zamknięcie biblioteki w celu przeprowadzenia ewidencji jej zasobów. Po uporządkowaniu i przeliczeniu przystąpiono do rewindykacji zrabowanych zbiorów. Stało się to możliwe po przegranej wojsk Napoleona pod Waterloo w 1815 r. Rozpoczęły się wtedy starania o ich zwrot prawowitym właścicielom. W celu odzyskania zagrabionych dóbr kultury Ossoliński wysłał swoich najlepszych pracowników do Paryża. Z biegiem lat udało się mu odzyskać niemal wszystkie zrabowane obiekty. Odszukiwanie i zwrot zagrabionych dzieł zajęły Ossolińskiemu cały pozostały mu czas sprawowania funkcji prefekta.

W Biograficznym Leksykonie Cesarstwa Austrii z roku 1870 autorstwa austriackiego bibliografa Constantina von Wurzbacha, zawierającego biogramy zasłużonych osób, tak czytamy o Ossolińskim: *Sprawowanie urzędu w tej wybitnej instytucji przez hrabiego przypadło na pamiętny okres inwazji francuskiej na Wiedeń, podczas której sekretarz generalny francuskich muzeów Dominik Vivant Denon zorganizował systematyczny rabunek cesarskich zbiorów, w tym także Biblioteki. Hrabia Ossoliński bronił powierzonych mu skarbów wszelkimi możliwymi środkami. Również poza tym okresem, przez 17 lat, w ciągu których kierował Biblioteką, działał z najwyższym dla niej pożytkiem.*

Mimo że Ossoliński w całości poświęcił się pracy jako prefekt cesarskiej biblioteki, zabiegał też w Wiedniu o polskie sprawy narodowe. We wspomnianym leksykonie Wurzbacha przeczytać możemy: *Ossoliński, zdecydowany uczynić wszystko dla dobra ojczyzny, podjął się najcięższej pracy, mężnie reprezentując we wszystkich sprawach interesy ojczyzny. W ten sposób uzyskał dla synów szlachty galicyjskiej wstęp do Terezańskiej Akademii Rycerskiej i do wiedeńskiej Akademii Wojskowej w Neustadt. Podobnie dzięki jego staraniom doszło do utworzenia*

katedry języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim.

Funkcję prefekta Ossoliński pełnił przez 17 lat, niemal do swojej śmierci. Zmarł w Wiedniu i pochowany został na cmentarzu Matzleinsdorfer Friedhof. Niestety jego grób nie ocalał. W latach 50. XIX wieku w trakcie rozbudowywania infrastruktury Wiednia grób Ossolińskiego został zlikwidowany.

Biblioteka Nadworna po roku 1918 nazwana została Biblioteką Narodową, a od 1945 r. Austriacką Biblioteką Narodową, która znajduje się ciągle w tym samym miejscu w Wiedniu, czyli w pałacu Hofburg.

Warto wiedzieć, że w zbiorach Austriackiej Biblioteki Narodowej znajduje się bogaty zbiór poloników, jak listy królów polskich, np. Zygmunta I Starego, Henryka Walezego, Zygmunta III Wazy, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego, Stanisława Leszczyńskiego, Augusta II, Stanisława Augusta Poniatowskiego, a także listy małżonek królewskich, np. królowej Bony, Anny – żony Zygmunta II Wazy, Marii Ludwiki – żony Jana Kazimierza, Marii Józefy – żony Augusta II. W bibliotecznych zbiorach są także listy sławnych Polaków, jak Józef Bem, Józef Chłopicki, Adam Jerzy Czartoryski, Henryk Dąbrowski czy Tadeusz Kościuszko. Ponadto ok. 1800 dzieł literatury polskiej, w tym chociażby *Psałterz Dawidów* Jana Kochanowskiego z 1606 r., oraz wiele książek, map i rycin, w szczególności dotyczących historii i kultury Galicji.

Zbiory Austriackiej Biblioteki Narodowej liczą obecnie ponad 10 mln jednostek bibliotecznych, co stanowi największy zbiór w Austrii. Biblioteka uważana jest dziś za jedną z najważniejszych bibliotek na świecie, a barokowa sala paradna – za jedną z najpiękniejszych sal bibliotecznych na świecie.

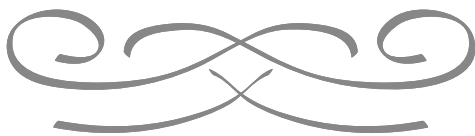
Oglądając jej bogate zbiory, warto mieć na uwadze zasługi Maksymiliana Ossolińskiego, który w latach 1809–1826 był prefektem Nadwornej Biblioteki Cesarskiej. Dziś jego portret zdobi jedną ze ścian sali Van Swieten, nazwanej tak od imienia innego prefekta Biblioteki Dworskiej, Gerarda van Swietena, sprawującego ten urząd w latach 1745–1772. Sala ta nie jest dostępna do zwiedzania, a jedynie w ramach organizowanych uroczystości.



Czytelnia Augustiańska

foto: Österreichische Nationalbibliothek/Pictier

Na koniec nadmienię tylko, że pismo Polonii austriackiej „Polonika”, którego redaktorem naczelnym jest autor niniejszej publikacji, także znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w dziale czasopisma.



AUSTRIACKA BIBLIOTEKA NARODOWA

Österreichische Nationalbibliothek

Heldenplatz, 1010 Wiedeń

POSĄG POLSKIEGO ŻOŁNIERZA Z ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ

Pozostajemy na Heldenplatz, gdzie odnajdujemy kolejne miejsce związane z historią Polski, a jest nim posąg polskiego żołnierza z czasów Odsieczy Wiedeńskiej.

Mało znana pamiątka związana z Odsieczą Wiedeńską znajduje się na frontowej fasadzie budynku Austriackiej Biblioteki Narodowej. Siódma rzeźba po prawej stronie od głównego wejścia do Biblioteki przedstawia polskiego żołnierza – towarzysza pancernego, u którego stóp leżą połamane osmańskie chorągwie.

O czym może myśleć ten polski żołnierz, spoglądając w kierunku wzgórz Lasu Wiedeńskiego? Może o Wiktorii Wiedeńskiej, jednym z największych zwycięstw oręża polskiego?

NA RATUNEK WIEDNIOWI

Turcja Osmańska w XVII w. zaliczana była do największych mocarstw europejskich i azjatyckich. Po sukcesach militarnych w Europie Południowej i Środkowej jej siły zwracają się w 1683 r. ku Zachodowi. Celem staje się Cesarstwo Austriackie. Decydując się na wojnę, Turcy sądzili, że niewiele państw przyjdzie Austrii z pomocą. W marcu 1683 r. sułtan Mehmed IV wysłał więc spod Adrianopola ponad 150-tysięczną armię, która 14 lipca 1683 r. dociera pod Wiedeń i przystępuje do szturm na miasto.

Już w dwa dni po rozpoczęciu oblężenia Wiednia do króla Polski, Jana III Sobieskiego, dociera rozpaczliwy list, w którym austriacki cesarz Leopold I prosi: *Nie tyle oczekujemy wojsk Waszej Królewskiej Mości, ile osoby Waszej, pewni, że osoba Waszej Królewskiej Mości na czele naszych wojsk i imię Wasze, tak groźne dla wspólnych nieprzyjaciół, same zapewnią wrogom klęskę.*

W myśl sojuszu między Austrią i Rzeczpospolitą, Jan III Sobieski spieszy na ratunek stolicy habsburskiej. W połowie sierpnia 1683 r. król na czele polskiej armii opuszcza Kraków. Pospiesznym marszem w kierunku Wiednia podąża ok. 22 tysięcy żołnierzy. Drugie tyle liczy czeladź obozowa przy 6 tysiącach wozach taborowych, wiozących broń, amunicję, namioty, żywność. Towarzyszy im ponad 30 tys. koni – wierzchowce dla jeźdźców, konie pociągowe ciągnące wozy oraz armaty.

SOBIESKI DOWÓDCA

3 września 1683 r., w pobliżu Dunaju, odbyła się narada wojenna na zamku w Stettelsdorf. Dowódcy armii koalicyjnych powierzyli dowodzenie wszystkimi wojskami królowi Janowi III Sobieskiemu, jako najwyższemu spośród nich rangą oraz mającemu największe doświadczenie w walce z Turkami. Uzgodniono również plan ataku, który miał nastąpić od strony wzgórz Lasu Wiedeńskiego – Wienerwald. Pokonanie stromych, prawie 500-metrowych wzgórz, szczególnie dla husarii, ciężkiej jazdy i artylerii, było niezwykle trudne. Była to jednak najkrótsza droga do Wiednia, który rozpaczliwie bronił się ostatkiem sił. W stolicy panował już głód, szerzyła się epidemia, śmiertelność wśród obrońców miasta była duża. Turcy, zaciekle atakując mury miasta, zdobywali kolejne obronne bastiony. Dzień po dniu coraz głębiej wdzierali się w umocnienia. Pętla wokół Wiednia zaciskała się coraz mocniej.

Wszystkie armie sprzymierzone spotkały się pod Tulln, ok. 50 km od Wiednia. Dnia 6 i 7 września armia polska w liczbie ok. 22 tysięcy żołnierzy i ponad 18-tysięczna armia austriacka przeprawiły się pontonowymi mostami na południowy brzeg Dunaju. Tu połączyły się z prawie 30 tysiącami żołnierzy armii księstw niemieckich: bawarskich, saskich, frankońskich, które przeprawiły się przez Dunaj pod Krems. Wojska koalicyjne liczyły w sumie około 70 tysięcy żołnierzy. 9 września wszystkie armie rozpoczęły marsz przez Las Wiedeński i po dwóch dniach dotarły do ostatnich wzgórz przed Wiedniem.



Posąg polskiego żołnierza

Źródło: Sławomir Iwanowski

11 września wieczorem, w przeddzień bitwy, Jan III Sobieski dotarł na szczyt wzgórza Kahlenberg. Jego oczom ukazał się rozłożony na równinie wokół Wiednia obóz turecki, szczególnie otaczający całe miasto. 25 tysięcy namiotów, wokół 30 tysięcy pasących się wołów, wielbłądów i owiec, kilkadziesiąt tysięcy wozów taborowych. Armia osmańska, mimo strat poniesionych w walkach, była ogromna i liczyła ponad 100 tysięcy żołnierzy.

PIERWSZE NATARCIE

Nadszedł historyczny dzień, niedziela 12 września 1683 r. Rozległa podwiedeńska równina spowita była mgłą. Z pierwszymi promieniami słońca mgła opadła niczym kurtyna odsłaniając pole bitwy. Książę Karol Lotaryński ze swojego punktu dowodzenia, znajdującego się na ruinach spalonego przez Tatarów kościoła na Kahlenbergu, ujrzał w oddali przemieszczające się ogromne ilości wojsk tureckich.

Chcąc ubiec przeciwnika przygotowującego się do walki, książę Lotaryński o godz. 6 rano wydał rozkaz ataku dla całego lewego skrzydła wojsk, po czym udał się niezwłocznie na spotkanie z Janem III Sobieskim, który przybył już na Kahlenberg. W obecności pozostałych dowódców zreferował Sobieskiemu aktualną sytuację. Król zatwierdził jego decyzję o rozpoczęciu ataku i wydał rozkaz wojskom niemieckim, znajdujących się w centrum, do zajęcia pozycji bitewnych. Po godz. 6 wojska te rozpoczęły schodzenie ze swych nocnych biwaków znajdujących się na wzgórzach Vogelsang i Hermannskogel, natrafiając na niewielki opór piechoty tureckiej, która cofała się przed przeważającym przeciwnikiem. Około godz. 13 wojska centrum po opanowaniu wsi Sievering zajęły pozycje wyjściowe do natarcia i utworzyły jedną linię frontu z wojskami lewego skrzydła. Wszyscy czekali już tylko na Polaków, którzy mieli zaatakować jako ostatni, z prawego skrzydła armii odsieczowej.

ATAK WOJSK POLSKICH

Armia polska podzielona była na trzy grupy: lewe skrzydło, centrum oraz prawe skrzydło. Lewym skrzydłem wojsk polskich dowodził hetman polny koronny, Mikołaj Hieronim Sieniawski, w centrum znajdowały się królewskie chorągwie husarskie pod bezpośrednim dowództwem samego króla, natomiast prawe skrzydło, dowodzone było przez hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego.

Mimo silnego oporu tureckiej piechoty, która broniła się wśród wzniesień i wawozów, około godz. 14 oddziały Sieniawskiego opanowały wzgórze Michaelerberg. Wywołało to ogromną euforię wśród wojsk niemieckich, dostrzegli oni bowiem niezliczoną ilość powiewających biało-czerwonych proporców, zatkniętych na wzniesionych kopiach husarskich. Po wzgórzach przetoczył się triumfalny okrzyk żołnierzy austriackich i niemieckich. Na Michaelerberg dotarł również Sobieski, aby obserwować pole walki.

Pojawienie się wojsk polskich ze swego punktu dowodzenia zobaczył również Kara Mustafa. Dostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo, zrozumiał bowiem, że główne natarcie nie idzie jednak od Dunaju, lecz z drugiej strony, ze wzgórz zajętych przez wojska polskie, które mogą mu odciąć ewentualną drogę odwrotu. Kara Mustafa zaczął więc pośpiesznie przegrupowywać swe wojska, przesuwając piechotę i jazdę na swoje lewe skrzydło, ale było już za późno.

Polska piechota, ponosząc w krwawych walkach duże straty, zdobyła kolejne wzgórze, Schafberg. To na tym wzgórzu Sobieski zajął swe ostatnie stanowisko dowodzenia i obserwował kolejną fazę walk, przekazując generałom rozkazy przy pomocy kurierów. Tymczasem wojska hetmana Jabłonowskiego w zaciętych walkach zdobyły podwiedeńskie wsie Neuwaldegg i Dornbach.

Około godz. 16, po opanowaniu ostatnich przed Wiedniem wzgórz, wojska polskie dotarły na równiejszy teren i wyrównały linię frontu ze wszystkimi wojskami armii sojuszniczej. Do obozu tureckiego wiodły już tylko niewielkie pochyłości, co umożliwiało włączenie jazdy do walki. Sobieski polecił przegrupowywanie sztyków w wojskach polskich. Chorągwie husarskie zaczęły wysuwać się na pierwszą linię, a za nimi, w drugiej linii, zaczęły ustawiać się chorągwie pancerne.

HUSARZY NAPRZÓD!

W tym samym czasie na lewym skrzydle wojsk sprzymierzonych książę Lotaryński, wykorzystując fakt, że Kara Mustafa przesunął większą część swych wojsk do walki z oddziałami polskimi, wznowił swoje natarcie. Mimo znacznych strat, wojska księcia Lotaryńskiego ustawicznie parły w kierunku Wiednia. W oddziałach tureckich zaczęły pojawiać się oznaki chaosu.

Zmagania te obserwował Sobieski z przybocznym sztabem ze swojego stanowiska dowodzenia na wzgórzu Schafberg. Dostrzegając załamanie się frontu tureckiego od strony Dunaju, zrozumiał, że planowana na dwa dni bitwa może zostać rozstrzygnięta w ciągu jednego dnia. Postanowił natychmiast rozstrzygnąć los całej bitwy. Król wydał polecenie ataku dla wszystkich wojsk niemieckich i polskich, a więc równoczesnego natarcia na całej długości frontu.

Na przeciągły dźwięk trąb, bojowe dudnienie bębnow i kotłów, rozwinięto sztandary. W pierwszym rzędzie do ataku stanęła polska husaria, za nią chorągwie pancerne i lekka jazda. Naprzeciw niej ustawiła się jazda turecka, a za nią piechota.

Ponad 20 tysięcy kawalerii polskiej i niemieckiej ruszyło do ostatecznego starcia. Cała konnica z chrzęstem zbroi powoli ruszyła, pokonując ostatnie nierówności terenu. Z pochyłości wzgórza Schafberg Sobieski osobiście podprowadził husarię w stronę przeciwnika. Na widok króla jadącego na czele całe wojsko ogarnął niebywały zapał do walki. Sobieski zatrzymał się z królewiczem Jakubem na niewielkim wzniesieniu, obserwując przebieg starcia.



fot. Sławomir Jurek

Austriacka Biblioteka Narodowa, z prawej strony posąg polskiego żołnierza

Z coraz większym szumem skrzydeł, z furkotem proporców husaria nabierała rozpędu. Przechodząc z kłusa w galop, niczym niepowstrzymana nawałnica staczała się ze wzgórz. Tętent dziesiątków tysięcy kopyt konskich złał się w jeden przeciągły grzmot. Ziemia zaczęła drżeć. W niebo wzbil się ogromny tuman kurzu. Zaraz zagrzmiały działa przeciwnika. Nie zatrzymały

one skrzydlatych jeźdźców, którzy, pędząc do boju, znizyli swe kopie. Naprzeciw nich do starcia ruszyła niezliczona ilość ciężkiej jazdy tureckiej. Z bojowym okrzykiem „Jezus, Maria, ratuj!”, husaria runęła na przeciwnika. Uderzenie było niezwykle gwałtowne. Rozległ się trzask dwóch tysięcy złamanych na wrogu husarskich kopii. Jazda i piechota turecka nie wytrzymała impetu uderzenia i rzuciły się w szoku do ucieczki. Husaria tratowała uciekające w popłochu masy żołnierzy. Była to jedna z największych kawaleryjskich szarż w historii świata.

Widząc załamanie się swych wojsk, Kara Mustafa odważnie podjął jeszcze próbę rozpaczliwej obrony, jednak za namową swych doradców, którzy widzieli już beznadziejność sytuacji, wydał rozkaz całkowitego odwrotu, by ocalić swą armię przed całkowitym zniszczeniem. Turcy zaczęli uciekać z całego pola bitwy.

Około godziny 18 cały obóz turecki został zdobyty. Nadeszła noc, ucichły ostatnie strzały. Historyczny dzień 12 września 1683 r. dobiegł końca. Rozbrzmiały dzwony we wszystkich wiedeńskich kościołach. Wiedeń był wolny. Jego mieszkańcy wyszli na obronne mury i zaczęli wiwatować na cześć zwycięzców. Gdyby główny atak nie zakończył się zwycięstwem, Turcy już następnego dnia wdarliby się do miasta.

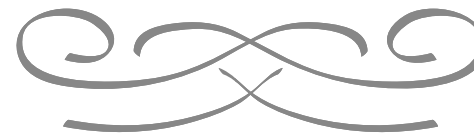
PO BITWIE

Zwycięstwo było wspólnym dziełem wszystkich wojsk sprzymierzonych. Pojedyncze armie: polska, austriacka czy niemiecka, nie pokonałyby pod Wiedniem potęgi osmańskiej.

Następnego dnia, 13 września 1863 r., król polski Jan III Sobieski wysłał dwa listy. Do żony, królowej Marii Kazimiery, zaczynający się od słów: *Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały*. Natomiast w liście do papieża Innocentego XI napisał: *Venimus, vidimus,*

Deus vicit – Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Wraz z listem przesłał do Rzymu zdobytą turecką chorągiew.

Wiktoria Wiedeńska położyła kres tureckiej ekspansji w Europie. Sobieski ocalając nadunajską stolicę, ocalił także inne kraje Europy. Utorował również drogę Austrii dla jej przyszłych zwycięstw, dzięki którym stała się potęgą. Ze strony Austrii król polski nie otrzymał takiej wdzięczności, jakiej się spodziewał. Rezultatem ekspansywnej polityki Austrii był późniejszy rozbiór Polski, która została wymazana z mapy świata na ponad półtora wieku. Sobieski jednak nie mógł przewidzieć, co stanie się 90 lat po Odsieczy Wiedeńskiej.



POMNIK CESARZA JÓZEFA II

Josefsplatz, 1010 Wiedeń

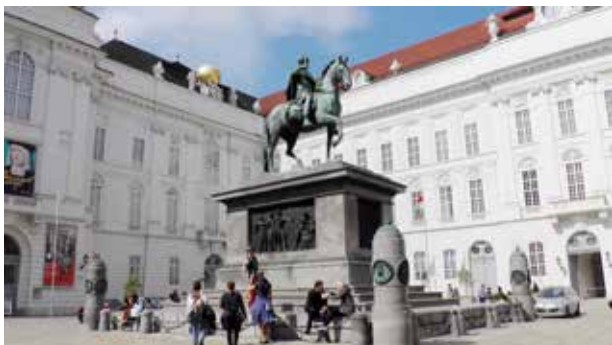
MEDALIONY PRZY POMNIKU CESARZA JÓZEFA II

Opuszczamy Heldenplatz i udajemy się na drugą stronę zespołu pałacowego Hofburg. Docieramy na Josefsplatz – plac nazwany imieniem cesarza Józefa II Habsburga (1741-1790). Pośrodku tego placu stoi pomnik cesarza Józefa II ozdobiony medalionami, z których dwa związane są z Polską.

Josefsplatz ma bogatą historię. Pierwotnie był tu cmentarz dla ojców augustianów z pobliskiego kościoła Augustinerkirche, w XV wieku cesarz Fryderyk III założył w tym miejscu ogród, później odbywały się tutaj pokazy koni jeździeckich dworu Habsburgów. Dziś na środku placu znajduje się pomnik cesarza Józefa II, odsłonięty w 1807 r. Józef II, na podobieństwo cesarza rzymskiego Marka Aureliusza, jest przedstawiony na koniu, z prawą ręką podniesioną w geście pozdrowienia.

GALICYJSKI SEJM STANOWY

Cokół pomnika, ozdobiony reliefami, wykonany jest z granitu pochodzącego z kamieniołomu w Mauthausen. Otacza go łańcuch z brązu i cztery granitowe słupy ozdobione medalio-



fot. Sławomir Iwanowski

Pomnik cesarza Józefa II na Josefsplatz

Scena ta symbolizuje nadanie przez cesarza Józefa II prawa obowiązującego na terytorium Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim i Księstwami Oświęcimia i Zatora. Obszar ten w roku 1772 w wyniku pierwszego rozbioru I Rzeczypospolitej stał się częścią składową monarchii habsburskiej.

Postać mężczyzny przedstawionego na medalionie jest personifikacją cesarza Józefa II. Mężczyzna ten prawą rękę podaje kobiecie, która opiera się o tarczę. Na górnej części tarczy umieszczone są herby Galicji i Lodomerii. Herb Galicji przedstawia trzy korony nawiązujące do herbu Archidiecezji Krakowskiej, a herb Lodomerii to dwie poziome belki. Na dole tarczy umieszczone są dwa orły. Orzeł po lewej stronie, z literą O na piersi, jest godłem Księstwa Oświęcimskiego, a po prawej, z literą Z na piersi, godłem herbu Księstwa Zatorskiego. Zamieszczony wokół medalionu napis po łacinie głosi: *Ustanowienie Sejmu Stanowego w Galicji i Lodomerii, 1782.*

Po objęciu w Austrii władzy po swej matce, cesarzowej Marii Teresie Habsburg, Józef II zaczął wprowadzać wiele reform w administracji, Kościele, sądownictwie, szkolnictwie. Zainicjował szereg zmian społecznych, zniósł m.in. poddaństwo chłopów, ograniczył uprawnienia szlachty. W roku 1782 ustawa o zniesieniu poddaństwa dla chłopów rozciągnięta została



Medalion upamiętniający nadanie nowych praw Galicji i Lodomerii

na Galicję i Lodomerię. Chłopi otrzymali m.in. wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce czy też możliwość procesowania się z panem. Celem reform państwowych, rozszerzanych na Galicję i Lodomerię, był rozwój tego znacznie biedniejszego od innych krajów koronnych cesarstwa terenu. Józef II sprawował rządy centralistycznie, w stylu absolutyzmu oświeconego. Wkrótce po pierwszym rozbiorze Polski, aby stworzyć pozory zachowania parlamentaryzmu I Rzeczypospolitej, we władzach austriackich pojawił się zamiar ustanowienia dla Galicji i Lodomerii lokalnego sejmiku stanowego. Organ ten, pod nazwą Galicyjski Sejm Stanowy, został powołany w 1782 roku. Miał bardzo ograniczone uprawnienia i nazywany był potocznie sejmikiem postulatowym. Nie był władzą ustawodawczą, mógł wносить jedynie postulaty oraz doradzać, w jaki sposób wprowadzić do realizacji sprawy przedłożone już przez wiedeński rząd. Po trzecim rozbiorze Polski sejm ten został zwołany tylko raz, w 1788 roku, i jego działalność całkowicie ustała. Scena przedstawiona na medalionie w alegorycznej formie symbolizuje ustanowienie w 1782 roku Galicyjskiego Sejmu Stanowego i nadanie nowych praw w Galicji i Lodomerii.

AKADEMIA LWOWSKA

Drugi z medalionów związanych z Polską umieszczony jest z tyłu pomnika na lewym granitowym słupie. Na płaskorzeźbie widnieje cokół, a na jego szczycie znajduje się lutnia, będąca wyobrażeniem umiejętności i sztuk pięknych. Z prawej strony cokołu siedzi sowa, będąca symbolem wiedzy i mądrości.



fot. Sławomir Iwanowski

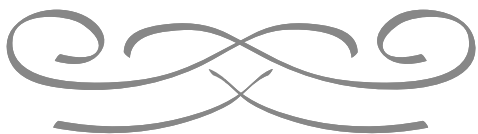
Medalion upamiętniający wznowienie działalności Akademii Lwowskiej

Pośrodku umieszczone zostały herby Galicji i Lodomerii: trzy korony i dwie poziome belki. Medalion otoczony jest napisem po łacinie: *Dla kształcenia w najlepszych sztukach założona w Galicji w 1784 r. Akademia Lwowska.*

Umieszczenie tego medalionu przy pomniku cesarza Józefa II ma związek ze wznowieniem działalności Akademii Lwowskiej w 1784 roku. Jej początek sięga roku 1661 r., gdy król Polski Jan Kazimierz, wystawiając akt fundacyjny, przekształcił mieszczące się we Lwowie Kolegium Jezuickie w Akademię Lwowską. W wyniku pierwszego rozbioru Polski Lwów

znalazł się w monarchii Habsburgów, władze austriackie rozwiązały zakon Jezuitów prowadzący Akademię Lwowską, a uczelnia została przekształcona w szkołę średnią. Jednak monarchia habsburska potrzebowała wykształconych urzędników do zarządzania nowo zdobytą prowincją. Na rozkaz cesarski zaczęli do Lwowa przyjeżdżać profesorowie, podjęto na nowo działania organizacyjne. W 1784 r. cesarz Józef II podpisał dyplom fundacyjny dla świeckiego uniwersytetu we Lwowie, funkcjonujący na wzór Uniwersytetu Wiedeńskiego, na równi z innymi uniwersytetami w monarchii habsburskiej.

Obydwa medaliony umieszczone przy pomniku Józefa II wzorowane były na medalach, które wybito w związku z wydarzeniami, do których w swej treści nawiązują, czyli nadania przywilejów Galicji i Lodomerii oraz wznowienia działalności Akademii Lwowskiej. Trudno jest powiedzieć, ile oryginalnych medali do dziś się zachowało, ale ich wierne, powiększone kopie można podziwiać w samym centrum miasta.



KOŚCIÓŁ OO. AUGUSTIANÓW

Augustinerkirche
Augustinerstr. 3, 1010 Wiedeń

TABLICA JANA III SOBIESKIEGO



Tablica upamiętniająca króla Jana III Sobieskiego

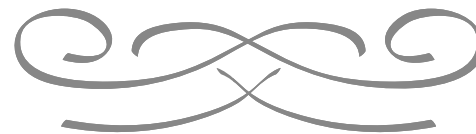
fol. Sławomir Iwanowski

Przy Josefsplatz, po lewej stronie pomnika cesarza Józefa II Habsburga, znajduje się kościół oo. augustianów. Tam także znajdziemy miejsca związane z Polską.

Odsiecz Wiedeńska nie powiodłaby się bez polskiego króla. Jego postać jest upamiętniona na ścianie kościoła oo. augustianów. W 1983 r., z inicjatywy Komitetu Obchodów 300-lecia Odsieczy Wiedeńskiej, na zewnętrznej ścianie kościoła, od ulicy Augustinerstraße, powieszono tablicę upamiętniającą Jana III Sobieskiego. Napis w języku niemieckim głosi: *Jan III Sobieski, król polski, głównodowodzący sprzymierzonymi armiami,*

po oswobodzeniu Wiednia od oblegających go Turków, uczestniczył tutaj we Mszy św. dnia 13 września 1683 r.

To właśnie w tym dawnym kościele dworskim, 13 września 1683 r., następnego dnia po zwycięstwie Jan III Sobieski wziął udział w mszy dziękczynnej i odśpiewał triumfalną pieśń *Te Deum Ladamus* (łac. *Ciebie Boga wysławiamy*). Odwiedził także katedrę św. Szczepana. Jako ciekawostkę warto przypomnieć, że przez pierwsze stulecie po oswobodzeniu Wiednia, w każdą rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, ulicami centrum miasta przechodziła uroczysta procesja. Niesiono wtedy chorągwie miejskie, pod którymi wiedeńczycy bronili swego miasta podczas osmańskiego oblężenia.



KOŚCIÓŁ OO. AUGUSTIANÓW

Augustinerkirche
Augustinerstr. 3, 1010 Wiedeń

TARCZE HERBOWE Z POLSKIM ORŁEM I LITEWSKĄ POGONIĄ



Pomnik nagrobny arcyksiężnej Marii Krystyny

fol. Sławomir Iwanowski

W kościele oo. augustianów jest jeszcze jeden polski akcent. Na prawo od wejścia do kościoła znajduje się pomnik nagrobny arcyksiężnej Austrii Marii Krystyny (1742-1798), córki cesarzowej Marii Teresy. Na jej nagrobku, na tarczy widnieją herby: polski Orzeł i litewska Pogoń.

Maria Krystyna była ulubioną córką cesarzowej, która właśnie jej, jako jedynej ze swych dzieci, pozwoliła wyjść za mąż z miłości. Wybrankiem serca stał się książę Albert Kazimierz Sasko-Cieszyński (1738–1822), syn króla Polski Augusta III Sasa. Polski król-wicz nie potrafił się pogodzić ze śmiercią żony i to on ufundował jej pomnik nagrobny u oo. augustianów. Zbudowany jest w formie piramidy, do której wkracza orszak żałobny, i opatrzony dedykacją „Uxori optima – Albertus” (Najlepszej żonie – Albert).

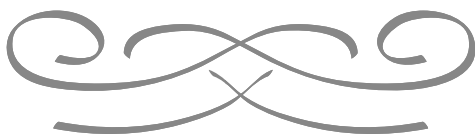
Zrozpaczony i pogrążony w smutku książę wycofał się ze służby wojskowej w armii austriackiej, po czym poświęcił się powiększaniu kolekcji sztuki, którą od 1768 r. gromadził ze swoją żoną. Galeria Albertina, tak nazwana od imienia jej twórcy, jest dziś największą na świecie kolekcją grafik i rysunków wybitnych artystów.

Albert Kazimierz Sasko-Cieszyński, książę cieszyński i saski, królewicz polski, pochowany został w Krypcie Cesarskiej w kościele kapucynów. Jego serce zaś znajduje się w Krypcie Serc w kościele oo. augustianów.



fot. Sławomir Iwanowski

Tarcza z polskim Orłem i litewską Pogonią



KATOLICKA WSPÓLNOTA UNIWERSYTECKA WIEDEŃ

Katholische Hochschulgemeinde Wien

Haus Stanislaus Kostka

Habsburgergasse 7, 1010 Wiedeń

DOM STANISŁAWA KOSTKI

Niepodal Josefsplatz, z ulicą Augustinerstraße zbiega się boczna uliczka Habsburgergasse. Tam pod numerem 7 natrafimy na kolejne miejsce związane z polskim świętym, Stanisławem Kostką.

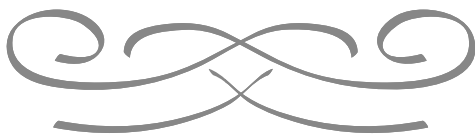
Ulica Habsburgergasse wytyczona została około 1200 r. w trakcie rozbudowy miasta. W 1862 roku nazwano ją Habsburgergasse od dynastii Habsburgów. Budynek mieszkalny pod numerem 7 zbudowany został w 1915 r. w stylu secesyjnym. Dawniej mieściło się tu seminarium duchowne. Na drzwiach wejściowych budynku zawieszony jest szyld, na którym widnieje napis: *Katholische Hochschulgemeinde Wien, Haus Stanislaus Kostka* (tłum: *Katolicka Wspólnota Uniwersytecka Wiedeń, Dom Stanisława Kostki*). Wymienienie w nazwie tego akurat polskiego świętego ma uzasadnienie, bowiem św. Stanisław Kostka jest m.in. patronem młodzieży, a Katolicka Wspólnota Uniwersytecka w Wiedniu zrzesza właśnie studencką, wiedeńską młodzież. Oprócz studentów do tej organizacji należą także wykładowcy, pracownicy uniwersyteccy oraz duchowni. Celem wspólnoty działającej w środowisku uniwersyteckim jest wsparcie młodzieży akademickiej podczas studiów, także w rozwoju osobistym. Organizowane są różnego rodzaju przedsięwzięcia, jak spotkania integracyjne, wykłady, wydarzenia religijne.



fot. Sławomir Iwanowski

„Dom Stanisława Kostki”

Obiekt przy Habsburgergasse 7, nazwany „Domem Stanisława Kostki”, od kilku lat nie jest czynny, wynajmowane są w nim jedynie pomieszczenia biurowe dla kilku firm. Postać św. Stanisława Kostki: str. 129.



MUZEUM ALBERTINA

*Albertina Museum
Alberinaplatz 1, 1010 Wiedeń*

POLSKI ORZEŁ I LITEWSKA POGOŃ

Powróćmy do postaci księcia Alberta Sasko-Cieszyńskiego i Galerii Albertina przy Alberinaplatz. Z lewej strony, u zwieńczenia pałacu, umieszczona jest tarcza herbowa z polskim Orłem i litewską Pogonią.

W Albertinie nie brakuje polskich akcentów, ponieważ jej twórca, książę Albert Sasko-Cieszyński, był synem polskiego króla Augusta III Sasa i Marii Józefy Habsburżanki. W latach 1801–1804 wybudował pałac, który na jego cześć nazwano Galerią Albertina. Komnaty pałacu mieściły kolekcję zbieranych przez niego rycin i rysunków. Obecnie mieści się tam największa na świecie kolekcja sztuki, w której znajdują się



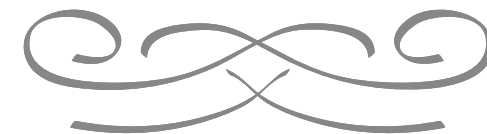
fot. Sławomir Iwanowski

Tarcze herbowe na Galerii Albertina



fot. ©WienTourismus/Peter Rigaud

Galeria Albertina



m.in. rysunki Klimta, Picassa, Rembrandta, Rubensa, Michała Anioła, Tycjana, Rafaela i Dürera.

Albert Sasko-Cieszyński był polskim królewiczem i dlatego też nad fasadą pałacu, w którym rozpoczął swą słynną kolekcję, umieścił tarczę herbową, na której widnieje polski Orzeł i litewska Pogoń.

KOŚCIÓŁ KAPUCYNÓW

*Kapuzinerkirche
Neuer Markt, 1010 Wiedeń*

ELEONORA MARIA JÓZEFA HABSURŻANKA, KRÓLOWA POLSKI

Plac Neuer Markt (Nowy Rynek) powstał w XIII wieku i początkowo był miejscem handlu zbożem, stąd jego nazwa. Na początku XVII wieku wybudowano przy nim kościół Kapucynów, w którym znaleźć można polskie ślady.

Po prawej stronie kościoła Kapucynów jest wejście do podziemi, w których znajduje się Krypta Cesarska (Kaisergruft). Od 1633 roku chowano tu austriackich cesarzy i członków

rodziny Habsburgów. Jest tu aż 146 sarkofagów, a wśród nich sarkofag polskiej królowej Eleonory Marii Józefy (1653–1697). Znajduje się on w pierwszej krypcie, zwanej kryptą Leopolda, jako trzeci po prawej stronie od wejścia.

W 1668 roku, po abdykacji króla Jana II Kazimierza, austriacka dyplomacja podejmowała usilne starania, aby na polskim tronie zasiadł Karol V Lotaryński. Wówczas austriacka arcyksiężna Eleonora Maria Józefa miała poślubić Karola i zostać królową polską. Zabiegi dworu austriackiego udały się połowicznie, bo to Michał Korybut Wiśniowiecki w roku 1669 na sejmie elekcyjnym został wybrany królem i to jego małżonką została austriacka arcyksiężna.

W dniu 27 lutego 1670 roku na Jasnej Górze odbył się ślub Michała Korybuta Wiśniowieckiego, króla Polski i wielkiego księcia litewskiego, z Eleonorą Marią Józefą Habsburżanką, córką cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, króla Czech i Węgier Ferdynanda III Habsburga. Jako żonie polskiego władcy przysługiwał jej tytuł polskiej królowej. 19 października tego roku w kolegiacie św. Jana w Warszawie Eleonora Maria została koronowana na królową Polski.

Michał Korybut Wiśniowiecki zmarł we Lwowie 10 listopada 1673 roku z powodu zatrucia żołądkowego. Eleonora Habsburżanka została wdową. Przybywając do Polski była siedemnastoletnią dziewczyną, a w swojej przybranej ojczyźnie spędziła niecałe pięć lat. Przed zawarciem małżeństwa nieformalnie była zaręczona z bliskim jej sercu księciem Karolem Lotaryńskim, który z niepowodzeniem kandydował na tron polski w 1669 roku.

Eleonorę Marię cechowała życzliwość i łagodność i mimo krótko trwającego małżeństwa zaskarbiła sobie miłość swojego męża, a u poddanych zyskała sympatię i szacunek.



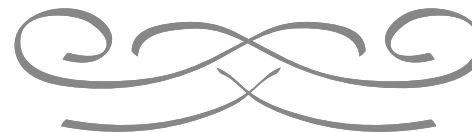
Sarkofag polskiej królowej

Nauczyła się języka polskiego. Jej dwie ciąży zakończyły się niepowodzeniem. Była bardzo lojalna w stosunku do męża i polskiego dworu, nie spełniała oczekiwań dyplomacji wiedeńskiej chcącej poprzez jej osobę sterować polską polityką.

Po śmierci Wiśniowieckiego królowa Maria Eleonora przebywała jeszcze kilka lat w Polsce, po czym powróciła do Austrii.

W 1678 roku Eleonora poślubiła swojego dawnego narzeczonego, Karola V Lotaryńskiego. Osiedlili się w Innsbrucku. Była królowa polska urodziła Karolowi sześćoro dzieci. Po jego śmierci w 1690 roku ponownie została wdową. Zmarła siedem lat później. Została pochowana w krypcie Habsburgów w kościele Kapucynów w Wiedniu.

Jego sarkofag zdobi kartusz z herbem Rzeczypospolitej Obojga Narodów: polskim Orłem i litewską Pogonią.



KOŚCIÓŁ KAPUCYNÓW

*Kapuzinerkirche
Neuer Markt, 1010 Wiedeń*

POLSCY UŁANI

Wejdźmy do wnętrza kościoła Kapucynów. W kruchcie – przedsionku usytuowanym przed głównym wejściem – na ścianach zawieszonych jest wiele tablic. Poświęcone są pamięci żołnierzy armii austro-węgierskiej. Na jednej z nich, po prawej stronie od wejścia, możemy przeczytać napis w języku polskim: NIE DAJMY SIĘ.

Na tablicy tej znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca szarżę ułańską, a wspomniany napis umieszczony jest przy emblemacie oznaczającym 2. pułk ułanów. Na kolejnej tablicy dostrzeżemy nazwiska poległych polskich oficerów i nazwy miejscowości z historycznych ziem Polski, gdzie stoczone były bitwy.

Oprócz wspomnianych tablic, w przedsionku kościoła Kapucynów znajdują się też tablice pamiątkowe 1. pułku, 4. pułku i 13. pułku ułanów. To są także „polskie pułki”.



Tablice pamiątkowe w kościele Kapucynów

W 1784 roku cesarz Józef II Habsburg zezwolił na powołanie oddziałów polskich kawalerzystów – ochotniczych formacji ułanów. Do ich tworzenia przystąpiono w Galicji i Lodomerii. Galicyjskie Pułki Ułanów wchodziły w skład kawalerii cesarskiej i królewskiej armii. Składały się w większości z Polaków. W okresie zaborów były jedną z niewielu formacji wojskowych, gdzie obo-

wiązywała polska komenda i gdzie pielęgnowano polskie tradycje wojskowe.

Żołnierze z galicyjskich regimentów śpiewali popularną wówczas polską pieśń żołnierską, której fragment brzmi: *Żołnierz ci ja, żołnierz cesarskiego wojska, gdybym nie wojował, zginęła by Polska!*

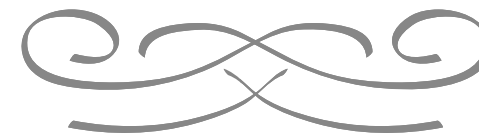
Polskie pułki stały się kuźnią wojskowych kadr dla przyszłych Legionów Polskich.

Ułani! Nadeszła wreszcie chwila, w której nasz Pierwszy Pułk został pułkiem polskim. Wszyscy żołnierze niechaj się zgłaszają w naszej kadrze w Rakowicach. Ochotników zgłaszających się przyjmuje biuro werbunkowe w Rakowicach – takiej treści afisze wieszano na ulicach Krakowa w listopadzie 1918 roku. Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku wielu żołnierzy i kadry oficerskiej Galicyjskich Pułków Ułanów wstąpiło do odrodzonego wojska polskiego, walcząc o granice państwa polskiego, w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1921 czy w wojnie obronnej Polski 1939.

Po I wojnie światowej w wielu wiedeńskich kościołach umieszczano tablice poświęcone pamięci poległych żołnierzy. Kilka z nich, w tym z polskimi akcentami, znajduje się w kościele Kapucynów.



Emblemat z napisem w języku polskim: NIE DAJMY SIĘ



FRYDERYK CHOPIN

Kohlmarkt 9, 1010 Wiedeń

TABLICA FRYDERYKA CHOPINA

Zatrzymujemy się przy ulicy Kohlmarkt 9, przy tablicy upamiętniającej Fryderyka Chopina. Chopin dwukrotnie gościł w Wiedniu, a miasto to odcisnęło silne piętno na jego karierze.

Po ukończeniu studiów w warszawskiej Szkole Głównej Muzyki, w lipcu 1829 roku, rodzice Fryderyka i jego nauczyciel Józef Elsner wysyłają dziewiętnastoletniego młodzieńca na krótką wycieczkę do Wiednia, aby w „stolicy muzyki” poznać życie muzyczne Europy i rozszerzył swe artystyczne horyzonty.

WARSZAWA – WIEDEŃ

Podczas tego pierwszego pobytu (31.07.–19.08.1829) w liście do rodziny pisze: *Wiedeń podoba mi się i Polaków w nim dosyć*. Wilhelm Würfel, którego znał z Warszawy, umożliwił mu dwa publiczne występy w Kärntnertortheater, nieistniejącym już teatrze, który znajdował się w miejscu dzisiejszego hotelu Sacher.

Koncerty okazują się wielkim sukcesem, publiczność uznaje Chopina za wspaniałego wirtuoza i kompozytora. Jak sam opisuje, swą grą zaskoczył wszystkich, czasami nawet trudno mu było grać, bo przeszkadzały mu ciągle owacje. Tak wspomina w liście swój pierwszy koncert w Wiedniu: *Wieczorem o godzinie 7-ej na teatrze cesarsko-królewskim opery na świat wystąpiłem! Skorom się na scenie pokazał, dostałem brawo; po odegraniu każdej wariacji takie były oklaski, że nie słyszał tutti orkiestry*.

Chopin przyjęty zostaje entuzjastycznie, wiedeńska prasa pisze: *W panu Chopinie poznaliśmy jednego z najznakomitszych pianistów, pełnego delikatności i najgłębszego uczucia*. I zachwala jego grę „nacechowaną piętnem wysokiej genialności”. Muzyk zatem świętuje swój pierwszy zagraniczny sukces, a po niespełna trzech tygodniach powraca do kraju.

WARSZAWA – WIEDEŃ – PARYŻ

Po roku Chopin ponownie zamierza udać się do Wiednia, by powtórzyć odniesiony tam sukces i utrwalić swą pozycję. 11 października 1830 roku daje w Teatrze Narodowym uroczysty pożegnalny koncert, a 2 listopada opuszcza Warszawę i udaje się w podróż. Józef Elsner, jego nauczyciel muzyki, komponuje specjalnie na tę okazję kantatę, zaczynającą się od słów: *Zrodzony w Polskiej krainie/ niech Twój talent wszędzie słynie (...)*. Na pożegnanie zaśpiewali ją mu jego koledzy – studenci Szkoły Głównej Muzyki. Nikt wówczas nie przypuszczał, że Chopin opuszcza ojczyznę na zawsze.

Do Wiednia wyrusza 23 listopada 1830 roku. Towarzyszy mu przyjaciel z czasów szkolnych, Tytus Woyciechowski. Zamieszkują w hotelu „Zur Stadt London” na Fleischmarkt, następnie przeprowadzają się do mieszkania w kamienicy „Zum englischen Gruf” na ulicy Kohlmarkt nr 9.

W liście do swego przyjaciela Jana Matuszyńskiego Chopin pisze: *Stoję na IV piętrze, wprawdzie najpiękniejszej ulicy, ale dobrze musiałbym przez okno spojrzeć, gdybym chciał widzieć, co na dole się dzieje. Pokój mój jest duży, zgrabny, o trzech oknach. Między oknami zwierciadła, na środku piękny, duży, mahoniowy okrągły stół. Posadzka polerowana, cicho.*

Kamienica na Kohlmarkt została wyburzona w 1900 roku. Na ścianie nowego budynku,

staraniem Austriacko-Polskiego Stowarzyszenia, w 1950 roku odsłonięta została tablica pamiątkowa. Widnieje na niej relief z wizerunkiem kompozytora, a pod nim napis w języku niemieckim: *Fryderyk Chopin 1810–1849 mieszkał od listopada 1830 do lipca 1831 na czwartym piętrze domu przy Kohlmarkt 9, który stał w tym miejscu do 1900 roku. Austriacko-Polskie Stowarzyszenie, 17 października 1950.*

W sześć dni po przybyciu Chopina do Wiednia, w nocy z 29 na 30 listopada roku, wybucha Powstanie Listopadowe. Artysta bardzo przeżywa dochodzące z kraju wieści, chce wracać do Warszawy, lecz odwołuje go od tego Tytus Woyciechowski, który sam wraca i bierze udział w powstaniu. Również rodzina odradza mu powrót.



fol. Sławomir Iwanowski

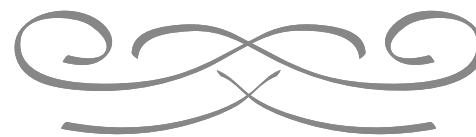
Tablica upamiętniająca Fryderyka Chopina

Do swego przyjaciela Jana Matuszyńskiego, który uczestniczy w Powstaniu Listopadowym, pisze: *Gdyby nie to, że ojcu może ciężar, natychmiast bym powrócił. Przeklinam chwilę wyjazdu...*

Kompozytor samotnie spędza święta Bożego Narodzenia 1830 roku. Do swego dawnego nauczyciela Józefa Elsnera pisze: *Od dnia jednak, w którym się dowiedziałem o wypadkach w kraju, aż do tej chwili nie doczekałem się niczego, prócz niepokojącej obawy i tęsknoty.*

Rząd austriacki, stając po stronie Rosji, nie popiera patriotycznego zrywu Polaków i cenzuruje polskie wydarzenia kulturalne w Wiedniu. Chopin nie myśli już o własnym koncercie i o rozwoju swojej kariery. W liście wyjaśnia Elsnerowi: *Malfatti na próżno stara się mnie przekonać, że każdy artysta jest kosmopolitą. Choćby i tak było, to jako artysta jestem jeszcze w kolebce, a jako Polak trzeci krzyżyk zacząłem; więc mam nadzieję, że znając mnie za złe mi Pan nie weźmiesz, żem dotychczas o układzie koncertu nie myślał.* Artysta publicznie występuje dopiero w czerwcu 1831 r., koncertując w Kärntnerthortheater. Czuje się osamotniony i chce jak najszybciej wyjechać. Wiedeński okres życia wiążący się dla niego z trudnymi przeżyciami formuje jego indywidualny styl, komponuje wtedy utwory charakteryzujące się wyjątkową siłą emocji.

Po ośmiu miesiącach pobytu, 31 lipca 1831 roku, Chopin opuścił Wiedeń i udał się do Paryża. Przybywszy tam wybrał status emigranta. W ambasadzie rosyjskiej nie przedłużył swego paszportu. Jako artysta odniósł w Paryżu olbrzymi sukces, pozostając w nim na zawsze.



IMBISS TRZEŚNIEWSKI

Dorotheergasse 1, 1010 Wiedeń

FRANCISZEK TRZEŚNIEWSKI, WIEDEŃSKI KRÓL KANAPEK

W samym centrum Wiednia, nieopodal katedry św. Szczepana, tuż przy reprezentacyjnej ulicy Graben, znajduje się lokal opatrzony dużym szyldem z napisem „Trześniewski”. Litera „ś” od razu sugeruje jakiś związek z Polską. I słusznie, ponieważ Franciszek Trześniewski, bo o niego chodzi, pochodził z Krakowa.



Imbiss Trześniewski przy Dorotheergasse

nietyпова, bo kulinarna „polska pamiątka w Wiedniu”. Co zaskakujące, ta „kanapkowa historia z małym piwem w tle” wydarzyła się w mieście smakoszy tortów i miłośników wina! A wszystko zaczęło się od emigranta z Krakowa, Franciszka Trześniewskiego, urodzonego w 1878 r., który na przełomie XIX i XX wieku przybył do Wiednia. W centrum miasta, na Tiefen Graben, otworzył w 1902 r. mały, niepozorny bufecik z kanapkami. Pomysł serwowania kanapek na stojąco, czyli zaspokajania szybko i tanio głodu przechodnia, dziś nie wydaje się być specjalnie odkrywczy, jednak ponad sto lat temu w Wiedniu, mieście restauracji, gospód i kawiarni, był oryginalny. Był to swego rodzaju fast food, oferujący proste, nieskomplikowane, dobre w smaku kanapki. Uliczne jedzenie jest obecnie bardzo modne, a w Wiedniu Trześniewski stał się właściwie pionierem tego kulinarnego ruchu...

Pierwsza wojna światowa i upadek monarchii austro-węgierskiej przyniosły jednoosobowej firmie Trześniewskiego sporo trudności. Aby utrzymać działalność, pan Franciszek musiał zmniejszyć porcje, gdyż jego klienci mieli niewiele pieniędzy. I właśnie potrzeba stała się matką sukcesu. Chleb krojony na małe porcje okazał się rozwiązaniem bardzo praktycznym, ponieważ kanapki można było łatwo spożywać bez potrzeby używania talerzy i sztućców. Biznes Trześniewskiego kwitł również dzięki innemu praktycznemu rozwiązaniu: składniki past do kanapek były rozdrabniane, dzięki czemu bez trudu rozprowadzano je na chlebie, kanapkę łatwo było odgryźć, a i problem „kawalka szynki między zębami” przestawał istnieć.

Do chleba posmarowanego różnymi pastami Trześniewski zaczął serwować tak zwany „Pfiff”, czyli 1/8 litra piwa. „Pfiff” stanowił połowę najmniejszej miary, która wynosiła wówczas 1/4 litra i podawana była w wiedeńskich lokalach. Ta nietypowa miara napoju to pomysł Franciszka Trześniewskiego, który zauważył, że do małej przekąski nie pasuje cały kufel piwa, a i klienci szybciej kupią małą, tańszą porcję napoju. Ponadto panie również

Lokal ten to z pozoru zwykły bufet z kanapkami, ale wiedeńczycy mawiają, że gdyby te kanapki umiały grać, to z pewnością grałyby pierwsze skrzypce w Wiedeńskiej Filharmonii. Według ankiet aż ponad 90% mieszkańców Wiednia wie, co kryje się za marką „Trześniewski”. Mianowicie kanapki.

PONAD 100 LAT TEMU

Kanapki Trześniewskiego to dosyć

lubily pić piwo, jednak pół, czy nawet ćwierć litra, wyglądało niezbyt elegancko w damskich dłoniach, a szklaneczka 1/8 to w sam raz! Do dziś do kanapki Trześniewskiego wypada zamówić „Pfiff”, a wśród wiedeńczyków utarło się nawet powiedzenie, że „Trześniewski bez Pfiff” to jak „Styryjczyk bez kapelusza”.

PROSTY BAR PRZEKĄSKOWY

W latach 20. XX wieku Franciszek Trześniewski przeniósł swój bufet z kanapkami z Tiefen Graben na ulicę Dorotheergasse 1, w pobliże słynnej Café Hawelka. Pomieszczenie początkowo było tak małe, że z trudem mogły w nim stać dwie osoby obok siebie. Tu właściwie zaczął się rozwój kanapkowej firmy. Pierwotne pomieszczenie na przestrzeni lat zostało rozbudowane i przekształcone w nowoczesny lokal, jednak z zachowaniem tradycyjnego wyglądu, i do dziś cieszy się dużą popularnością.

Około 1939 r. kanapkowy bufet przejęła córka Franciszka, Maria Trześniewski. Po II wojnie światowej jej lokal stał się ulubionym miejscem spotkań wiedeńczyków. Maria prowadziła firmę do 1978 r. Poszerzyła działalność o sprzedaż „na wynos”, oferując usługi przesyłkowe i stosując oryginalne wówczas rozwiązanie, polegające na pakowaniu kanapek w specjalne kartony, w których łatwo i w każdej ilości można było transportować kanapki. Dziś 60% sprzedaży kanapek Trześniewskiego stanowi sprzedaż wysyłkowa.

W 1978 roku sędziwa Maria Trześniewski odsprzedała firmę spółce handlowej Demmer GmbH.

TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

„Trześniewski” na przestrzeni lat stał się instytucją, która wpłynęła na kształt wiedeńskiego stylu życia. W jednym miejscu spotyka się tu cały Wiedeń: studenci z menadżerami, artyści z pracownikami biurowymi, robotnicy z politykami, turyści z rodowitymi wiedeńczykami. Wszystkich ich łączy zamiłowanie do małych kanapeczek z oryginalnymi smarowidłami, jak np: boczek z jajkiem, wątróbka drobiowa, kaczka z kiełkami, groszek z marchewką, ogórek z jajkiem, soczewica z czerwonymi buraczkami, sardynka z cebulką czy szwedzki śledzik. A to wszystko dla wiedeńczyków przeplecione ze wspomnieniami sprzed lat, gdy przychodzili tu jako dzieci. Trześniewski z biegiem lat stał się nieodłączną częścią wiedeńskiej historii i kultury.

Odkąd ponad 100 lat temu Franciszek Trześniewski zaczął rozkręcać swój kanapkowy biznes, konkurencja próbowała mu dorównać. Na próżno – konkurenci po kolei porzucali ten interes wraz z wszelką nadzieją i plajtowali. Obecnie z całego świata do Demmer GmbH napływają oferty odkupienia firmy Trześniewski, jednak biznes kanapkowy z ponad 100-letnią tradycją kręci się na tyle, że każda oferta jest odrzucana.

W czternastu filiach Trześniewskiego, rozmieszczonych w jedenastu dzielnicach Wiednia i w trzech placówkach poza Wiedniem, pracuje zespół składający się z 80 osób. Co ciekawe, na przestrzeni ponad wieku upodobania klientów się nie zmieniły. Od założenia firmy w 1902 roku produkuje się te same rodzaje past kanapkowych według niezmiennych przepisów.

Na przestrzeni dziesięcioleci podejmowane były za pomocą maszyn różne próby ułatwienia ręcznego robienia kanapek. Eksperymentowano z maszynowym rozlewaniem smarowideł na chlebie, z przenośnikami taśmowymi z urządzeń kuchennych, jednak tylko jedno rozwiązanie okazało się być korzystne i zostało wdrożone: maszyna do krojenia pieczywa. Gwarantuje ona, że każda kanapka ma te same rozmiary i kształt: 10 cm na 3 cm. Reszta przygotowań jest tym, czym była od początku, czyli rękodziełem. Koszt kanapki: niewiele ponad półtora euro. Firma każdego dnia zużywa ponad pół tony ciemnego chleba i jedną tonę pasty. Każdego roku sprzedaje się prawie 5 mln kanapek. Z pewnością Franciszek Trześniewski nie mógł sobie tego nawet wyobrazić.



fot. Sławomir Iwanowski

NIWYPowiedzianie...

„Tschesniewski, oder so ähnl-lich”, czyli „Tszesniewski, albo coś w tym stylu” – tak najczęściej Austriacy, asekurując się, wymawiają nazwę firmy. Slogan reklamowy firmy Trześniewski brzmi: „Trześniewski – Die unaussprechlich guten Brötchen”, czyli „Trześniewski – niewypowiedziane dobre kanapki”. Dla Austriaków „niewypowiedziane” nie odnosi się tylko do kanapek, ale również do nazwiska twórcy firmy. Wiedeńczycy zwykli z humorem mawiać, że kanapki Trześniewskiego są tak niewypowiedziane smaczne, jak słowo „Trześniewski” jest dla nich nie do wymówienia. Oprócz nietypowego połączenia liter „r” i „z” dodatkowego zamieszania dodaje kreseczka nad „s”.

Portret Franciszka Trześniewskiego

A skąd się wzięła ta dziwna dla Austriaków litera „ś”? Ponad tysiąc lat temu, wraz z chrztem Mieszka I, po przyjęciu chrześcijaństwa Polska znalazła się w kręgu kultury łacińskiej, włącznie z pismem. Jednak zasób liter alfabetu łacińskiego był niewystarczający wobec bogactwa fonetycznego ówczesnej polszczyzny i w pisanym języku łacińskim dla wielu polskich głosek po prostu zabrakło odpowiednich liter. Aby wiernie zapisać słowa, które zawierały specyficzne polskie dźwięki, do liter łacińskich zaczęto więc dopisywać kreseczki, ogonki, kropki, czyli znaki wyróżniające (tzw. diakrytyczne). Tak więc ta niewinnie wyglądająca kreseczka nad „s”, oznaczająca miękkość tej spółgłoski, jest świadectwem naszej prastarej polszczyzny. Rzecz oczywista, ale warto mieć na uwadze, że w przestrzeni miejskiej Wiednia istnieje także polski akcent związany z językiem, czyli z prawidłowo zapisanym nazwiskiem twórcy firmy Trześniewski. A widoczny jest bardzo, bo widnieje na neonach reklamowych, plakatach czy nawet kartach menu. Trześniewski wymieniany jest także w wiedeńskich przewodnikach.

Andrew Demmer, właściciel firmy Demmer GmbH, wspominał Marię Trześniewską jako kobietę z dużym poczuciem humoru. Przy przekazywaniu u notariusza jej kanapkowego biznesu, gdy umowa sprzedaży była już gotowa, zażądała dodatkowo dwudziestokrotnego poprawnego wymówienia nazwiska Trześniewski, żeby upewnić się, że nowy właściciel czyni to prawidłowo.

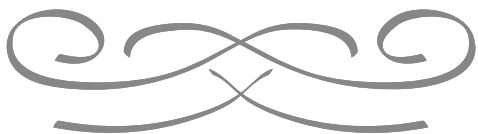
Spółka handlowa Demmer, mimo trudności w wypowiedaniu słowa „Trześniewski”, nie zamierza rezygnować z ukośnej kreseczki nad „s”, co na pewno cieszy nie tylko wiedeńskich Polaków.

PAMIĄTKI

Maria Trześniewska nie wyszła nigdy za mąż, nie miała rodziny, zmarła bezpotomnie w 1982 roku. Oprócz portretu Franciszka Trześniewskiego i zdjęcia jego córki nie zachowały się po nich pamiątki. Pamiątką jest funkcjonująca do dziś firma, którą stworzyli. Ich nazwisko stało się logo, zaś ich kanapki zyskały wśród wiedeńczyków status kultowy. Warto zaznaczyć, że receptury na pasty do smarowania, wciąż takie same od czasów cesarza Franciszka Józefa, są ściśle strzeżone od momentu ich wynalezienia przez Trześniewskiego.

Ostatnie miejsce spoczynku Franciszka Trześniewskiego i jego córki znajdowało się na cmentarzu Neustift (grupa G, rząd 12, numer 16) w 18. dzielnicy Wiednia. Grób jednak od 2004 roku przeznaczony był do likwidacji, ponieważ skończyła się opłata. Niestety firma Demmer nie była zainteresowana jego utrzymaniem i w 2019 roku został zlikwidowany.

Istnieje jeszcze jedna pamiątka po Trześniewskich. To legendarna, niewielka, odręcznie napisana książeczka z recepturami przekazanymi przez Marię Trześniewską. Ta jedyna w swoim rodzaju polska pamiątka jest jednak niedostępna, znajduje się bowiem w sejfie firmy Demmer GmbH i jest pilnie strzeżona.



KOŚCIÓŁ MINORYTÓW

*Minoritenkirche
Minoritenplatz 2a, 1010 Wiedeń*

OBRAZ ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO

Kościół Minorytów (Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, zwanych potocznie w krajach niemieckojęzycznych franciszkanami minorytami, a w Polsce franciszkanami konwentualnymi) znajduje się w ścisłym centrum wiedeńskiej dzielnicy rządowej, przy Minoritenplatz. Zbudowany został w XIII wieku, przebudowany w XVIII i od tego czasu jest narodowym kościołem włoskim w Wiedniu.



Obraz św. Maksymiliana Kolbego w kościele Minorytów

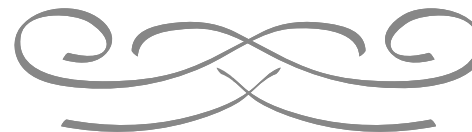
Jednym z najbardziej znanych franciszkanów był św. Maksymilian Kolbe (1894-1941). W prawej nawie kościoła znajduje się utworzone w 1983 r. miejsce pamięci poświęcone temu polskiemu katolickiemu męczennikowi XX wieku. W centralnym miejscu wisi olejny obraz z jego wizerunkiem. Obraz został ufundowany przez parafię kościoła, a jego autorem jest Mario Bulfon z Triestu. Postać ojca Maksymiliana Kolbego przedstawiona została na tle niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz.

W czasie okupacji niemieckiej 28 maja 1941 r. Maksymilian Kolbe został uwięziony w Auschwitz. 29 lipca 1941 r. podczas obozowego apelu dobrowolnie wybrał śmierć głodową w zamian za skazanego

współwięźnia, ojca rodziny. *Chcę umrzeć za niego* – powiedział SS-manowi. *Jestem polskim księdzem katolickim. On ma żonę i dzieci.*

Ojciec Kolbe umieszczony został w celi głodowej, zmarł 14 sierpnia 1941 r. dobity zastrzykiem trucizny. Jego ciało zostało spalone w obozowym krematorium. Więzień, za którego oddał życie, przeżył obóz koncentracyjny i doczekał się wyzwolenia.

Maksymilian Kolbe został beatyfikowany w 1971 r., a w roku 1982 r. kanonizowany przez papieża św. Jana Pawła II i ogłoszony świętym męczennikiem. W trakcie mszy kanonicznej na placu świętego Piotra w Rzymie w swej homilii Jan Paweł II powiedział m.in.: *Ojciec Maksymilian Kolbe, więzień obozowy, upomniał się w obozie śmierci o prawo do życia niewinnego człowieka – jednego z milionów.* Podczas uroczystości obecny był ocalony przez o. Maksymiliana Kolbego więzień.



KOŚCIÓŁ MINORYTÓW

*Minoritenkirche
Minoritenplatz 2a, 1010 Wiedeń*

FIRMA KOTYKIEWICZ – POLSCY BUDOWNICZY FISHARMONII

W wiedeńskim kościele Minorytów w prawej nawie stoi instrument muzyczny wyglądem przypominający organy. To tzw. fisharmonia, instrument bardzo popularny na całym świecie na przełomie XIX i XX wieku. Na pokrywie klawiatury widnieje tabliczka firmowa z napisem K.u.K. Hof - Harmonium Fabrik KOTYKIEWICZ Wien. Czyżby nazwisko to wskazywało na związek z Polską?

Mówiąc o fabryce instrumentów muzycznych „Kotykievicz”, należy wymienić właściwie trzy osoby: Teofila Kotykievicza seniora, który założył firmę w Wiedniu, a także jego synów: Teofila Kotykievicza juniora oraz Emila Kotykievicza, którzy z powodzeniem prowadzili

firmę po ojcu. Oprócz organów wytwarzali fisharmonie, które wyróżniały się niezwykłą jakością. Wiedeńska firma Kotykiewicz słynna była w całej Europie właśnie ze względu na ten instrument.

INSTRUMENT O WYJĄTKOWYM BRZMIENIU

Wśród wielu instrumentów muzycznych istnieją także te mniej znane, a do nich zalicza się fisharmonia. Używana była głównie jako instrument solowy i zapewniała niezwykle, unikatowe brzmienia.

Zewnętrzny wygląd przypomina niewielkie, przenośne organy, jednak ma zupełnie inną konstrukcję. Składa się z drewnianej obudowy, wewnątrz której na metalowej płycie wbudowane są niewielkie blaszki-języczki, tzw. stroiki, za pomocą których wytwarzany jest dźwięk. Na obudowie znajduje się klawiatura z klawiszami, przy ich naciśnięciu otwiera się przepływ powietrza, którego strumień przepływa przez stroiki, wprawiając je w drgania. Wibrujące stroiki generują wówczas dźwięki, podobnie jak w akordeonie. Fisharmonia może wydawać różnorodne brzmienia, od delikatnych, melodyjnych dźwięków po głębokie, basowe tonacje. Generowane dźwięki mają wyjątkowy charakter, przypominając te wydawane przez organy kościelne.

Instrument jest napędzany przez dmuchawę, którą gracz naciska stopą, aby uruchomić urządzenie zasysające lub tłoczące powietrze. W zależności od kierunku przepływu powietrza wyróżnia się bowiem dwa rodzaje fisharmonii: typu francuskiego, w których powietrze jest tłoczone, oraz typu amerykańskiego, z systemem zasysającym powietrze.

O popularności fisharmonii stanowi, że w porównaniu do organów jest mała i przenośna. Używana była w mniejszych kościołach, klasztorach, szkołach oraz jako instrument domowy dla klas średnich. Szczyt popularności osiągnęła w okresie od połowy XIX w. do I wojny światowej. Wśród jej producentów największe sukcesy odnosił działający w Wiedniu budowniczy organów i fisharmonii Teofil Kotykiewicz (ur. 1849 r. we Lwowie; zm. 1920 r. w Wiedniu). Z pochodzenia był Polakiem.

HISTORIA FIRMY

W 1852 roku Peter Titz (1823–1873), uczeń Jacoba Deutschmanna, wiedeńskiego budowniczego instrumentów muzycznych, przejął jego warsztat przy Margaretengasse 63 i pod nazwą Hof-Harmonien-Fabrik Peter Titz rozpoczął produkcję organów i fisharmonii.

W firmie Titza zatrudnienie znalazł niejaki Teofil Kotykiewicz. Jego młodość nie jest znana, wiadomo natomiast, że był synem polskich emigrantów. Kotykiewicz w firmie Titza nabył gruntowną wiedzę zawodową o sztuce budowy instrumentów muzycznych, jak i duże doświadczenie, ponadto wykazywał się w pracy wyjątkowymi umiejętnościami.

Po śmierci Petera Titza dobrze prosperujący zakład poprowadziła jego żona Anastazja Titz, początkowo sama, potem wspólnie z Teofilem Kotykiewiczem. Od roku 1878 Kotykie-

wicz samodzielnie zaczął zarządzać firmą, poślubił też Theresę, córkę Titzów. Odtąd zaczął prowadzić sprzedaż instrumentów pod własnym nazwiskiem: K.u.K. Hof – Harmonium Fabrik Kotykiewicz. W owym czasie fisharmonia osiągała szczyt swojej popularności. Teofil Kotykiewicz odpowiadając na rosnące zapotrzebowanie rozwijał produkcję właśnie tych instrumentów, ciągle je ulepszając.

Firma oferowała bardzo zróżnicowane modele fisharmonii, poczynając od tanich, o niewielkich wymiarach i możliwościach, aż do wielkich, mających kilka klawiatur, które kosztowały tyle, co dzisiejszy fortepian koncertowy. Instrumenty budowane przez Kotykiewicza wyróżniały się wysoką jakością, zarówno w zastosowaniu materiałów, jak i wykonaniu. Prezentował on swe fisharmonie na międzynarodowych wystawach, zyskując uznanie, co zostało poparte medalami i nagrodami m.in. w Wiedniu (1880), Egerze (1881), Trieście (1882), Pradze (1891), Lwowie (1894).

Swoje instrumenty prezentował także publicznie podczas koncertów w renomowanych salach. Jeden z nich odbył się w Wiedniu w grudniu 1884 roku w słynnej sali koncertowej Bösendorfera (Bösendorfer-Saal). Zaprezentowany został wówczas nowy model firmy Kotykiewicz – wielka fisharmonia koncertowa. Posiadała trzy manualy, klawiaturę nożną, wiele rejestrów i wydawała aż ponad 800 rozmaitych dźwięków, co wzbudziło powszechny podziw nie tylko u słuchaczy, ale i u grających na niej muzykach. Podczas koncertu zagrali na niej wybitni cesarsko-królewscy nadworni organiści, wykonując utwory Bacha, Schuberta i Mendelssohna. Koncert okazał się ogromnym sukcesem, o czym donosiła międzynarodowa prasa, pisząc o mistrzostwie Kotykiewicza i doskonałości jego instrumentu, np. w Lipsku „Zeitschrift zur Instrumentenbau” z 1 stycznia 1885 roku relacjonował: *To najnowsze dzieło wielkiego mistrza z Austro-Węgier uważamy za jedno z najdoskonalszych, jakie kiedykolwiek słyszeliśmy wśród instrumentów języczkowych.*

Na przełomie XIX i XX w. Kotykiewicz stał się jednym z największych i najlepszych producentów fisharmonii nie tylko w Austro-Węgrzech, ale i w całej Europie. Liczne zamówienia przychodziły z zagranicy, wiele instrumentów było eksportowanych nawet poza Europę. W uznaniu swoich sukcesów firma Kotykiewicz uzyskała pozwolenie na używanie przez nią, podobnie jak poprzednio jego teść Peter Titz, tytułu nadwornego dostawcy, stąd pełna nazwa firmy brzmiała K.u.k. Hof-Harmoniumfabrik Kotykiewicz (Cesarsko-Królewsko-Nadworna Fabryka Fisharmonii Kotykiewicz), co świadczyło o jej wysokiej randze.

fot. Sławomir Iwanowski



Fisharmonia koncertowa firmy Kotykiewicz w kościele Minorytów w Wiedniu (po lewej)

Mimo że jego instrumenty uważane były za jedne z najdoskonalszych, on ciągle pracował nad ich ulepszaniem. O innowacyjności Kotykiewicza świadczy np. wprowadzenie do fisharmonii mechanizmu zwanego prolongatą, który pozwalał na dalsze wybrzmiewanie wybranych dźwięków bez konieczności trzymania klawiszy przez grającego. Rozszerzeniem możliwości technicznych było także wbudowanie tzw. perkusji, w której małe młoteczki uderzały w stroiki, tworząc w ten sposób własne efekty dźwiękowe. Zawsze zainteresowany innowacjami w budowie instrumentów, Kotykiewicz jako jeden z pierwszych zainstalował w fisharmonii klawiaturę fortepianową, składającą się z sześciu wąskich rzędów klawiszy, opatentowaną w 1883 roku przez węgierskiego wynalazcę Paula von Jankó. Model o tej konstrukcji Kotykiewicz ofiarował wiedeńskiemu Muzeum Techniki, aby wynalazek ten mógł być tam publicznie prezentowany, i do dziś się tam znajduje.

Fabryka przez cały czas istnienia, czyli od połowy XIX wieku aż do czasów po II wojnie światowej, mieściła się w 5. dzielnicy Wiednia, w kamienicy przy Straußengasse 18 lub Margaretenstraße 63 (tylne wejście do budynku), będącej własnością rodziny Kotykiewiczów. Pomieszczenia mieszkalne znajdowały się na górnych piętrach, a warsztat i salon wystawowy, gdzie prezentowano gotowe instrumenty, na parterze. Budynek ten zachował się do dziś, jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku na niemal całej szerokości frontu budynku widniał duży napis „Harmoniumbau Kotykiewicz”.

W POLSKICH SPRAWACH

Teofil Kotykiewicz był nie tylko uznanym przedsiębiorcą, ale i jednym z najbardziej zasłużonych działaczy wiedeńskiej Polonii. Utrzymywał ściśle kontakty z Polakami przebywającymi w Wiedniu, m.in. angażował się w pomoc polskim przedsiębiorcom osiadłym w Austrii (był aktywnym członkiem Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rzemieślników i Robotników Polskich w Wiedniu „Siła”). Aktywny był także w dziedzinie artystyczno-oświatowej (sprawował funkcję prezesa Polskiego Związku Towarzyskiego „Lutnia”, przy którym działały chór męski i mieszany).

Cieszył się dużym autorytetem, przez co został wytypowany przez Polonię wiedeńską do Komitetu Kościoła Polskiego, powołanego w 1893 roku. W skład Komitetu, którego celem było umożliwienie uczestnictwa Polaków w Wiedniu w mszach odprawianych w języku polskim, weszli polscy posłowie do austriackiego parlamentu, działacze polonijni i przedsiębiorcy. Jak pisała wówczas „Gazeta Wiedeńska”: *brak kościoła polskiego spowodował zniemczenie się tysięcy Polaków od wielu lat (...) i tak długo trwać będzie, dopóki Polacy nie będą mieli w Wiedniu polskiej parafii kościelnej*. Cesarz Franciszek Józef I przychylił się do wniosku Polaków i w 1897 roku przekazał polskiemu zakonowi Zmartwychwstańców kościół św. Krzyża przy ulicy Rennweg 5a.

W roku 1894 Teofil Kotykiewicz był jednym z założycieli Stowarzyszenia Polskiego „Strzecha” – jako członek komitetu założycielskiego i zarządu. Charakterystyczna nazwa „Strzecha” miała dla ówczesnych Polaków symboliczne znaczenie. W pamiętniku zatytułowanym *Patrząc wstecz* emigracyjny pisarz Ferdynand Goetel tak zapisał: *Skądżesz wzięła się ta stara organizacja polska o wymownej nazwie »Strzecha«. Założyli ją dawnymi czasy Polacy, którzy*

widocznie bali się wynarodowienia, pamiętając pierwsze dziesięciolecia panowania Franciszka Józefa. Angażował się także w opiekę nad polskimi uchodźcami, którzy podczas I wojny światowej szukali schronienia w Austrii, a w fabryce instrumentów zatrudniał swoich rodaków.

Teofil Kotykiewicz zmarł 19 lutego 1920 roku i został pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Centralnym (grupa 89, rząd 34, numer 41). Pochowani tam są także: jego żona Therese Kotykiewicz z domu Titz, a także jego syn Teofil Kotykiewicz junior z żoną Mathilde Kotykiewicz oraz niejaka Josefina Mikulski, której tożsamość nie jest znana.

DRUGA GENERACJA PRZEDSIĘBIORCÓW

Po śmierci Teofila seniora właścicielami zakładu zostali jego dwaj synowie: Teofil Kotykiewicz junior (1880–1971) oraz Emil Kotykiewicz (1882–1943). Kontynuowali działalność ojca i podobnie jak on realizowali swe pasje konstruktorsko-wynalazcze, wprowadzając własnego pomysłu innowacje techniczne. Firma przetrwała I wojnę światową i w okresie międzywojennym nadal odnosiła sukcesy.

Kotykiewiczowie budowali różnej wielkości fisharmonie, od niewielkich jednomanualowych (z jedną klawiaturą) aż do koncertowych – trzymanualowych z wieloma rejestrami. Dzięki doskonałej jakości cieszyły się dobrą opinią, a niewysoka cena sprzyjała ich rozpowszechnieniu. Większość fisharmonii była zamawiana jako instrument zastępujący organy do niewielkich kościołów, kaplic, klasztorów, mieszczańskich domów dla tzw. domowego muzykowania, salonów, sal koncertowych. Nawet w kościołach posiadających duże organy piszczałkowe można było znaleźć ten instrument.



Tabliczka producenta K.u.K. Hof – Harmonium Fabrik KOTYKIEWICZ WIEN



Reklama firmy Teofila Kotykiewicza w czasopiśmie „Das Pianoforte” (Drezno, 1912 r.)

przez organy elektroniczne i sporadycznie rozbrzmiewa w kościołach. Nieliczne egzemplarze jeszcze gdzieś się zachowały, jednak większość z nich przez wiele lat nieużywana znajduje się w złym stanie technicznym. Z roku na rok tych instrumentów pozostaje coraz mniej. Egzemplarze fisharmonii Kotykiewicza zachowało się do dzisiaj niewiele i wszystkie są absolutnie unikatowe.

Jeden z trwałych śladów jego działalności znajduje się właśnie w wiedeńskim kościele Minorytów i stanowi cenny element kultury i dziedzictwa muzycznego. Niestety, wspólne okazały się losy fisharmonii i jej najlepszych producentów – rodziny Kotykiewiczów. Zarówno fisharmonia, jak i oni sami ulegli zapomnieniu.

Dawniej organy znajdowały się w centrum życia muzycznego. Każdy kompozytor w epoce przed J.S. Bachem był jednocześnie organistą, a gra na organach budziła wielki szacunek tak do osób grających i kompozytorów, jak i samych instrumentów. Powszechnie znani są budowniczowie instrumentów muzycznych, jak chociażby wytwórca skrzypiec Antonio Stradivari. Niestety, ci, którzy budowali organy, nie są już tak znani, mimo że na to zasługują. Spróbujmy więc naprawić te zaniedbania wobec wspaniałych organmistrzów, do których

Niewielkie, lekkie fisharmonie Kotykiewicza cieszyły się popularnością szczególnie w szkołach. Dlatego też decyzją Rady Miasta Wiednia w 1887 roku wiedeńskie szkoły zostały wyposażone w taki instrument (tzw. fisharmonia szkolna „Schul-Harmonium”). Jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku używano ich na lekcjach muzyki jako instrumentu najbardziej odpowiedniego do nauki śpiewu, o czym wiedzą jeszcze starsze pokolenia.

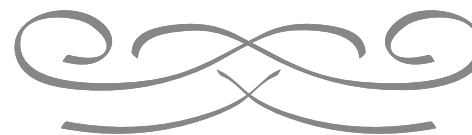
Firma istniała nadal po II wojnie światowej, jednak lata sukcesu miała za sobą. Po śmierci Teofila Kotykiewicza juniora ślad po firmie znika na początku lat 70. Dorobek firmy został przekazany w 1973 roku przez Wilhelma Großmanna, kuzyna Teofila Kotykiewicza juniora, do Muzeum Techniki w Wiedniu i tam jest do dziś przechowywany. Potomkowie tej rodziny najprawdopodobniej nie mieszkają już w Wiedniu.

PRAWIE ZAPOMNIANI

Dzisiaj fisharmonia jest instrumentem praktycznie zapomnianym. Wyparta została niemal całkowicie

zaliczali się Kotykiewiczowie. Z uwagi na swój wkład w rozwój muzycznej kultury Wiednia zasługują oni, aby ich nazwisko było uhonorowane chociażby przez umieszczenie na tablicy pamiątkowej na budynku przy Straussengasse 18, gdzie mieściła się ich fabryka. W kontekście budowy organów, w szczególności fisharmonii, byli bowiem jednymi z najwybitniejszych nie tylko w Austro-Węgrzech, ale i całej Europie przełomu XIX i XX w.

A Polaków cieszyć może fakt, że w Wiedniu, mieście o tak wspaniałych tradycjach muzycznych, istniała wytwórnia instrumentów prowadzona przez polskich budowniczych, która zdołała zapracować sobie na tak wspaniałą renomę.



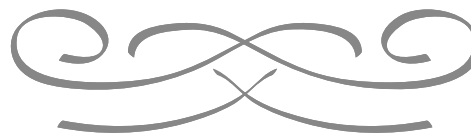
KOŚCIÓŁ MINORYTÓW

Minoritenkirche

Minoritenplatz 2a, 1010 Wiedeń

POMNIK ŚW. KLEMENSA MARII HOFBAUERA

Z tyłu kościoła Minorytów, od strony Bruno-Kreisky-Gasse, znajduje się pomnik przedstawiający postać polskiego i austriackiego świętego – to św. Klemens Maria Hofbauer (opis postaci, str. 13). Właśnie w kościele Minorytów po powrocie z Polski Klemens Maria Hofbauer z oddaniem pełnił swoją posługę jako kapłan. Jego popiersie wykonane z brązu odsłonięte zostało w 1913 r. Pomnik został stopiony podczas II wojny światowej, następnie ponownie postawiony w roku 1958.



fot. Sławomir Maronowski

Pomnik św. Klemensa Marii Hofbauera z tyłu kościoła Minorytów

AUSTRIACKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE

Österreichisches Staatsarchiv, Abteilung Haus-, Hof- und Staatsarchiv
Minoritenplatz 1, 1010 Wiedeń

AGENOR GOŁUCHOWSKI

W zabytkowym budynku przy Minoritenplatz 1 siedzibę ma Haus-, Hof- und Staatsarchiv (Archiwum Domu, Dworu i Państwa), jedna z najważniejszych instytucji państwowych w Austrii. Warto wiedzieć, że do powstania tego obiektu znacząco przyczynił się polsko-austriacki polityk, Agenor Gołuchowski. Jego postać uwieczniona jest na malowidle ściennym wewnątrz budynku.

Na klatce schodowej Archiwum widnieje dużych rozmiarów malowidło ścienne. Obraz przedstawia Agenora Gołuchowskiego w towarzystwie cesarza Franciszka Józefa I i dyrektora Archiwum Gustawa Wintera.

Agenor Maria Adam hrabia Gołuchowski (1849-1921), galicyjski hrabia, był wybitnym politykiem i ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier. Nazywany jest także Agenorem Gołuchowskim Młodszym ze względu na to samo imię, które nosił jego ojciec Agenor Romuald Gołuchowski, minister spraw wewnętrznych Cesarstwa Austrii w latach 1859–1861.

Agenor Gołuchowski, kierując Ministerstwem Spraw Cesarsko-Królewskich i Spraw Zagranicznych (das k.u.k. Ministerium des kaiserlichen und königlichen Hauses und des Äußern), piastował najwyższy rangą urząd ministerialny w monarchii habsburskiej. W latach 1895–1906, czyli aż przez ponad dekadę, odpowiedzialny był za austro-węgierską dyplomację. Oceniano go jako najlepszego ministra spraw zagranicznych w czasach cesarza Franciszka Józefa I.

To dzięki wysiłkom Agenora Gołuchowskiego, który usilnie postulował wybudowanie nowoczesnego budynku przeznaczonego na zbiory Archiwum Domu, Dworu i Państwa, w latach 1899–1902 wzniesiony został gmach Haus-, Hof- und Staatsarchiv. Budynek ten przyjął do siedziby Ministerstwa



Obraz z Agenorem Gołuchowskim

Spraw Zagranicznych przy Ballhausplatz 2 (dziś mieści się w nim Federalny Urząd Kanclerski).

HAUS-, HOF- UND STAATSARCHIV

Jest to najbardziej znane i cenione archiwum w Austrii. Jego reputacja wynika z różnorodności zbiorów rozciągających się na obszary: rodzina Habsburgów (Haus), administracja dworu (Hof) i polityka zagraniczna (Staat).

Haus-, Hof- und Staatsarchiv został założony w 1749 r. przez cesarzową Marię Teresę. Powołując jedno centralne archiwum, Maria Teresa chciała uniknąć na przyszłość kłopotów podobnych do tych, jakich sama doświadczyła, kiedy to nie mogła w krótkim czasie przedstawić dokumentów potwierdzających swoje prawo do tronu po śmierci ojca, cesarza Karola VI Habsburga. Prawo Marii Teresy do sukcesji wiedeńskiego tronu zostało wówczas zakwestionowane przez niektórych europejskich monarchów, którzy uważali, że także są do niego uprawnieni. Skutkiem sporu była wojna, tzw. austriacka wojna sukcesyjna (1740–1748), w wyniku której wprowadzić monarchia Habsburgów z Marią Teresą na tronie się utrzymała, ale utraciła Śląsk na rzecz Prus.

Z rozproszonych magazynów z odległych części kraju zaczęto zwozić do Wiednia najważniejsze dokumenty dotyczące wszelkich praw własnościowych dynastii Habsburgów. Na nowe archiwum, początkowo nazwane „Geheimes Hausarchiv”, składające się ze zgromadzonych 13 tys. dokumentów, głównie średniowiecznych, przeznaczono kilka komnat w kancelarii cesarskiej Hofburga. Ciągłe rozrastanie się zbiorów szybko przekroczyło możliwości przeznaczonych na nie pomieszczeń. Aby temu zaradzić, w Hofburgu zaczęto zakładać kolejne składnice akt, często w zupełnie nieodpowiednich miejscach, np. nieognioodpornych, o nieodpowiedniej temperaturze lub zagrożonych wilgocią.

NOWY GMACH ARCHIWUM

W związku z coraz dotkliwszym brakiem miejsca na nowe akta, w ciągu pierwszych 150 lat istnienia Archiwum musiało ustawicznie poszukiwać odpowiedniej siedziby. Wreszcie za czasów cesarza Franciszka Józefa I, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zdecydowało się na budowę nowego gmachu, a jego miejsce wyznaczono przy Minoritenplatz. Pod budowę nowego archiwum wyburzono kilka budynków: część klasztoru minorytów, budynek dawnego sądu oraz kilka domów prywatnych. Nowy budynek Haus-, Hof- und Staatsarchiv, wzniesiony w latach 1899–1902, był jednym z najnowocześniejszych budynków archiwalnych na świecie.

Po ukończeniu budowy przystąpiono do dekorowania jego wnętrza dziełami sztuki. W związku z tym, że archiwum dotyczyło monarchii, wystrój miał nawiązywać do dynastii Habsburgów. Agenor Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, zajął się tym osobiście. W liście z 2 sierpnia 1902 r. do premiera Austrii, Ernesta von Koerbera, pisze: *Dla zapewnienia*

końcowego, godnego wystroju tej monumentalnej budowli pilnie pożądanym byłoby umieszczenie w niej kilku dzieł sztuki. W związku z tym zaproponowałem umieszczenie marmurowego popiersia Jego Wysokości, za którego chwalebne panowanie wzniesiono ten nowy budynek, w niszy pierwszego podestu głównej klatki schodowej za cenę ok. 6600 K, medalion unoszony przez putta lub popiersie Jej Wysokości Cesarzowej i Królowej Marii Teresy, jako założycielki Archiwum, w cenie ok. 20000 K w wejściu na parterze i wreszcie umieszczenie dwóch obrazów przedstawiających dwie fazy założenia Archiwum na najwyższych bocznych ścianach klatki schodowej w cenie ok. 10000 K.

Zlecenie na wykonanie malowideł ściennych otrzymał wybitny artysta, Carl Peyfuss. Namalował dla Archiwum trzy obrazy: portret cesarzowej Marii Teresy, akt założenia archiwum w 1749 r. oraz scenę przedstawiającą wizytę cesarza Franciszka Józefa I w Haus-, Hof- und Staatsarchiv.

WIZYTA CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I

W dniu 18 kwietnia 1904 r. miała miejsce uroczystość odwiedzin cesarza Franciszka Józefa I. Po powitaniu przez ministra spraw zagranicznych, Agenora Gołuchowskiego, oraz przedstawieniu mu dyrektora archiwum Gustawa Wintera, cesarz rozpoczął zwiedzanie nowych archiwów, po czym wpisał się do księgi pamiątkowej w pokoju dyrektorskim.

Peyfuss ukończył swoje malowidło w maju 1908 r. Każda z portretowanych osób najpierw została sfotografowana w pozie, w jakiej została przedstawiona na obrazie, co znacznie ułatwiło artyście prace malarskie.

Barwny fresk w centrum przedstawia cesarza w zielonym kapeluszu z piórami, naprzeciwko niego stoi dyrektor archiwum Gustaw Winter, a między nimi minister spraw zagranicznych, hrabia Gołuchowski. Po bokach znajdują się członkowie dworu (z prawej strony uwiecznił się również malarz) oraz pracownicy archiwum. Jako ciekawostkę można dodać, że nie wszystkie osoby przedstawione na obrazie faktycznie były obecne podczas wizyty cesarza. Kilku pracowników archiwum nie mogło uczestniczyć w przyjęciu, ponieważ nie posiadali odpowiedniego stroju, a prałat stojący po prawej stronie obrazu był nieobecny z powodu choroby.

ZBIORY ARCHIWUM

W swojej historii budynek uniknął poważniejszych uszkodzeń. Nawet w czasie II wojny światowej, kiedy to na sąsiadujący budynek dzisiejszej Kancelarii Federalnej spadła bomba, Archiwum ocalało.

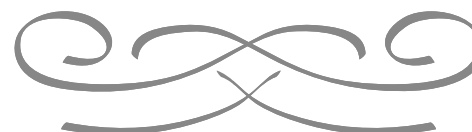
W 1983 r. nastąpiła reorganizacja Austriackiego Archiwum Państwowego. Zbiory akt urzędowych rozdzielono według zasady „monarchia czy republika” z rokiem granicznym 1918. Akta z datą po 1918 r. zostały przekazane do nowo utworzonego Archiwum Republiki

(Archiv der Republik), którego siedziba mieści się przy Nottendorfer Gasse 2–4, w 3. dzielnicy Wiednia. Jednostka ta stała się odpowiedzialna za bieżące gromadzenie akt uznanych za godne archiwizacji. W ten sposób dawny Haus-, Hof- und Staatsarchiv przy Minoritenplatz przekształcił się w dział jedynie archiwów historycznych, już nierosnący, którego zbiory kończą się na roku 1918. Nowe nabytki do Archiwum mają miejsce wtedy, gdy pojawia się oferta istotnych uzupełnień zbiorów. Przyjmowane są wtedy do zasobów w formie darowizny, depozytu, ewentualnie jako zakup.

Zbiory Haus-, Hof- und Staatsarchiv obejmują obecnie 130 tys. kartotek i segregatorów, 75 tys. różnego rodzaju dokumentów, 15 tys. map i planów oraz ok. 3 tys. rękopisów. Najstarszy przechowywany dokument, akt cesarza Ludwika Pobożnego, pochodzi z roku 816. Archiwum, dysponując bogatym zasobem archiwaliów, obejmującym okres od 816 do 1918 r., a więc ponad 1000 lat historii Austrii, zachowuje tym samym dla przyszłych pokoleń cenne świadectwa dziejów Europy Środkowej.

W zbiorach Archiwum znajduje się wiele oryginalnych dokumentów związanych z Polską. Wśród nich wymienić można dokument ratyfikujący polsko-austriacki sojusz przeciwko Imperium Osmańskiemu, spisany w Warszawie 31 marca 1683 r., którego konsekwencją była Odsiecz Wiedeńska. W zbiorach znaleźć można też dokumenty związane z rozbiarami Polski, m.in. zawarty między Marią Teresą i cesarzową Rosji Katarzyną II traktat o pierwszym rozbiórze Polski, na mocy którego Austria otrzymała Galicję Wschodnią i Lodomerię. W zbiorach znajduje się m.in. sporządzony 30 grudnia 1814 r. protokół z Kongresu Wiedeńskiego, dotyczący nowego podziału ziem polskich między Prusy, Austrię i Rosję, na mocy którego wytyczone zostały granice Królestwa Polskiego. Z innych ciekawszych dokumentów można wymienić pismo pochodzące z 1912 r., sporządzone własnoręcznie w języku niemieckim i polskim przez Karola Wojtyłę, ojca papieża Jana Pawła II, w którym zwraca się on o przyjęcie do pracy w charakterze urzędnika. Wspomnieć można też o dokumencie nadania tytułu doktora honoris causa filozofii Uniwersytetu w Krakowie Janowi Matejce z 31 maja 1887 r., czy też dokumencie z 18 sierpnia 1887 r., jako świadectwie nadania także Janowi Matejce Odznaki Honorowej przez cesarza Franciszka Józefa I, w uznaniu wybitnych zasług w dziedzinie sztuki.

Ponad 100-letni gmach Haus-, Hof- und Staatsarchiv służy nieustannie swojemu celowi: zachowaniu dziedzictwa przeszłości dla przyszłych pokoleń.



PAŁAC WILCZEK

*Palais Wilczek
Herrengasse 5, 1010 Wiedeń*

PAŁAC WILCZEK

W centrum Wiednia, przy ulicy Herrengasse 5, znajduje się czterokondygnacyjny, okazały budynek z unikatowym, zróżnicowanym zadaszeniem okien na każdej kondygnacji. Ten pałacowy budynek znany jest wiedeńczykom pod trudną dla nich do wymówienia nazwą „Wilczek”.

Nazwy „Herrengasse” (w dosłownym tłumaczeniu „ulica panów”) zaczęto używać w XVI wieku, ponieważ zaczęli się tu osiedlać wysoko urodzeni przedstawiciele arystokracji. Wybudowali oni liczne reprezentacyjne gmachy, które do dziś tworzą charakterystyczny obraz tego miejsca. Tak też było w przypadku arystokratycznej rodziny Wilczek, której pałac, nazwany od ich nazwiska, znajduje się właśnie przy Herrengasse.

Hrabia Franz Josef Wilczek zakupił ów pałac w 1825 r. Zbudowany w pierwszej połowie XVIII w. stanął na miejscu budynku, którego przez dwa stulecia właścicielami był ród baronów Brassican, stąd nazywany bywa pałacem Brassican-Wilczek.

Jednym z najbardziej zasłużonych członków rodu Wilczków był hrabia Hans Nepomuk Wilczek (1837-1922), słynny wiedeński kolekcjoner dzieł sztuki. W 1886 r. nabył średniowieczny zamek Moosham położony w kraju związkowym Salzburg i urządził w nim muzeum, udostępniając zebrane kolekcje. W latach 1874-1906 niedaleko Wiednia, na ruinach średniowiecznego zamku, wybudował monumentalny zamek Kreuzenstein, również pełniący funkcję muzeum dla jego bogatych zbiorów. Hrabia Hans Nepomuk Wilczek był także współzałożycielem Wiedeńskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego, założycielem Wiedeńskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki, badaczem-polarnikiem, sponsorem wypraw na Biegun Północny. Na jego cześć nazwane zostały



Pałac Wilczek, Herrengasse 5

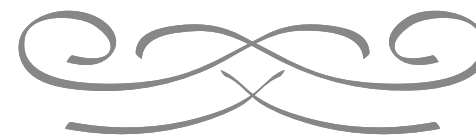
nowo odkryte arktyczne rejony: Ziemia Wilczka, Wyspa Wilczka, a także Przylądek Wilczka.

Powróćmy na ulicę Herrengasse. Pałac Wilczek, podobnie jak wspomniane zamki Moosham i Kreuzenstein, wciąż jest własnością rodziny Wilczków. Jakie związki ma ona z Polską?

Wilczkowie to polska rodzina szlachecka wywodząca się ze Śląska Cieszyńskiego. Nieprzerwana linia rodowa rozpoczyna się od Baltazara Wilczka i jego braci. W 1500 r. Baltazar otrzymał od cesarza Maksymiliana I Habsburga dziedziczny szlachecki tytuł barona, a w 1714 r. ród Wilczków podniesiony został do dziedzicznej godności hrabiego cesarskiego. W drugiej połowie XVIII w. na śląskich posiadłościach Wilczków odkryte zostały bogate złoża węgla, co stało się podstawą ich fortuny. Ród Wilczków stał się jednym z najzamożniejszych w monarchii Habsburgów. Kolejni przedstawiciele rodu pełnili wysokie funkcje jako urzędnicy, politycy, dyplomaci, wojskowi w tym państwie. Z biegiem czasu jednak ich związki z Polską uległy zatarciu. O pochodzeniu rodziny Wilczków świadczą dziś jedynie ich polskobrzmiące nazwisko oraz widniejący w ich rodowym herbie Kozielec – wywodzący się z Polski herb szlachecki.



Hrabia Hans Nepomuk Wilczek



KOŚCIÓŁ AM HOF

*Kirche am Hof
Schulhof 1, 1010 Wiedeń*

TABLICA ŚW. JANA PAWŁA II

W 1983 r. z okazji Dnia Katolików i 300. rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej papież Jan Paweł II złożył wizytę w Austrii. 12 września odwiedził między innymi kościół Am Hof i z loggii świątyni wygłosił kazanie o poszanowaniu pracy i godności ludzkiej, co w okresie panującego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej komunizmu miało szczególne znaczenie.

Wizytę św. Jana Pawła II upamiętnia w kruchcie kościoła tablica zawieszona w 2003 r., w 20. rocznicę wizyty polskiego papieża. Tekst zamieszczony na niej głosi: *Przed tą świątynią 12 września 1983 r. jego świątobliwość Jan Paweł II przemawiał do katolickich pracowników i do chorwackiej społeczności w Wiedniu.*

Am Hof jest jednym z najstarszych wiedeńskich placów. W XII wieku znajdował się przy nim dwór książęcej dynastii Babenbergów. Był to zespół domów wokół otwartego placu, czyli dziedzińca (po niemiecku *Hof*), którego centrum stanowiła rezydencja książęca. Od XIV wieku plac przyjął nazwę Am Hof. Wybudowany przy nim w latach 1386-1403 gotycki kościół, nazwany został kościołem Am Hof, czyli „przy dziedzińcu” lub „przy dworze”. Ma bogatą historię, w czasie której był siedzibą różnych zakonów i był wielokrotnie przebudowywany zgodnie ze stylem danej epoki. Obecnie służy on jako kościół dla chorwackiej społeczności w Wiedniu.

fot. Sławomir Iwanowski

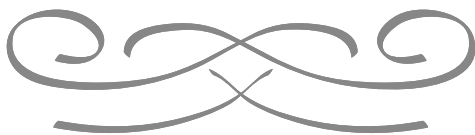


Wnętrze kruchty kościoła Am Hof



fot. Sławomir Iwanowski

Tablica św. Jana Pawła II w kruchcie kościoła Am Hof



KOŚCIÓŁ AM HOF

*Kirche am Hof
Schulhof 1, 1010 Wien*

OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO W KOŚCIELE AM. HOF



fot. Sławomir Iwanowski

Boczna kaplica z obrazem Jezusa Miłosiernego w kościele Am Hof

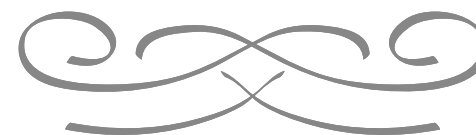
W lewej nawie kościoła Am Hof znajduje się kaplica, w której na ołtarzu umieszczony jest Obraz Jezusa Miłosiernego św. Marii Faustyny Kowalskiej. „Isuse, ja se uzdam u Tebe” – taki podpis w języku chorwackim widnieje na obrazie, czyli „Jezu, ufam Tobie”.

Historia Obrazu
Jezusa
Miłosiernego,
str. 18.

fot. Sławomir Iwanowski



Obraz Jezusa Miłosiernego w kościele Am Hof



PAŁAC FERSTEL

Palais Ferstel
Strauchgasse 4, 1010 Wiedeń

KRAKOWIAK NA PAŁACU FERSTEL

Spacerując ulicami Wiednia, warto swój wzrok kierować także na górne kondygnacje budynków. Dostrzec można tam ciekawe obiekty, a jednym z nich jest figura krakowiaka, znajdująca się na pałacu Ferstel przy ulicy Strauchgasse.

PRZEZNACZENIE BUDYNKU

W 1855 r. Cesarsko-Królewski Uprzywilejowany Bank Narodowy (Kaiserlich-königlich privilegierte Nationalbank) zakupił dwa budynki znajdujące się w centrum Wiednia, między ulicami Herrengasse i Strauchgasse. Kilku wiedeńskim architektom zlecono opracowanie projektu nowego budynku, w którym miałyby się mieścić dwie instytucje: państwowy bank i Wiedeńska Giełda Papierów Wartościowych. Wybrano projekt austriackiego architekta Heinricha von Ferstela (1828–1883) i to jemu w 1856 r. powierzono kierownictwo budowy. Heinrich von Ferstel był uznanym w monarchii austriackiej architektem, projektował wiele okazałych obiektów, jak pałace, rezydencje, kościoły, a do najbardziej znanych jego dzieł w Wiedniu należą m.in. Kościół Wotywny (Wiener Votivkirche), gmach Uniwersytetu Wiedeńskiego czy Austriackie Muzeum Sztuki Stosowanej (MAK – Museum für angewandte Kunst). Jako ciekawostkę można dodać, że Ferstel był również autorem projektu przebudowy w stylu neogotyckim ewangelicko-augsburskiego Kościoła Zbawiciela w Bielsku-Białej.

Budynek banku i giełdy, zbudowany w stylu włoskiego renesansu, ukończony został w 1860 r., i to właśnie od nazwiska architekta pochodzi współczesna nazwa Pałac Ferstel (Palais Ferstel). Zgodnie z projektem budynek miał zostać ozdobiony freskami i rzeźbami. Do wykonania zewnętrznych dekoracji wyznaczony został austriacki rzeźbiarz Hans Gasser.

Fasadę budynku zdobi zespół dwunastu figuralnych rzeźb o wysokości ok. 2,5 metra. Podzielony jest na trzy grupy, rozmieszczone od trzech stron budynku: od ulicy Herrengasse, Strauchgasse i od strony zbiegu tych ulic. Każda grupa składa się z czterech posągów wykonanych z piaskowca. Boczne figury przedstawiają postaci reprezentujące główne narodowości monarchii austriackiej w tradycyjnych strojach.

POSTAĆ POLAKA

Na fasadzie budynku od lewej strony serię narodowych postaci rozpoczyna figura przedstawiająca Polaka. Jego charakterystycznym strojem jest tzw. krakowska sukmana, wierzchnie odzienie z ręcznie tkanego sukna, z dużym, wykładanym na plecach kołnierzem. Dopasowana na piersiach, wcięta w tali, poszerzana poniżej pasa, długa do połowy łydki, ozdobiona jest dwoma rzędami guzików, a przy kieszeniach i przy dolnej krawędzi wyszywana haftem o motywach kwiatowych. Długie, zwężające się rękawy sukmany zakończone są wywinętymi mankietami.

Uzupełnieniem stroju jest wąski, ciasno zapięty pas z końcówką luźno zwisającą ku dołowi. Ważnym elementem tego stroju są tzw. portki, czyli płóciennne spodnie wpuszczone w wysokie buty i lekko wywinęte na cholewkę. Buty są szerokie, ponieważ pomieścić muszą onuce chroniące stopy przed mrozem i słomianą wyściółkę utrzymującą ciepło.

Jako nakrycie głowy służy mu tzw. magierka, czyli okrągła czapka bez daszka, zwana również madziarką od jej węgierskiego pochodzenia. Magierka, wykonana z grubego sukna lub robiona na drutach z wełny, na wysokości czoła opasana sztywnym otokiem, zakładana była do sukmany i noszona zimą. Warto nadmienić, że znana wszystkim krakuska, czyli kwadratowa czapka rogatywka, obszyta barankowym otokiem, ozdobiona pawim piórem i wstążkami, noszona była zazwyczaj do kaftana. Nasz bohater ma jednak na sobie klasyczną sukmanę i magierkę. Prawą dłoń ma zatknietą za pas, a w lewej dłoni trzyma długi kij służący mu jako podpora, natomiast w kompozycji posągu pełniący funkcję kolumnową. Powagi i dostojności postaci dodają wyprostowana sylwetka i wzrok utkwiony w dal.

Ludowy strój krakowski, w pełni ukształtowany w drugiej połowie XVIII wieku, niektórymi elementami podobny był do stroju szlacheckiego. Do rangi stroju narodowego, będącego symbolem polskości, podniosło go wydarzenie z 24 marca 1794 r., gdy na rynku w Krakowie, po odczytaniu aktu powstania narodowego przeciw Rosji i Prusom, Tadeusz Kościuszko, ubrany właśnie w krakowską sukmanę, złożył przysięgę na wierność narodowi polskiemu. Symbolem polskości stał się także za sprawą chłopów krakowskich, Krakusów i Kosynierów biorących udział



Pałac Ferstel

w Insurekcji Kościuszkowskiej, ostatniej zbrojnej próbie ratowania Rzeczypospolitej, którym za mundur wojskowy służył strój krakowski. Od tego czasu, także za sprawą twórców z okresu Młodej Polski, takich jak Stanisław Wyspiański czy Włodzimierz Tetmajer, ugruntował się w kulturze jako ubiór wyrażający polską tożsamość narodową.

FIGURY I ICH SYMBOLIKA

Postać sąsiadująca z Polakiem od ulicy Strauchgasse to przedstawiciel Czech, ubrany w stylu miejskim, w rękach trzymający belę sukna. Kolejna figura to mieszkaniec Dalmacji, który w dłoni trzyma fajkę typu czibuk, jako nakrycie głowy służy mu turban, ubrany jest w ozdobną, haftowaną kamizelkę, a za pasem ma kilka sztyletów. Natomiast postać od prawej strony to opierający się o bujną gałąź winorośli Tyrolczyk, który ma na sobie koszulę z szerokimi rękawami, na ramieniu przewieszony trenecz, a na głowie kapelusz.

Na fasadzie od strony Herrengasse widnieją kolejne cztery figury przedstawiające personifikacje różnych narodowości. Pierwszy od lewej stoi alpejski Austriak, w kapeluszu, spodniach do kolan, podkolanówkach, szelkach i z kijem górskim. Następna figura przedstawia Serba. Ubrany jest w haremowe spodnie i kamizelkę, a za szerokim pasem zatknięte ma dwa sztylety. Słowak z kolei ma kapelusz z szerokim rondem, przez ramię przewieszoną torbę pasterską i opiera się na pasterskim kijku. Natomiast Węgier przedstawiony jest w koszuli z szerokimi rękawami, z tradycyjnym nakryciem głowy, z rondem wywiniętym do góry i szerokim pasem zapinanym na kilka sprzączek. W dłoni trzyma siekierkę o długiej rękojeści. Jeżeli chodzi o wierność odtworzenia tradycyjnych, narodowych strojów, w przypadku niektórych postaci można zauważyć u artysty pewną swobodę.

Na samym froncie budynku, u zbiegu ulic Herrengasse i Strauchgasse, nad wejściem do dzisiejszej Café Central umieszczone zostały cztery kobiece figury, mające alegoryczne odniesienie do najważniejszych sektorów gospodarki monarchii: przemysłu i techniki, żeglugi i rybołówstwa, rolnictwa oraz handlu. Przemysł i technikę symbolizuje postać, której



Postać krakowiaka

fot. Sławomir Napiórkowski

atrybutami są młot, kowadło, koło zębate i cyrkiel, czyli przedmioty typowe dla nowoczesnego, zmechanizowanego procesu pracy drugiej połowy XIX wieku. Kolejna kobieca postać uosabia żeglugę i rybołówstwo, na co wskazują wiosło, lina, sieć i wydra. Rolnictwo wyobraża postać z wiązką zboża, winogron i owoców, natomiast handel – kobieta z miarką, belą sukna i kielichem.

WSPÓLNYMI SIŁAMI

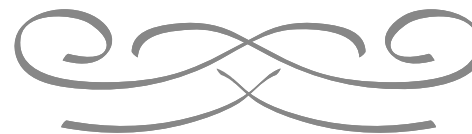
„Viribus unitis”, czyli „wspólnymi siłami” – tak brzmiała polityczna dewiza cesarza Franciszka Józefa I. Wyrażała ona myśl, że zarówno w interesie ogólnym, jak i własnym leży współpraca wszystkich narodów i wszystkich pojedynczych obywateli cesarstwa.

Do tego właśnie motywu nawiązuje zespół figur umieszczonych na budynku. Budynek banku i giełdy bowiem, oprócz funkcji czysto użytkowej, wyrażać miał idee patriotyczne. Figury na fasadzie budynku wyraźnie wskazują na tę funkcję. Męskie personifikacje przedstawiają najbardziej znaczące narodowości monarchii austriackiej, żeńskie natomiast główne kierunki austriackiej gospodarki narodowej.

HISTORIA PAŁACU

Ze względu na dynamiczny rozwój banku i giełdy, już po kilku latach okazało się, że budynek jest zbyt mały na potrzeby tych instytucji. Siedziby giełdy i banku zostały przeniesione do innych dzielnic Wiednia, a pałac nabył angielsko-austriacki bank (Anglo-österreichische Bank), przeznaczając pomieszczenia na wynajem. Po II wojnie światowej budynek zaczął popadać w ruinę, jednak został uratowany przed rozbiórką i w 1982 r. całkowicie odnowiony. To właśnie wtedy otrzymał nazwę „Palais Ferstel”, chociaż Ferstel nie był jego właścicielem ani w nim nie mieszkał. Obecnie wewnątrz budynku znajduje się ekskluzywny pasaż handlowy łączący plac Freyung i zbieg ulic Herrengasse/Strauchgasse, przy którym mieści się słynna Café Central, ulubiona kawiarnia dawnych elit intelektualnych Wiednia. Ciekawym polskim akcentem jest to, że w pałacu Ferstel rokrocznie organizowany był Polski Bal Wiosny.

Dziś mało kto zwraca uwagę na wysoko rozmieszczone rzeźby na pałacu Ferstel, a ich znaczenie zupełnie uległo już zapomnieniu. Odwiedzając Café Central lub przechodząc obok ulicą, warto jednak spojrzeć na dostojną postać naszego rodaka, który od ponad półtora wieku dumnie spogląda w dal.



FONTANNA AUSTRII

*Austriabrunnen
Freyung 7, 1010 Wiedeń*

ALEGORIA WISŁY

Pośrodku placu Freyung stoi studnia Austriabrunnen, czyli Fontanna Austrii, zbudowana w latach 1844-1846. Na samym jej szczycie widnieje rzeźba kobiety z oszczepem i tarczą, postać personifikująca Austrię. Fontanna wokół ozdobiona jest alegorycznymi personifikacjami głównych czterech rzek, które znajdowały się w granicach monarchii habsburskiej: Wisły, Dunaju, Padu i Łaby.



fol. Sławomir Marowski

Powodem budowy Austria Brunnen było otwarcie nowego wodociągu, nazwanego Kaiser-Ferdinand-Wasserleitung. Cesarz Ferdynand I, wstępując w 1835 roku na tron, chciał udowodnić, jak dobroczynnym będzie władcą, dlatego przeznaczył koronacyjne podarunki na budowę wodociągu. Po raz pierwszy również zachodnie przedmieścia Wiednia miały być zaopatrywane w wodę pitną, a nowy wodociąg miał nosić jego imię.

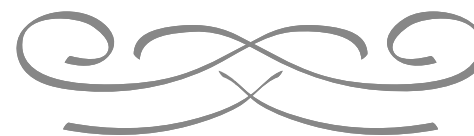
Panowanie Austrii na wszystkie cztery kierunki świata symbolizuje wybór rzek, ponieważ każda z nich wpada do innego morza: Wisła do Bałtyku, Dunaj do Morza Czarnego, Pad do Adriatyku, a Łaba do Morza Północnego.

Cztery rzeki oznaczają także grupy narodów: słowiańskich, germańskich, włoskich i węgierskich. Cztery główne rzeki imperium ustawione są wokół kolumny

Posąg symbolizujący Wisłę (środkowy)

otoczonej ornamentami z liści dębowych.

Wisła przedstawiona jest jako długowłosa, odważna bogini. Z jej lewej strony znajduje się wiosło. Odziana jest w nałożone na suknię futro z niedźwiedzia. W dłoniach trzyma klucze do służby wodnej, co nawiązuje do połączenia Wisły z rzeką Nogat, odgałęziającej się od Wisły przed jej ujściem do Zatoki Gdańskiej. U stóp posągu symbolizującej Wisłę umieszczony jest napis: „von Wiener Bürgern”, czyli „od obywateli Wiednia”.



PAŁAC KINSKY'CH

*Palais Kinsky
Freyung 4, 1010 Wiedeń*

KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI

Wiedeń był rezydencją dynastii Habsburgów, która przez wieki dominowała w Europie Środkowej. Przebywanie blisko cesarskiego dworu umożliwiało awans społeczny i sukces finansowy, oferował on bowiem liczne wysokie stanowiska w administracji i wojsku. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele arystokratycznych rodzin ze wszystkich części monarchii pragnęli mieć swoje siedziby także w Wiedniu. Tak też było w przypadku rodziny polskiego bohatera narodowego, księcia Józefa Poniatowskiego.

Książę Józef Poniatowski urodził się w Wiedniu 7 maja 1763 r., jako miejsce urodzenia podawany jest pałac Kinsky'ch przy placu Freyung nr 4. Ochrzczony został tego samego dnia w Schottenkirche, nadano mu imiona Józef Antoni. Jego matką była Teresa z Kinsky'ch, ojcem Andrzej Poniatowski, generał wojsk austriackich, brat polskiego króla Stanisława Augusta.

Młody Józef Poniatowski, wychowywany w Wiedniu i Pradze, zamierzał przywdziać mundur cesarski i wstąpić do służby w armii austriackiej. Musiał jednak wyjednać sobie zgodę swego opiekuna,



fol. Sławomir Marowski

Pałac Kinsky'ch, Freyung 4



W tym miejscu stał dom rodziny Kinsky, Herrengasse 15

Stanisława Augusta. Król udzielił mu warunkowej aprobaty – zastrzegając, że książę wstępuje do służby austriackiej jedynie czasowo, dla zdobycia umiejętności wojskowych, jednak gdy zajdzie potrzeba służenia ojczyźnie własnej, na pierwsze wezwanie w kraju się stawi. Książę to zobowiązanie przyjął.

Poniatowski w wieku 17 lat wstępuje do czynnej służby w armii austriackiej i dzięki cenionej przez przełożonych sumienności szybko awansuje. Siedem lat później nagle zostaje wezwany do kraju pod sztandar Rzeczypospolitej. Uchwała Sejmu Wielkiego o wojsku stutysięcznym spowodowała konieczność wezwania oficerów rodaków z obcych służb.

Książę świadom był swojego wcześniejszego zobowiązania danego królowi polskiemu przy wstąpieniu do armii

austriackiej, że wróci na pierwsze zawołanie. Píše podanie do cesarza o zwolnienie ze służby austriackiej. Po otrzymaniu dymisji może już służyć Rzeczypospolitej, w niedalekiej przyszłości walcząc na polu bitwy o jej niepodległość.

W 1789 roku przybywa do Warszawy i zostaje mianowany generałem – majorem wojsk polskich. Rozpoczyna nowy rozdział w życiu, który sprawi, że zostanie powszechnie uznany za jednego z głównych polskich bohaterów narodowych.

Na czas jego życia przypadają burzliwe wydarzenia w dziejach Rzeczypospolitej. Był to okres obrad Sejmu Czteroletniego uwieńczonych uchwaleniem Konstytucji 3 Maja, której książę był entuzjastycznym zwolennikiem. W okresie wojny polsko-rosyjskiej w 1792 roku Poniatowski objął dowództwo nad całością wojsk koronnych. W bitwie pod Zieleńcami 18.06.1792 r. pokonał korpus rosyjski. Była to pierwsza od czasów Jana III Sobieskiego zwycięska bitwa armii polskiej.

Bolesnym rezultatem wojny polsko-rosyjskiej był II rozbiór Polski, nie zakończyło to jednak walk o niepodległość kraju ani udziału w nich Józefa Poniatowskiego. W momencie wybuchu powstania kościuszkowskiego w 1794 r. Poniatowski stał się w obozie Kościuszki i przyłączył się do powstania jako zwykły żołnierz-ochotnik. W 1809 r. został dowódcą naczelnym sił zbrojnych Księstwa Warszawskiego, odnosząc zwycięstwo w wojnie austriacko-polskiej z roku

1809. Brał udział w wyprawie Napoleona na Moskwę w 1812 r. Po klęsce armii napoleońskiej Poniatowski podjął od razu pracę nad odtworzeniem wojska polskiego.

Zginął 19 października 1813 r. w kampanii napoleońskiej w Niemczech, w bitwie pod Lipskiem. Wykonywał swój ostatni rozkaz – osłonę odwrotu armii francuskiej. Dziś książę Józef Poniatowski, polski generał, naczelnny wódz Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego, marszałek Francji, spoczywa w królewskim grobowcu na Wawelu, a jego postać dumnie spogląda z pomnika przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie.

PAŁAC KINSKY'CH

Wśród wiedeńskich pałaców pałac Kinsky'ch zajmuje wyjątkowe miejsce, należy bowiem do najpiękniejszych rezydencji arystokratycznych w Wiedniu. Jego właścicielami byli wybitne rody o nazwiskach związanych z historią Austrii, i nie tylko. Powszechnie uważa się, że w pałacu Kinsky'ch 7 maja 1763 r. urodził się książę Józef Antoni Poniatowski, polski generał i marszałek Francji. Czy to prawda, że jest to miejsce jego urodzenia?

Pałac wybudowany został w 1719 r. przy placu Freyung 4. Jak wiele innych wiedeńskich arystokratycznych rezydencji, także i ten na przestrzeni lat kilkakrotnie zmieniał właścicieli. Był reprezentacyjnym pałacem miejskim rodów Daun, Khevenhüller, Harrach oraz Kinsky'ch. Obecnie pałac jest własnością prywatnej fundacji ustanowionej przez Karla Wlaschka, austriackiego przedsiębiorcę, założyciela sieci sklepów spożywczych Billa.

Pierwszym właścicielem pałacu był hrabia Wirich Philipp Laurenz Daun, stąd Kinsky nazywany jest także Daun-Kinsky. W roku 1746 od rodziny Daun budynek ten zakupił hrabia Johann Joseph von Khevenhüller. W 1764 r. od niego z kolei nabył go hrabia Ferdinand Bonaventura II von Harrach. Jego córka, Maria Rosa Aloysia Katharina, poślubiła w 1777 r. księcia Józefa Ernsta Kinsky'ego von Wchinitz und Tettau. W 1784 r. odziedziczyła pałac i wszedł on w posiadanie głównej linii książęcej Kinsky, która nadała mu swoją nazwę. Tak w kilku zdaniach przedstawia się historia tej rezydencji.

Powróćmy więc do pytania: czy książę Józef Poniatowski urodził się w pałacu Kinsky'ch? Gdy Józef Poniatowski przyszedł na świat, pałac przy Freyung jeszcze do Kinsky'ch nie należał. Poniatowski urodził się w roku 1763, a pałac Kinsky'ch wszedł w posiadanie jego rodu w roku 1777, a więc cztery lata później. Dlaczego zatem przypisuje mu się takie miejsce urodzenia? Możliwe, że początek tej historii bierze się ze skojarzenia nazwiska jego matki Kinsky z nazwą pałacu. Jako ciekawostkę można dodać, że jeszcze w ubiegłym wieku, w niektórych zachodnich biografiach Józefa Poniatowskiego, mylnie jako miejsce jego urodzenia wskazywano Warszawę, z uwagi na silne związki z Polską.

Gdzie zatem urodził się nasz bohater narodowy? Sięgnijmy do jego aktu chrztu. W wyciągu z parafii rzymsko-katolickiej, znajdującym się w kościele Schottenkirche przy Freyung 6, czytamy, że: 7 maja 1763 roku, z małżeństwa hrabiego Andrzeja Poniatowskiego, generała, miejsce zamiesz-

kania przy Hern Gasse w Kintschkyschen Hauss, i hrabiny Teresy z domu Kinsky, przyszedł na świat Józef Antoni Poniatowski. Ochrzczył go ksiądz Lambert Gsporn, do chrztu trzymali go pułkownik hrabia Józef Kinsky oraz Teresa Bertoldin.

A gdzie dokładnie znajduje się „Kintschkyschen Hauss” przy „Hern Gasse” (oryginalna pisownia z aktu chrztu), czyli dom Kinsky’ch przy ulicy Herrengasse? Jak wynika z dokumentacji miasta Wiednia, „Kinskysches Wohnhaus” był położony przy Herrengasse 15 (dziś róg Herrengasse i Landhausgasse). Począwszy od XVI wieku jego właścicielami byli: rodzina Fünffkirchen, Neudeck oraz rodzina Kinsky’ch. Dziś dom ten już nie istnieje. W 1839 r. w tym miejscu wybudowany został nowy, narożny, czynszowy czteropiętrowy budynek. W 1857 r. od rodziny Kinsky’ch budynek zakupił Austriacki Bank Narodowy (Österreichische Nationalbank), który do dziś jest jego właścicielem. Dodajmy jeszcze, że w domu Kinsky’ch przy Herrengasse w roku 1773 zmarł ojciec Józefa Poniatowskiego, książę Andrzej Poniatowski. Pochowany został w wiedeńskiej katedrze św. Szczepana (str. 32).

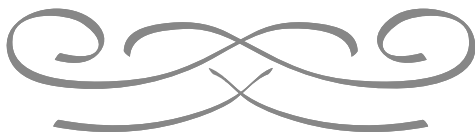
I to tyle ciekawostek dotyczących związku pałacu Kinsky’ch z księciem Józefem Poniatowskim. Miejmy nadzieję, że pojawiające się wątpliwości związane z miejscem jego urodzenia rozstrzygną kiedyś szczegółowe badania historyków.

Na zakończenie nadmienić można, że Polacy w Austrii pielęgnują pamięć o księciu Józefie Poniatowskim. Rokrocznie w maju Pismo Polonii Austriackiej „Polonika” organizuje w Wiedniu bieg im. księcia Józefa Poniatowskiego, którego celem jest popularyzacja postaci polskiego bohatera narodowego.



fol. domena publiczna

Książę Józef Poniatowski



KAPLICA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

Katholische Kapelle Ehemaliges Wohnzimmer des hl. Stanislaus Kostka

Kurrentgasse 2, 1010 Wiedeń

KAPLICA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI PRZY KURRENTGASSE

W kamienicy przy Kurrentgasse 2, gdzie mieszkał św. Stanisław Kostka, znajduje się dziś barokowa kaplica upamiętniająca Świętego.

Krótkie życie polskiego świętego Stanisława Kostki (1550–1568) było ściśle związane z Wiedniem. W wieku 14 lat został przez swych rodziców, Jana Kostkę, kasztelana zakroczymskiego, i Małgorzatę z Kryskich, wysłany wraz ze swym starszym bratem Pawłem do Wiednia, aby podjąć naukę w prowadzonym przez jezuitów cesarskim gimnazjum. Zamieszkali na stacji na tyłach jezuickiego kościoła, w zachowanej do dziś kamieniczce na rogu ulic Kurrentgasse i Steindlgasse. Stanisław był bardzo religijny, wiele czasu spędzał w kościele, modlił się, wiódł ascetyczny tryb życia. Wskutek osłabienia organizmu, w 1565 r., ciężko zachorował. Chciał przyjąć komunię świętą, jednak dzierżawca domu, który był luteraninem, nie zezwolił na sprowadzenie księdza. Podczas snu miał objawienie, że święta Barbara przyniosła mu komunię, a Matka Boża złożyła mu w ramiona Dzieciątka Jezus.

Następnego dnia Stanisław ozdrowiał i zapragnął wstąpić do zakonu jezuitów. Do tego jednak



fol. Stanisław Kostka

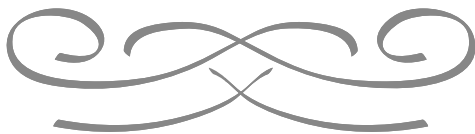
Tu mieszkał św. Stanisław Kostka

niezbędna była zgoda rodziców, a ci byli tej decyzji przeciwni, więc wiedeńscy jezuici odmówili przyjęcia go do zakonu. W 1567 r., pod koniec nauki w szkole, Stanisław postanowił nie wracać do Polski i potajemnie udał się do Bawarii, aby tam wstąpić do zakonu. Stamtąd został wysłany do Rzymu i przyjęty do nowicjatu. W rok po przyjęciu ślubów zakonnych zachorował na malarię. Zmarł w 1568 r. w wieku 18 lat.

Jego kult narodził się, gdy po otwarciu trumny stwierdzono, że jego ciało nie uległo rozkładowi. W 1602 r. Stanisław Kostka został beatyfikowany. Jest patronem Polski, Litwy, a także m.in. studentów, nowicjuszy i młodzieży.

Dawna izba w domu przy Kurrentgasse 2, w której w latach 1565–1567 mieszkał Święty, zamieniona została w roku 1742 na niewielką, barokową kapliczkę jego imienia. W miejscu, gdzie stało łóżko Stanisława i gdzie miał objawienia, znajduje się ołtarz, a nad nim wisi obraz przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem, św. Barbarę i aniołów podających mu komunię świętą. Na zewnątrz budynku, od strony Kurrentgasse 2, znajduje się kartusz z napisem: *Saceelum Olin Anno MDLXVI Subiculum Sancti Stanislai Kostka*.

Kaplicę można zwiedzać w dniu św. Stanisława, czyli 13 listopada, przez całą oktawę, do 20 listopada oraz podczas rokrocznie organizowanej w Wiedniu „Długiej Nocy Kościołów” (Lange Nacht der Kirchen).



POMNIK OFIAR HOLOKAUSTU

*Holocaust-Mahnmal
Judenplatz, 1010 Wien*

NAZWY POLSKICH MIEJSCOWOŚCI NA POMNIKU OFIAR HOLOKAUSTU

Pomnik znajdujący się na Judenplatz w 1. dzielnicy Wiednia, odsłonięty w 2000 roku, upamiętnia 65 tysięcy austriackich Żydów zamordowanych w czasie Zagłady.

W formie sześciennej bryły pomnik przedstawia bibliotekę z grzbietami książek skierowanymi na zewnątrz. Półki wypełnione są, zdawałoby się, nieskończoną ilością egzemplarzy tej samej książki, co symbolizuje ogromną liczbę ofiar, za którymi stoją ich biografie. Żaden grzbiet książki nie jest czytelny, zawartość pozostaje więc ukryta. Pozycja książek na półce jest nienaturalna, tak jak nienaturalna była śmierć upamiętnionych.



Pomnik na Judenplatz

Choć ta „beziemienna” biblioteka ma symboliczne wejście, nie ma do niej dostępu. Podwójne drzwi, sugerujące możliwość wejścia i wyjścia, są zamknięte, a brak klamek podkreśla, że jest to stan nieodwracalny. Przed zamkniętymi podwójnymi drzwiami znajduje się tekst w języku niemieckim, angielskim i hebrajskim, który odnosi się do zbrodni Holocaustu i liczby austriackich ofiar.

Na cokole wokół pomnika wyryte zostały nazwy 45 miejscowości, w których ginęli austriaccy Żydzi. W latach 1933–1945 istniały tam niemieckie nazistowskie obozy koncentracyjne i zagłady, getta oraz miejsca deportacji utworzone i zarządzane przez władze państwowe III Rzeszy Niemieckiej. Wypisane na pomniku polskie nazwy (lub niemieckie odpowiedniki polskich nazw), znajdujące się na terenie dzisiejszej Polski, to: Auschwitz, Bełżec, Chełmno, Groß-Rosen, Izbica, Kielce, Łagów, Łódź, Lublin, Majdanek, Modliborzyce, Nisko, Opaków, Opole, Rejowiec, Sobibór, Stutthof, Trawniki, Treblinka, Włodawa, Zamość. Pozostałe miejscowości znajdują się w Austrii, Białorusi, Bośni i Hercegowinie, Chorwacji, Czechach, Francji, Litwie, Łotwie, Niemczech, Serbii i we Włoszech.

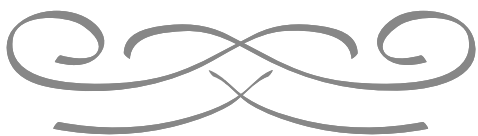
W 1938 roku, przed wkroczeniem wojsk Wehrmachtu do Austrii, w Wiedniu mieszkało około 200 tysięcy Żydów. W społeczności żydowskiej liczną grupę stanowili Żydzi galicyjscy, z których większość była obywatelami Polski lub miała polskie pochodzenie i posługiwała się językiem polskim. Posiadali oni własne stowarzyszenia, szkoły, domy modlitwy. Na przykład w 2. dzielnicy Wiednia przy Leopoldsgasse 29 w latach 1893–1938 znajdowała się „Polska Synagoga”. Nazywana była także „Szkołą Polską”, ponieważ w pobliżu, przy dzisiejszej Obere Donaustraße 79, istniała szkoła dla dzieci żydowskich polskiego pochodzenia. Podczas pogromu z 9 na 10 listopada 1938 roku synagoga została spalona. Obecnie na jej miejscu stoi

budynek mieszkalny, a zawieszona na jego fasadzie tablica informuje, że znajdowała się tu „Polnische Synagoge in Wien”.

Od 12 marca 1938 roku, czyli aneksji Austrii do III Rzeszy Niemieckiej, prześladowania Żydów stały się codziennością na ulicach Wiednia: atakowano ludzi, niszczone sklepy, domy, szkoły, cmentarze. Kulminacyjnym wydarzeniem był listopadowy pogrom, który przeszedł do historii jako „noc kryształowa”. Z 9 na 10 listopada 1938 roku wiedeńskie synagogi zostały podpalone, a żydowskie sklepy i domy splądrowane i zdewastowane, zarówno przez oddziały SS i SA, jak i cywilów. Uwięziono ponad 6 tysięcy Żydów, z których większość wywieziona została do obozów koncentracyjnych.

1 września 1939 roku, wraz z niemiecką inwazją na Polskę, rozpoczęła się II wojna światowa w Europie. W tym czasie w Wiedniu żyło jeszcze około 70 tysięcy Żydów. Już 11 września, a więc zaraz po napaści Rzeszy Niemieckiej na Polskę, wiedeńska policja rozpoczęła aresztowania m.in. „polskich Żydów”, tj. głównie Żydów z Galicji przebywających w Austrii bez obywatelstwa lub z dawnym obywatelstwem polskim. Po zapełnieniu więzień zostali internowani na stadionie Prater, a następnie deportowani do gett oraz niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady na tereny okupowanej Polski. Z ponad 65 tysięcy wiedeńskich Żydów deportowanych na Wschód przeżyło zaledwie 2 tysiące.

Do końca wojny w Wiedniu udało się ukryć jedynie kilkaset osób. Z około 200 tysięcy Żydów mieszkających w Wiedniu ponad 130 tysięcy, po uprzednim pozbawieniu majątku, zostało wypędzonych, a ponad 65 tysięcy zamordowanych. Miejsca ich zagłady wypisane są wokół pomnika na Judenplatz.



KAMIENIE PAMIĘCI

Steine der Erinnerung

1010 Wiedeň

KAMIENIE PAMIĘCI

Dla wielu mieszkańców przechodzących ulicami Wiednia, zapatrzonych przed siebie, są niedostrzegalne, mimo że jest ich wiele. Wystarczy uważnie spoglądać pod nogi, a wtedy dostrzec można niewielkie, złotego koloru płytki umieszczone w chodnikach.



Kamienie Pamięci

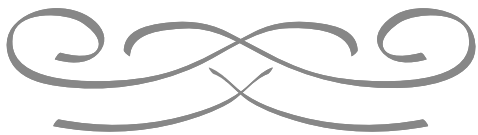
Są to tzw. Kamienie Upamiętnienia Żydowskich Ofiar Holokaustu (Steine der Erinnerung an jüdische Opfer des Holocausts), a na wielu z nich widoczne są nazwy polskich miejscowości.

Wielu właścicieli kamienic sprzeciwia się lokowaniu tablic pamiątkowych na elewacji budynku, dlatego kamienie pamiątkowe umieszczane są najczęściej w chodniku przed danym domem, w którym mieszkały osoby wypędzone czy zamordowane. W ten sposób symbolicznie oddawany jest hołd ofiarom w ich rodzimej dzielnicy, a ich bliscy mają możliwość ich upamiętnienia.

Kamienie Pamięci można spotkać w wielu dzielnicach Wiednia, także w centrum miasta. Najczęściej umieszczone są w chodniku, sporadycznie na ścianie budynku. Lista miejsc w 1. dzielnicy, gdzie widnieją nazwy polskich miejscowości lub ich niemieckich odpowiedników: Annagasse 3a (Łódź), Ballgasse 4 (Auschwitz), Biberstraße 22 (Łódź), Börsegasse 10 (Treblinka), Drahtgasse 3 (Auschwitz, Łódź), Fleischmarkt 20 (Auschwitz, Sobibór), Fleischmarkt 22 (Auschwitz), Franz-Josefs-Kai 19 (Auschwitz, Treblinka), Franz-Josefs-Kai 21 (Litzmannstadt), Gonzagagasse 8 (Chełmno, Łódź), Heinrichsgasse 3 (Izbica), Johannesgasse 18 (Treblinka), Judengasse 5 (Chełmno, Łódź), Passauer Platz 6 (Auschwitz, Izbica), Petersplatz 3 (Auschwitz, Treblinka), Rabensteig 2 (Auschwitz), Rotenturmstraße 21 (Treblinka), Schottenring 35 (Auschwitz, Izbica, Treblinka), Spiegelgasse 3 (Auschwitz), Sterngasse 2 (Auschwitz), Stoß im Himmel 3 (Auschwitz), Tuchlauben 18 (Auschwitz), Werdertorgasse 4 (Auschwitz, Łódź, Treblinka), Werdertorgasse 15 (Łódź), Werdertorgasse 17 (Nisko), Wipflingerstraße 13 (Auschwitz), Zedlitzgasse 8 (Auschwitz).

Dla potomków osób deportowanych i zamordowanych w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych tabliczka taka jest jak nagrobek ich bliskich, ponieważ nie mają

oni żadnego innego. Jak głosi sentencja: „Ludzie żyją tak długo, jak długo inni pielęgnują o nich pamięć”.



NACZELNY KOMITET NARODOWY

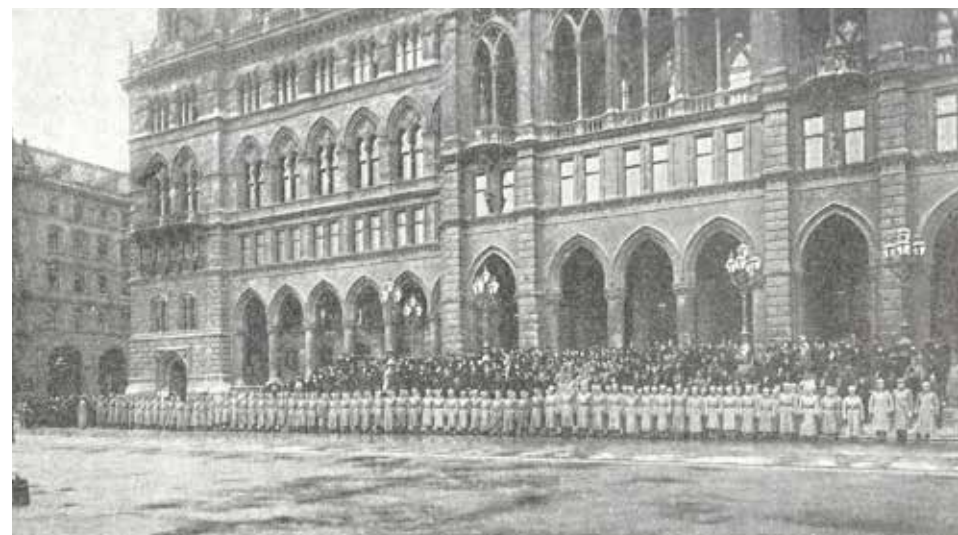
Neutorgasse 9, 1010 Wiedeń

NACZELNY KOMITET NARODOWY

Wiedeń jest bezpośrednio związany z wydarzeniami, które doprowadziły do odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. Na początku I wojny światowej starania o wolność Polski w dużej mierze opierały się bowiem na działaniach podejmowanych na terenie ówczesnej monarchii austro-węgierskiej. W Wiedniu miało siedzibę wiele instytucji działających na rzecz zbrojnego zrywu o wolność ojczyzny. Przechodząc ulicami Wiednia nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele miejsc łączy się z tamtymi wydarzeniami. Mimo że nie są dziś upamiętnione chociażby tablicą informacyjną, niech zaistnieją w naszej świadomości. Jednym z takich adresów jest Neutorgasse 9.

Za zgodą wiedeńskich władz polskie środowiska polityczne utworzyły w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy, organizację sprawującą opiekę nad Polskimi Legionami. Niestety w pierwszych miesiącach I wojny światowej sprawy na froncie przybrały krytyczny obrót i nawała rosyjska zbliżała się w szybkim tempie do Krakowa. 8 listopada 1914 r. następuje ewakuacja NKN z zagrożonego miasta. Jako miejsce nowej siedziby struktur administracyjnych wybrano Wiedeń, będący centrum życia politycznego. NKN umieścił swe biura w kilku pokojach na trzecim piętrze kamienicy przy Neutorgasse 9, gdzie miał swoją siedzibę do czasu powrotu do Krakowa w połowie lipca 1915 r.

Celem Polaków działających w NKN w Wiedniu było podtrzymanie poparcia dla sprawy legionowej, zarówno w społeczeństwie, jak i w kręgach rządowych oraz dworskich Austrii.



for. Kalendarz Legionów 1915

Kompania wiedeńska przed Ratuszem wiedeńskim po uroczystym zaprzysiężeniu w dniu 14.11.1914 r.

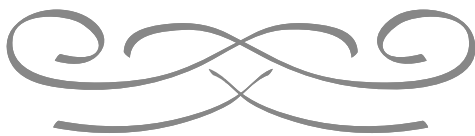
Przed wszystkim trzeba było zdobyć środki materialne na wyposażenie Legionów, zarówno oddolnie, jak i z pomocą rządu. Poświęcenie społeczeństwa dla odbudowania Polski było wprawdzie ogromne, ale sprzęt wojskowy – broń i amunicję – uzyskać można było jedynie od austriackiej armii i w tej sprawie NKN prowadził rokowania z wiedeńskim rządem. Odległym celem było wystawienie silnej polskiej armii narodowej, która pod koniec wojny mogłaby wpłynąć na rozstrzygnięcia polityczne.

18 grudnia 1914 r. na konsultacje z kierownictwem wiedeńskiego NKN przybył do Wiednia komendant Pierwszej Brygady Legionów Józef Piłsudski. Przyjechał prosto z galicyjskiego frontu. Został przyjęty na audiencji przez cesarza Franciszka Józefa, który wyraził mu wdzięczność za to, że Polacy walczą nie tylko jako rekruci w armii Austro-Węgier, ale również jako ochotnicy w tworzonych przez siebie Legionach Polskich.

W celu pozyskiwania ochotników do Legionów w Wiedniu NKN prowadził biuro werbunkowe. Nowo utworzone kompanie żołnierzy, sformowane spośród mieszkających w Wiedniu Polaków, po przeszkoleniu wyruszały na front, wchodząc w skład Legionów Polskich.

Na rzecz Legionów Polskich działały w Wiedniu setki osób, którym towarzyszyła nadzieja na odzyskanie niepodległości ojczyzny. *Polacy! Zjednoczcie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tę przyszłość! Stańcie w obronie wolności naszej i wiary ojców! Odrzućcie precz zwątpienia, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i ra-*

dośni wielkim postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia! – to słowa odezwy Koła Polskiego w parlamencie austriackim z 16 sierpnia 1914 r. Cztery lata później, w 1918 r., Polska wybiła się na niepodległość i dołączyła do rodziny wolnych narodów.



BIURO PRASOWE NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO

Neutorgasse 15, 1010 Wiedeń

BIURO PRASOWE NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO

W Wiedniu miało siedzibę wiele instytucji zachęcających Polaków do zbrojnego zrywu o wolność ojczyzny. Za popularyzującą ideę



Fot. Wirtzwin/Inn Wien/Arch. Kurier Polski

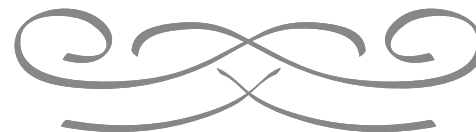
Legionów Polskich i zachęcenie Polaków mieszkających w stolicy Austro-Węgier do patriotycznego, zbrojnego zrywu o wolność ojczyzny odpowiedzialne było Biuro Prasowe NKN, którego siedziba mieściła się przy Neutorgasse 15.

Wiedeńskie Biuro Prasowe wydawało czasopismo „Polen” – tygodnik w języku niemieckim. Celem pisma było informowanie o dążeniach niepodległościowych Polaków i zjednywanie sobie austriackiej opinii publicznej. W języku polskim wydawany był natomiast „Wiedeński Kurjer Polski”, w którym informowano o sytuacji na froncie, zachęcano do wstępowania do Legionów oraz do wspierania materialnego i finansowego tworzo-

Okładka Kalendarza Legionów, Wiedeń 1915

nych jednostek. Ponadto wydawano różnego rodzaju publikacje, jak podręczniki wojskowe, kalendarzyki, pocztówki patriotyczne, literaturę piękną o tematyce wzmacniającej poczucie tożsamości narodowej. Znaczna część publikacji rozdawana była za darmo, natomiast dochód ze sprzedaży szedł na cele legionowe.

Z Wiednia wymaszerowało prawie sześćuset ochotników, którzy dołączyli do Legionów Polskich. *Legiony te, gdy Polska nie ma jeszcze innej reprezentacji, to – Polska. Legiony to – głos mówiący głośniejszy od huku armat do świata całego, że Polska żyje i że żyć musi!* – pisał w „Kalendarzu Legionów Polskich” wydanym w Wiedniu w 1915 r. kapitan Kazimierz Wysocki, wiedeński komisarz Legionów Polskich.



INSTYTUT POLSKI W WIEDNIU

*Polnisches Institut Wien
Am Gestade 7, 1010 Wiedeń*

INSTYTUT POLSKI W WIEDNIU

Mając na uwadze inne polskie pamiątki w Austrii, których historia liczy często po kilkaset lat, pół wieku to niezbyt wiele. W porównaniu jednak do tych historycznych obiektów, Instytut Polski w Wiedniu wciąż tętni życiem, co stanowi o jego wyjątkowości. Zapoznajmy się zatem zarówno z historią jego powstania, jak i samego budynku, w którym się znajduje.

HISTORIA INSTYTUTU POLSKIEGO W WIEDNIU

Historia powstania Instytutu Polskiego w Wiedniu sięga połowy ubiegłego wieku. W wyniku następujących po sobie wydarzeń (śmierć Józefa Stalina, Poznański Czerwiec '56, „odwilż gomułkowska”) doszło do zmiany polityki wewnętrznej w Polsce, co umożliwiło z kolei poprawę relacji z państwami Europy Zachodniej. Pod koniec dekady strona polska zaczęła zgłaszać stronie austriackiej chęć uregulowania współpracy kulturalnej i naukowej w formie umowy międzynarodowej.



Instytut Polski w Wiedniu

W związku z tym polski MSZ wystosował do Austrii notę dyplomatyczną z propozycją, aby od 1 stycznia 1974 roku zmienić nazwę istniejącej już Czytelni Polskiej w Wiedniu na Instytut Polski w Wiedniu oraz, na zasadach wzajemności, nadać Czytelni Austriackiej w Warszawie nazwę Instytut Kultury Austriackiej w Warszawie. Strona austriacka odniosła się pozytywnie do polskiej propozycji, a Instytut Polski w Wiedniu został otwarty 5 czerwca 1974 roku. Jego siedziba znajduje się w centrum Wiednia, w pierwszej dzielnicy, przy Am Gestade nr 7.

Przez 50 lat jego istnienia wiele się zmieniło: Polska Rzeczpospolita Ludowa przeminęła, a Rzeczpospolita Polska została członkiem Unii Europejskiej. Zmieniły się formy działalności Instytutu Polskiego, poszerzyły jego możliwości. Nie zmieniły się natomiast cel Instytutu i jego misja, a jest nią, w skrócie ujmując, przybliżanie Austriakom kultury, historii i wiedzy o Polsce współczesnej, co służyć ma wzajemnemu poznaniu i zbliżeniu się obu krajów. Nie zmieniła się także siedziba Instytutu Polskiego.

HISTORIA BUDYNKU INSTYTUTU POLSKIEGO

Dom przy Am Gestade 7, w którym mieści się Instytut Polski w Wiedniu, zalicza się do najstarszych mieszczańskich kamienic stolicy Austrii i znajduje się na liście zabytków chronio-

nych. Wyrazem zbliżenia pomiędzy obydwooma krajami było powołanie i otwarcie w 1961 roku Czytelni Polskiej w Wiedniu, placówki organizującej wieczory literackie i dyskusje. W 1965 roku strona austriacka uruchomiła w Polsce swój odpowiednik, czyli Austriacką Czytelnę w Warszawie.

W latach 70., za czasów rządów Edwar-da Gierka, nastąpiło szersze otwarcie na Zachód, w tym również intensyfikacja stosunków polsko-austriackich. W 1972 roku podpisane zostało „Porozumienie między Republiką Austrii i Polską Rzeczpospolitą Ludową o współpracy w dziedzinach kultury i nauki”. Umowa weszła w życie rok później, wskazując „instytuty kultury jako instrumenty rozwijania współpracy między obydwooma krajami” i zarazem stanowiąc podstawę prawną utworzenia Instytutu Polskiego w Wiedniu.

nych. Pierwsze wzmianki o właścicielach pochodzą z 1533 roku. Jednak okna w kamiennych framugach w dolnej części budynku wskazują, że istniał już w XIV wieku.

Historia obeszła się z budynkiem dosyć łaskawie, szczególnie w czasie II wojny światowej, kiedy to budynki leżące po przeciwnej stronie ulicy w wyniku bombardowań uległy zniszczeniu. Można dziś uznać go za jeden z niewielu wiedeńskich obiektów z zachowanymi oryginalnymi elementami architektonicznymi, mimo że, podobnie jak inne w tym rzędzie (nr 1, 3, 5, 7), był kilkakrotnie przebudowywany. W 1803 roku podniesiony został o dwa piętra. Tuż przed otwarciem Instytutu Polskiego, w 1973 roku, poddany został gruntownej renowacji.

Jest to budynek narożny, położony przy dwóch ulicach: Am Gestade i Tiefer Graben. Na rogu, na wysokości chodnika, zachował się niewielki, kamienny cokół, dawniej służący jako bariera ochronna przed zbyt blisko przejeżdżającymi i zahaczającymi o róg budynku powozami. Niewiele osób zwraca uwagę, że od strony ulicy Tiefer Graben, na wysokości pierwszego piętra, na fasadzie budynku, w półokrągłej edykułowej niszy, znajduje się barokowa, kamienna rzeźba Niepokalanej Matki Bożej, datowana na początek XVIII wieku.

Zaraz przy wejściu do budynku, po prawej stronie, znajduje się obudowane kamieniem ujęcie wody, z którego dawniej korzystali mieszkańcy budynku. Natomiast na dziedzińcu stoi kamienna studnia pochodząca z XVI wieku, dziś będąca jedynie ozdobą.

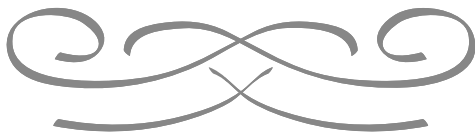
Wewnętrzny dziedziniec z tyłu zamyka wysoki mur. Jest to jedyny zachowany do dziś tak duży fragment tzw. Burgmauer, czyli dawnego, zamkowego muru obronnego. Pochodzi z ok. 1200 roku, z czasów dynastii Babenbergów, i został wybudowany częściowo wzdłuż resztek fortyfikacji dawnego rzymskiego obozu legionistów, Vindobony (I–V w.). Był pierwszym średniowiecznym murem obronnym, chroniącym osadę Vedunia, na początku XIII wieku liczącą kilkanaście tysięcy mieszkańców, a położoną na obszarze dzisiejszej 1. dzielnicy Wiednia.



Kamienna studnia z XVI wieku i pozostałość muru zamkowego

Wokół dziedzińca budynku zawieszone są malownicze, drewniane ganki balkonowe, pochodzące z XVIII wieku, przez które przechodziło się do mieszkań. Pionowy dostęp do poszczególnych pięter umożliwiały zachowane do dziś wąskie, spiralne schody, mocowane na słupie. Warto zwrócić również uwagę na zachowane oryginalne sklepienia kolebkowe.

Obecnie w budynku na parterze znajdują się galeria Instytutu Polskiego, biblioteka publiczna i sale udostępniane w celach dydaktycznych, z kolei na 1. piętrze sala widowiskowa, a na 2. pomieszczenia biurowe.



KOŚCIÓŁ MARIA AM GESTADE

*Kirche Maria am Gestade
Salvatorgasse 12*

ŚW. KLEMENS MARIA HOFBAUER, PATRON WIEDNIA I WARSZAWY



Ołtarz z relikwiami św. Klemensa Marii Hofbauera

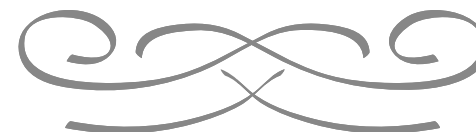
Odwiedzamy kościół Maria am Gestade (Maryja nad brzegiem), nieopodal Instytutu Polskiego w Wiedniu. W tej wspaniałej gotyckiej świątyni, którą opiekuje się Zgromadzenie Zakonne Redemptorystów, znajduje się relikwia świętego Klemensa Marii Hofbauera, patrona zarówno Wiednia, jak i Warszawy.

Doczesne szczątki św. Klemensa Marii umieszczone są w małej trumience, w marmurowym ołtarzu w bocznej kaplicy znajdującej się w środkowej części kościoła. Obok ołtarza stoi posąg przedstawiający świętego, zaś na ścianie kaplicy zawieszono są współczesne obrazy ilustrujące miejsca, z którymi był on szczególnie związany: Tasowice, Tivoli, Rzym, Warszawę oraz Wiedeń (postać św. Klemensa Marii Hofbauera, str. 13).

foto: Sławomir Iwanowski



Kościół Maria am Gestade



KOŚCIÓŁ JEZUITÓW

*Katholische Kirche Jesuitenkirche – Universitätskirche
Doktor-Ignaz-Seipel-Platz 1, 1010 Wiedeń*

KAPLICA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W KOŚCIELE JEZUITÓW

Kaplica poświęcona św. Stanisławowi Kostce znajduje się jako druga od lewej strony głównego wejścia do kościoła.

W ołtarzu, centralnym miejscu kaplicy, umieszczony jest obraz przedstawiający młodego Stanisława Kostkę, przyjmującego w Rzymie komunie od generała zakonu jezuitów, Franciszka Borgiasza (1510-1572). To właśnie on w roku 1567 przyjął w Rzymie do no-

wicjatu św. Stanisława Kostkę (postać świętego, str. 129).

W kaplicy św. Stanisława Kostki umieszczone są jeszcze dwa obrazy. Na obrazie po lewej strony kaplicy przedstawiony jest Alojzy z Gonzagi (1568-1591), święty Kościoła katolickiego, jeden z najmłodszych kanonizowanych jezuitów, który podobnie jak św. Stanisław Kostka wbrew woli rodziny wstąpił do zakonu.

Natomiast obraz po prawej stronie przedstawia trzech misjonarzy niosących krzyże (Jakuba Kisai, Pawła Miki, Jana Soana), zamordowanych w roku 1597 w Nagasaki jezuickich męczenników, ofiary prześladowań wymierzonych przeciwko katolikom w Japonii.



Kaplica św. Stanisława Kostki

KOŚCIÓŁ OO. DOMINIKANÓW

*Dominikanerkirche
Postgasse 4a, 1010 Wiedeń*

ŚW. JACEK ODROWĄŻ – APOSTOŁ POLSKI

Udajemy się do kościoła oo. dominikanów przy ulicy Postgasse 4a. Na frontonie tej świątyni, na wysokości górnej kondygnacji po lewej stronie, w głębi niszy stoi posąg św. Jacka Odrowąża, polskiego świętego, wielkiego misjonarza i historycznego patrona Polski.

Św. Jacek Odrowąż przedstawiony jest w aureoli, odziany w strój zakonny dominikanów, czyli habit okryty płaszczem z kapturem. W prawej dłoni trzyma kielich, a w le-

wej figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Kielich symbolizuje wiarę i zbawienie, natomiast figura nawiązuje do szczególnego kultu, którym dominanie otaczali Matkę Bożą.

Nad głównym wejściem do kościoła, powyżej portalu, widnieje posąg Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Modlitwa różańcowa ma szczególne znaczenie w zakonie dominikańskim (założyciel dominikanów Dominik Guzmán w objawieniu, jakiego doświadczył, otrzymać miał różaniec od Matki Bożej). To właśnie pod jej wezwaniem jest ta świątynia. Na froncie kościoła znajduje się kolejnych osiem kamiennych posągów świętych. Wszyscy oni należą do zakonu dominikanów. Na wysokości górnej kondygnacji w lewej niszy umieszczony został posąg polskiego świętego, Jacka Odrowąża.



Kościół oo. dominikanów w Wiedniu

WIEDEŃSKA SIEDZIBA ZAKONU DOMINIKANÓW

Obok kościoła dominikanów znajduje się klasztor, jedna z najstarszych siedzib zakonu dominikanów.

Konwent dominikanów został założony w Wiedniu na przełomie lat 1225/1226, zaś budowę klasztoru ukończono w 1237 roku. W tym samym wieku powstał przylegający do budynku kościół, który stale się rozbudowywał. Klasztor i kościół poważnie ucierpiały podczas pierwszego tureckiego oblężenia w 1529 roku. Kościół musiał zostać częściowo rozebrany w celu wzmocnienia materiałem budowlanym słabych miejskich murów obronnych (mury Wiednia i pobliska baszta obronna, zwana „Dominikanerbastei”, biegły na tyłach klasztoru i kościoła). Dopiero w XVII w. rozpoczęto budowę nowego kościoła klasztorowego, z barokowym wystrojem.



fot. Sławomir Wawonicki

Św. Jacek Odrowąż na frontonie świątyni

Oficjalna, łacińska nazwa zakonu dominikanów brzmi Ordo Praedicatorum, po polsku Zakon Kaznodziejów, stąd używany jest skrót OP lub w polskiej wersji ZK. Dominikanie zaś to nazwa potoczna, wywodząca się od imienia Dominik (Dominicus), założyciela zakonu. Ten katolicki zakon męski założony został w 1216 r., a do pierwszego pokolenia braci należał Polak, św. Jacek Odrowąż.

NIEZMORDOWANY MISJONARZ

W dziejach Polski św. Jacek Odrowąż odegrał rolę wyjątkową. W XII w. chrześcijaństwo w Polsce nie było jeszcze ugruntowane, stąd konieczne było prowadzenie szerokiej działalności ewangelizacyjnej. Dopiero wiek XIII stał się okresem wielkiego ożywienia religijnego, do czego w sposób szczególny przyczynił się św. Jacek Odrowąż, określany mianem Apostoła Północy. Był niezmordowanym misjonarzem, który szerząc chrześcijaństwo prze-

mierzał pieszo Włochy, Austrię, Morawy, Czechy, Śląsk, Branderburgię, Pomorze, Prusy, Litwę, Ruś. Mimo wrogości, z jaką się spotykał, i niebezpieczeństw podejmował się ewangelizacji pogańskich Prusów, Litwinów i prawosławnych Rusinów. Był przy tym świetnym organizatorem, zakładał sieć klasztorów, które kontynuowały jego działalność misyjną.

Źródła historyczne na temat postaci św. Jacka (łac. *Yacinthus*, niem. *St. Hyazinth*) są fragmentaryczne. Urodził się w 1183 r. w Kamieniu Śląskim. Pochodził ze szlacheckiego rodu Odrowążów i był krewnym Iwona Odrowąży, biskupa krakowskiego, który wysłał go na zagraniczne studia teologii i prawa kanonicznego. W 1220 r. w Rzymie wstąpił do katolickiego Zakonu Kaznodziejskiego, założonego cztery lata wcześniej przez św. Dominika. Ten właśnie skierował Odrowąży z misją ewangelizacyjną na północ Europy.

Już w drodze do Polski rozpoczął pracę misyjną, propagując ideę nowego zakonu, starając się zarówno o powołania, jak i fundatorów nowo tworzonych dominikańskich klasztorów. Droga do kraju wiodła przez Austrię, Czechy i Morawy. W Karyntii spędził kilka miesięcy i założył pierwsze na ziemiach niemieckich klasztory dominikańskie: męski we Friesach i żeński w Lienz. Podążając dalej założył klasztory dominikańskie m.in. w Znojmie, Igławie, Ołomuńcu, Pradze i Wrocławiu. Najprawdopodobniej w 1222 r. św. Jacek przybył do Krakowa, gdzie także zorganizował klasztor.

Około 1225 r. św. Jacek stanął na czele grupy misyjnej, która wyruszyła na północ. Głosił Ewangelię na Mazowszu, Pomorzu, w Prusach i na Rusi. Był przy tym doskonałym organizatorem – gdy tylko w nowym miejscu udało mu się postawić klasztor, wyruszał w dalszą drogę, aby zakładać kolejny. W 1243 roku wrócił do Krakowa i tam spędził ostatnie lata życia. Zmarł 15 sierpnia 1257 r., pochowany został w dominikańskim kościele św. Trójcy w Krakowie.

Z postacią św. Jacka wiąże się wiele opowieści na temat cudów, których miał dokonać. Jego kult, rozpoczęty już w XIII w., jest obecny do dziś w wielu miejscach świata. Został ogłoszony świętym w 1594 roku, a w roku 1686 patronem Polski i Litwy. Nazywany Apostołem Słowian, Apostołem Północy, Światłem Północy, był niezmordowanym misjonarzem i budowniczym kościelnych struktur w Europie Środkowo-Wschodniej. Przyczynił się do pogłębionej ewangelizacji Polski, głosząc Ewangelię w języku ojczystym. – *To właśnie dzięki takim osobom jak św. Jacek naród polski uniknął podboju przez cywilizację bizantyńską* – stwierdził w 1927 r. historyk prof. Feliks Koneczny, w wykładzie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pt. „Polska między wschodem a zachodem”.

Św. Jacek pracę apostolską podejmował wszędzie, gdzie przebywał. To on właśnie założył pierwsze klasztory dominikańskie w Austrii, we Friesach i w Lienz.

ODSIECZ WIEDEŃSKA I ŚW. JACEK, HISTORYCZNY PATRON POLSKI

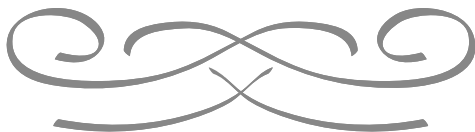
Jan III Sobieski przed wyruszeniem na pomoc Wiedniowi, modląc się w kościele św. Trójcy w Krakowie przy grobie św. Jacka o zwycięstwo, prosił o jego wstawiennictwo. Po wielkim triumfie nad osmańską armią zamiarem króla było ustanowienie św. Jacka, obok św. Wojciecha, św. Stanisława biskupa i bł. Stanisława Kostki, patronem Polski.

Trzy lata po Wiedeńskiej Wiktorii, w dniu 31.08.1686 r. Sobieski pisze w tej sprawie prośbę do papieża Innocentego XI. Król w takich słowach wyraża swą prośbę: *Ojciec Święty, w całym Królestwie Polskim św. Jacek, z zakonu dominikanów, cieszył się zawsze największym kultem i niezliczone są łaski, które Pan Bóg, za wstawiennictwem tego wielkiego swojego Sługi, był i jest łaskaw udzielać zamieszkującym go ludom. To dlatego, Jego Królewska Wysokość, udając się na ostatnią wojnę, wzywał go i obrał sobie za jednego ze swoich obrońców, aby towarzyszył mu w bohaterskich wyprawach, podejmowanych w imię Świętej Wiary. Całe Królestwo Polskie, rozpalone żarem pobożności i poruszone przykładem króla, pragnie zatem najgoręcej, aby św. Jacek zaliczony został pomiędzy jego głównych Patronów i Opiekunów, zanosząc do Waszej Świętobliwości, za pośrednictwem specjalnego listu Jego Wysokości, swoje najpokorniejsze błagania, aby łaska ta została mu udzielona.* (tłum. ks. Arkadiusz Nocoń, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 2007).

Autorytet Jana III Sobieskiego wywołał pozytywny skutek. W Liście Apostolskim z dnia 24.09.1686 r. papież Innocenty XI ogłasza, że ustanawia św. Jacka głównym patronem Króle-

stwa Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Odtąd wielki misjonarz Polski staje w jednym szeregu ówczesnych głównych patronów Polski: św. Wojciecha, św. Stanisława i bł. Stanisława Kostki. W ciągu późniejszych wieków liczba głównych patronów Polski rosła, powiększając się o kolejnych Polaków wyniesionych na ołtarze. Aby idea głównego patrona nie uległa zdewaluowaniu, Stolica Apostolska ograniczyła liczbę patronów głównych Polski, którymi obecnie są: Najświętsza Maryja Panna – Królowa Polski, św. Wojciech, biskup i męczennik, oraz św. Stanisław, biskup i męczennik, natomiast patronami drugorzędnymi zostali św. Stanisław Kostka i św. Andrzej Bobola. Oficjalnie więc św. Jacek nie jest już patronem Polski, ale przy tym wielkim misjonarzu na zawsze pozostaje tytuł Apostoł Polski.

Postać św. Jacka znana jest na całym świecie. Jego posąg, jako jedynego z polskich świętych, umieszczono wśród 140 posągów świętych na szczycie kolumnady Berniniego na Placu św. Piotra w Watykanie, przed bazyliką św. Piotra. Jacek Odrowąż przedstawiony jest z trybutami: kustodię na Najświętszy Sakrament trzyma w prawej ręce, a liść wawrzynu w lewej. Figura polskiego świętego znajduje się przy lewej fontannie, trzecia z lewej od portyku. To wyróżnienie świadczy o tym, że jest uznawany za jednego z największych misjonarzy Kościoła Starego Kontynentu.



KOŚCIÓŁ OO. DOMINIKANÓW

Dominikanerkirche

Postgasse 4a, 1010 Wiedeń

POLSKI KRÓL WŁADYSŁAW IV WAZA

W poszukiwaniu miejsc związanych z historią Polski wejdźmy do kościoła oo. dominikanów. Odnajdziemy tam kolejne miejsce z polskim akcentem.

W lewej nawie kościoła, nieopodal głównego ołtarza, znajduje się okazała, połączana ambona z ok. 1700 roku. Pod nią zaś widnieje marmurowa tablica z tekstem zapisanym

po łacinie złożonymi literami. Uważny czytelnik dostrzeże w lewej kolumnie tekstu, w 16. wersie od góry, następujący fragment: AD SERENISSIMUM REGEM POLONIAE WŁADISLAWVM, co w tłumaczeniu na język polski znaczy: DO NAJJAŚNIEJSZEGO KRÓLA POLSKI WŁADYSŁAWA.

Co upamiętnia owa tablica, umieszczona w tak eksponowanym miejscu w kościele, i w jakim kontekście zapisane jest tam imię króla Polski? Zapoznajmy się więc z tekstem w tłumaczeniu na język polski: *Przechodniu, spójrz na ten kamień jako znak końca życia, pod którym spoczywają czcigodni i szlachetni Panowie Johann Putz von Adlersturn oraz jego syn Johann Franz Edmund Putz von Adlersturn. Obydwaj wyróżniający się zdolnością umysłu, roztropnością, rozważą, wierni Bogu, Cesarzowi i Ojczyźnie. Ojciec godnie zarządzający w czterech prowincjach: świdnickiej, jaworskiej, opolskiej, raciborskiej, równocześnie kierujący dobrami Śląska, okręgu Moraw, kantonem Kłodzka, godny pochwały wysłany został do Najjaśniejszego króla Polski Władysława, gdzie również dobrze i niestrudzenie dbał o dobrobyt domu najczcigodniejszego austriackiego Cesarza. Syn był zarządcą zasobów mineralnych w Królestwie Czech. Wycisnął ślady cnót, dziedzic wszystkich dóbr ojcowskich. Kiedyś przykra śmierć ojca i syna rozłączyła, a po 14 latach teraz ten grób ich połączył: ten sam grób, te same prochy uczyniły ich jednym. Wierny ojcu, sercem przywiązany do brata, ten pomnik dla ich obu wystawił.*

Jest to więc tablica nagrobna upamiętniająca dwie osoby: ojca Johanna Putza von Adlersturn (1595–1660) i syna Johanna Franza Edmunda Putza von Adlersturn (1637–1674), który zmarł 14 lat później. Tablicę ufundował drugi syn, Ignaz Dominik (1649–1718).

Aby rozszyfrować, dlaczego widnieje tam imię polskiego króla, dowiedzmy się, kim był Johann Putz von Adlersturn, czyli Jan Putz.

W SŁUŻBIE CESARZA

Jan Putz pochodził z czeskiej szlacheckiej rodziny. Gdy na tronie czeskim zasiedli Habsburgowie, rozpoczęła się rekatolicyzacja dotychczas protestanckiego kraju i germanizacja



Ambona w kościele oo. dominikanów

ludności. Proces ten odbywał się przymusowo, czasami jednak dobrowolnie, wiązał się bowiem z obejmowaniem przez czeską szlachtę funkcji urzędniczych na dworze habsburskiego cesarza. Tak też było w przypadku Jana Putza, który w służbie Austrii doszedł nie tylko do wysokich stanowisk, ale i dużego majątku.

Za wierną służbę państwu Habsburgów Jan Putz otrzymał od cesarza Ferdynanda III godność rycerza i nabył w Czechach majątki Mimoň i Děvín, które stały się siedzibą jego rodu. W 1636 roku Johann Putz został mianowany naczelnym regentem Śląska, Głaz i Moraw, sprawującym na tych terenach władzę w imieniu monarchy. W 1645 roku udał się do Warszawy, aby czuwać nad interesami finansowymi cesarza w trakcie negocjacji z królem polskim Władysławem IV. Czego one dotyczyły?

ZAŁEGŁE POSAGI

Władysław IV Waza (1595–1648) był synem Zygmunta III Wazy i Anny Habsburżanki. Królem Polski był w latach 1632–1648, pochowany jest w katedrze na Wawelu. Władysław IV Waza dwa razy zawarł małżeństwo. Jego pierwszą żoną była arcyksiężniczka Cecylia Renata Habsburżanka (zmarła 7 lat po ślubie), córka cesarza Ferdynanda II Habsburga.

Według ówczesnych zwyczajów ze ślubem wiązało się spisanie umowy małżeńskiej dotyczącej posagu, który wносиła żona. Posag był spadkiem córki wydzielonym z majątku rodzinnego, która odebrawszy go, traciła prawa do pozostałego majątku swej rodziny. Zazwyczaj miał formę pieniężną i wesprzeć miał przyszłego męża w kosztach związanych z trwaniem małżeństwa. Wniesienie go do małżeństwa było o tyle korzystne dla żony, że mogła ona oczekiwać od małżonka utrzymania jej na poziomie odpowiednim do wartości wniesionego posagu.

W przypadku śmierci żony obowiązek uregulowania spraw posagowych przechodził na jej najbliższą rodzinę. Tak też stało się w przypadku małżeństwa Władysława IV. Gdy w 1644 roku zmarła jego żona Cecylia Renata Habsburg, król o zaległe sumy posagowe zwrócił się do jej ojca, cesarza Ferdynanda II Habsburga. Przy okazji upomniał się też o kwoty posagowe niezapłacone swemu ojcu Zygmuntowi III, który podobnie jak on zawarł związki małżeńskie z Habsburżankami (z arcyksiężniczką Anną w 1592 r., a po jej śmierci z arcyksiężniczką Konstancją w 1605 r.).

W przedmałżeńskiej umowie Władysława IV z Cecylią Renatą Habsburżanką sumy posagowe, jakie miała wnieść do małżeństwa, zostały zabezpieczone na dobrach w Trzeboniu. W związku z tym, że znajdowały się one w południowych Czechach, król zaproponował zamianę dóbr trzebońskich na leżące bliżej granicy z Rzeczpospolitą księstwo opolsko-raciborskie.

Księstwo opolsko-raciborskie należało do obszaru księstwa śląskiego, w którym od wieków panowali piastowie śląscy. Ostatnim piastowskim władcą księstwa opolsko-raciborskiego był książę

opolski, Jan II Dobry, przedstawiciel dynastii Piastów. Nigdy się nie ożenił i nie miał następców. Po jego bezpotomnej śmierci, w wyniku wielorakich zabiegów dyplomatycznych i transakcji finansowych odnośnie dziedzictwa, ziemie księstwa weszły w skład Królestwa Czech. W związku z tym, że na tronie czeskim zasiadali wówczas Habsburgowie, księstwo znalazło się pod ich władzą. W odróżnieniu od Piastów, którzy o swoje ziemie dbali, dla Habsburgów stanowiły one jedynie przedmiot handlu. Sprzedawane lub oddawane jako zastaw w ramach rozliczeń z innymi dworami często zmieniały właściciela. Tak też stało się w 1645 roku, gdy w ramach rozliczeń posagowych, po początkowych protestach, cesarz zgodził się przekazać je Władysławowi IV, ale pod pewnymi warunkami. Aby je przedstawić, wiosną 1645 roku na rokowania do Warszawy przyjechało cesarskie poselstwo z Wiednia, któremu przewodził właśnie Jan Putz.

NEGOCJACJE

W wyniku negocjacji przedstawicieli cesarza z pełnomocnikami polskiego króla przygotowana została umowa. Przed przejściem księstwa opolsko-raciborskiego polski król musiał zgodzić się na udzielenie cesarzowi szybkiej finansowej pożyczki, dziś powiedzielibyśmy tzw. chwilówki.

W lipcu 1645 roku w Warszawie król ratyfikował umowę i księstwo opolsko-raciborskie przeszło w ręce Władysława IV jako zastaw hipoteczny na kwoty zaległych sum posagowych zmarłej żony Cecylii Renaty oraz Anny i Konstancji, żon jego ojca, Zygmunta III. W sierpniu 1645 roku Władysław IV mianował komisarzy, których zadaniem było przejęcie z rąk komisarzy cesarskich księstwa i załatwienie ostatnich formalności. Pojawiły się jednak nieprzewidziane trudności.

Warunkiem przekazania księstwa było udzielenie cesarzowi wspomnianej pożyczki. W związku z przekazaniem pieniędzy powstał spór, ponieważ według umowy pożyczka miała być udzielona w całości, ale na skutek trudności w zgromadzeniu w krótkim czasie całej kwoty przygotowana została w ratach. Jan Putz jako pełnomocnik cesarza odmówił przyjęcia gotówki, jednak w związku z tym, że cesarz potrzebował pilnie każdych pieniędzy,



Tablica znajdująca się pod amboną

zgodził się ostatecznie ją zabrać.

Kłopoty pojawiły się także w rozliczeniu dotyczącym cesarskich zaległości podatkowych z księstwa opolsko-raciborskiego. Putz chciał je odliczyć od pożyczki udzielonej przez polskiego króla, na co pełnomocnicy Władysława IV nie chcieli się zgodzić. Ostatecznie Putz wynegocjował odliczenie tej sumy od reszty pożyczki, jaką król miał dostarczyć już po przejęciu księstwa.

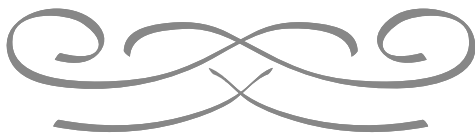
Kolejna sprawa sporna dotyczyła zapewnienia sobie przez cesarza panowania w księstwie opolsko-raciborskim do czasu, gdy polski król nie wypłaci całej uzgodnionej kwoty pożyczki. Strona polska na takie rozwiązanie się nie zgadzała, ostatecznie Jan Putz skłonił się do ustępstw.

EPILOG

Jan Putz i polscy negocjatorzy zawarli końcową ugodę, na którą wyrazili zgodę cesarz i król. W październiku 1645 roku w Opolu na sejmiku księstwa opolsko-raciborskiego zebrali się przedstawiciele szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa. Nastąpiło zaprzysiężenie stanów polskiemu królowi i podpisane zostały stosowne dokumenty. Od tej chwili Władysław IV objął we władanie całe księstwo. Na zakończenie uroczystości odbyła się uczta na koszt cesarza, a Jan Putz wręczył królewskim negocjatorom finansowe upominki.

Niestety w 1646 roku pojawiły się nowe kłopoty. Wojska cesarskie nie zostały w obiecany termin wycofane i nie opuszczały terytorium księstwa opolsko-raciborskiego. Strona polska zażądała więc wycofania wojsk, uzależniając od tego wypłacenie reszty pożyczki. Po kolejnych wyczerpujących obie strony negocjacjach, w 1647 roku wojska cesarskie wreszcie opuściły księstwo, które przeszło ostatecznie pod panowanie polskiego króla Władysława IV. Misja Jana Putza została zakończona.

Kto by pomyślał, że za niewielką wzmianką o postaci Władysława IV na tablicy nagrobnej w wiedeńskim kościele dominikanów kryje się skomplikowana sprawa państwowa, jak i osobista polskiego króla.



GRECKO-KATOLICKI KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY

Griechisch-katholische St.-Barbara-Kirche

Postgasse 8, 1010 Wiedeń

ŚW. JOZAFAT KUNCEWICZ, PATRON POLSKI I UKRAINY

Niepodal kościoła oo. dominikanów znajduje się kościół św. Barbary, parafialna świątynia Ukraińskiego Kościoła Unickiego w Austrii.

Na przedniej fasadzie kościoła, na wysokości trzeciego piętra, dostrzec można umieszczone w niszach dwa posągi. Z lewej strony znajduje się figura przedstawiająca św. Barbarę, patronkę kościoła, z prawej natomiast św. Jozafata Kuncewicza. Ten obecnie mało znany w Polsce święty jest historycznym patronem zarówno Polski, jak i Ukrainy, a w 1863 roku ogłoszony został patronem powstania styczniowego.

Wewnątrz kościoła, po prawej stronie głównego ołtarza znajduje się kaplica św. Jozafata Kuncewicza. Zdobia ją dwa obrazy autorstwa austriackiego malarza Paula Reckendorfera przedstawiające sceny z życia świętego. Ponadto w szklanej gablocie eksponowane są szaty Jozafata (z ok. 1620 roku) oraz trumna, w której znajdowało się zabalsamowane ciało świętego (w 2024 r. kaplica jest tymczasowo zamknięta na czas remontu). Doczesne szczątki Jozafata przechowywane były tu w latach 1916–1949, zanim w obawie przed ich zniszczeniem w czasie sowieckiej okupacji Wiednia zostały potajemnie wywiezione do Rzymu. Kim zatem był Jozafat Kuncewicz, święty, którego zwalczano nie tylko za życia, ale i po jego śmierci?



Św. Jozafat Kuncewicz

fot. Obraz wykonany przez ks. Jozafata Władimira Timonovica, OSBM, w 1991 r. MiędzyCreative Commons 4.0

HISTORIA ŻYCIA ŚWIĘTEGO

Urodził się w 1580 roku w Rzeczypospolitej Obojga Narodów – wielonarodowym, wielokulturowym i wielowyznaniowym państwie, we Włodzimierzu (Wołodymyr, miasto w zachodniej części Ukrainy), w prawosławnej, rusińskiej (narodowościowo ukraińskiej) rodzinie o nazwisku Kunczyc. Na chrzcie otrzymał imię Iwan (pol. Jan), później przybrał właściwe szlachcie nazwisko Kuncewicz. Jego ojciec zajmował się handlem, stąd i Jan po ukończeniu szkoły parafialnej w rodzinnym mieście udał się do Wilna, aby wyuczyć się zawodu kupieckiego. Jednak jego życie potoczyło się inaczej.

W Wilnie rozpoczął praktykę u jednego z miejscowych kupców. Wkraczał w dorosłe życie w momencie burzliwych przemian Kościoła podzielonego na katolików rzymskich, prawosławnych i protestantów. Wilno, miasto różnych kultur i narodów, było ośrodkiem wielu wyznań. Młody Jan nawiązał kontakty zarówno z prawosławną, jak i katolicką wspólnotą parafialną, nie przystawał jednak do żadnej z nich, natomiast zafascynował się ideą ich zbliżenia i zjednoczenia. Stał się gorącym orędownikiem jedności chrześcijan, tzw. Unii Brzeskiej, czyli dokonanego w Brześciu Litewskim w 1596 roku połączenia Kościołów zachodniego (rzymskokatolickiego) i wschodniego (prawosławnego) oraz przyjęcia zwierzchnictwa papieża. W ten sposób w Polsce powstał Kościół unicki (*unio* po łacinie znaczy jedność).

Jan znał język polski i dzięki kontaktom z polskimi jezuitami, profesorami Akademii Wileńskiej, pogłębiał swoją wiedzę teologiczną. W wieku 24 lat, za radą jezuickich duchownych, wstąpił do zakonu bazylianów (zakon prawosławny, który po przyjęciu Unii Brzeskiej uznał zwierzchnictwo papieża). Przywdział habit zakonny i przyjął zakonne imię Jozafat. Przez kilka lat studiował na Akademii Wileńskiej filozofię i teologię. Już wówczas napisał szereg traktatów polemicznych o konieczności połączenia dwóch nurtów chrześcijaństwa: Kościoła łacińskiego z Cerkwią prawosławną. Na kapłana Kościoła unickiego został wyswięcony w 1609 roku, po czym udał się do Kijowa z misją głoszenia jedności Kościołów zachodniego i wschodniego. W tym czasie zaczął używać szlacheckiej wersji nazwiska Kuncewicz zamiast nazwiska Kunczyc.

Odwiedzał różne miejscowości i zasłynął jako świetny kaznodzieja. Przekonywał, że chrześcijanie powinni zachować jedność pod zwierzchnictwem papieża – następcy św. Piotra, że między Kościołem zachodnim a wschodnim nie ma poważnych różnic dogmatycznych, a Unia nie stanowi zagrożenia dla wschodniej tradycji liturgicznej. Z powodu gorliwej pracy duszpasterskiej i pozyskiwania dla Unii wielu nowych wiernych nazywano go „duszochwatem” – „tym, który chwyta dusze”.

Jego działalność na rzecz powrotu wschodniego chrześcijaństwa do jedności z Rzymem wywoływała czasami wrogie reakcje wśród przeciwników Unii. W Klasztorze Pieczerskim w Kijowie po wygłoszeniu mowy został ściągnięty z amfony i dotkliwie pobity

przez rozgniewanych prawosławnych mnichów, kiedy indziej z kolei w ostatniej chwili został uratowany przed atakiem prawosławnych chłopów. Jozafat świadomy niebezpieczeństwa nie dał się zastraszyć, nadal głosił kazania, publikował także teksty wyjaśniające różnice między katolicyzmem a prawosławiem i uzasadniające słuszość zawarcia Unii. Pragnienie powrotu do jedności w chrześcijaństwie będzie towarzyszyło mu do końca ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Zaangażowanie Jozafata dostrzegli jego kościelni zwierzchnicy. W roku 1613 powierzono mu funkcję przełożonego klasztoru bazylianów w Wilnie, a w 1618 roku został arcybiskupem Połocka i urząd ten pełnić będzie przez ostatnie pięć lat swego życia. W rozległej unickiej archidiecezji połockiej, która obejmowała prawie całą dzisiejszą Białoruś, czyli północny wschód Rzeczypospolitej Obojga Narodów, rozpoczął szeroką pracę duszpasterską, wykazując się przy tym dużymi zdolnościami organizacyjnymi. Dzięki osobistym kontaktom w kręgach unickiej szlachty pozyskiwał z jej grona fundusze na odnawianie kościołów i otwieranie unickich szkół parafialnych oraz klasztorów.

Działalność Jozafata nie podobała się przeciwnikom Unii, którzy dominowali na terenie archidiecezji połockiej. Zarzucano mu, że na siłę przymusza do zmiany obrządku, zaczęto oskarżać go o prześladowanie, podburzano prawosławnych, grozono mu nawet śmiercią. W 1623 roku prawosławna szlachta skierowała do polskiego króla Zygmunt III skargę, na co Jozafat zmuszony był odpowiedzieć listem skierowanym do kanclerza Lwa Sapiehy: *Nigdy nie zmuszałem nikogo do wstąpienia do Unii przemocą, to się nigdy nie zdarzyło. Do obrony praw kościelnych, jeśli zostaną zaatakowane przemocą, zobowiązuje mnie zwykła przysięga biskupia.*



Kościół św. Barbary w Wiedniu

fot. © C. Stahler/Bwaag; CC BY-SA 4.0

MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ

Jesienią 1623 roku Kuncewicz udał się do Witebska (miasto w Białorusi nad rzeką Dźwiną) z wizytą duszpasterską. Pretekstem do tragicznego w skutkach napadu na Kuncewicza było zatrzymanie 12 listopada 1623 roku w Witebsku przez służbę arcybiskupa prawosławnego kapłana, który agresywnie się wobec nich zachowywał. Sam Kuncewicz dowiedział się o tym dopiero po powrocie do domu z nabożeństwa w kościele. Wprawdzie kazał go natychmiast wypuścić, ale zatrzymanie to zostało przedstawione jako kolejny akt prześladowania prawosławnych. Podżegacze wszczęli alarm, a rozjuszony tłum wyłamał drzwi do domu Kuncewicza, wtargnął do środka i pobił jego służbę.

Naprzeciw nim wyszedł Jozafat i zawołał: *Dlaczego bijecie służbę moją. Jeśli macie coś przeciwko mnie, to mnie macie*. Rzucono się na niego z okrzykami: *Bij, zabij, papistę, łacinika*, zaatakowano kijami i toporami, w końcu dobito strzałem w głowę.

Pastwiąc się nad jego zmasakrowanymi zwłokami prawosławni mieszkańcy pociągali je ulicami miasta i wrzucili do rzeki Dźwiny. Po tygodniu od zabójstwa ciało Jozafata zostało odnalezione i przewiezione do katedry unickiej w Połocku, gdzie je pochowano.

Dochodzenie sądowe wykazało, że najprawdopodobniej nie było zamiaru morderstwa, ale tłum był tak silnie pobudzony emocjonalnie przez podżegaczy, że stał się niekontrolowalny.

LOSZCZĄTKÓW ŚW. KUNCEWICZA

Burzliwe były dzieje doczesnych szczątków św. Jozafata. Gdy w 1654 roku wojska Carstwa Rosyjskiego najechały terytorium Rzeczypospolitej (wojna polsko-rosyjska 1654–1667), w obawie przed profanacją, a nawet zniszczeniem relikwii, arcybiskup unicki Połocka wywiózł trumnę z zabalsamowanym ciałem Kuncewicza do klasztoru w Żyrowicach (współcześnie Białoruś). Po tym, jak Połock powrócił do Rzeczypospolitej, w 1667 roku w uroczystej procesji trumna została z powrotem przeniesiona do tego miasta.

W 1705 roku Połock ponownie został zajęty przez moskiewskie wojska. Dzięki pomocy kanclerza litewskiego Karola Radziwiłła, relikwie świętego przewieziono potajemnie do Białej Podlaskiej, miasteczka będącego wówczas własnością rodu Radziwiłłów, i ukryto w ich zamku. Dopiero w 1765 roku umieszczono je jawnie do publicznego kultu w ołtarzu unickiej świątyni św. Barbary, wybudowanej w Białej Podlaskiej przez Radziwiłłów. Relikwie przyciągały rzesze wiernych i stały się celem masowych pielgrzymek.

W czasie powstania styczniowego ogłoszono Jozafata jego patronem. Polecając się opiece tego świętego, wierni uciekali się do niego słowami modlitwy: *O święty Jozafacie, patronie nasz wielki, uprosz dla nas moc znoszenia prześladowań i wyjednaj nam wieniec zwycięstwa*.

Po stłumieniu powstania carska Rosja rozpoczyna represje, prześladowania nie omijają też unitów. W ramach polityki rusyfikacji zakony unickie są likwidowane, wierni siłą zmuszani

do powrotu do prawosławia, a oporni szykanowani, zsyłani na Syberię lub zabijani. Unicy są traktowani przez Moskwę jako odstępcy od prawosławnej wiary i zdrajcy.

W 1864 roku, w Białej Podlaskiej, po wypędzeniu unickich zakonników parafię obejmują oddani polityce carskiej prawosławni duchowni. Administracja carska zaczyna realizować „powrót do prawosławia”, zwalczając przy tym wszystko, co polskie i z polskością związane. Według rosyjskiej polityki wyznaniowej unicy zbyt identyfikują się z tradycją i kulturą dawnej Rzeczypospolitej. Wprowadzony zostaje zakaz głoszenia kazań w języku polskim, a śluby i chrzty mają być dokonywane według obrządku prawosławnego. Carat obawiał się narodotwórczej roli religii, dostrzegał groźbę kształtowania się na podstawie odmienności religijnej odrębnej od rosyjskiej tożsamości narodowej, w szczególności budzenia się świadomości narodowej ukraińskiej. Celem Rosjan była bowiem jednolitość ich imperium pod względem politycznym, religijnym i narodowym.

Obawiając się zagrożenia dla „jednej niepodzielnej Rosji”, zaborcy przystępują do zwalczania kultu św. Jozafata. Wykorzystując zamknięcie kościoła na czas jego remontu, trumna z relikwiami zostaje przez prawosławnych duchownych zdjęta z ołtarza, potajemnie zniesiona do podziemi i zamurowana w jednej z krypt. Przypadkowym świadkiem jej ukrycia jest 14-letni Emilian Radomiński, który przyniósł posiłek swemu ojcu zatrudnionemu do prac remontowych. Odnalezienie relikwii św. Jozafata po kilkudziesięciu latach ukrycia zawdzięczamy właśnie Emilianowi Radomińskiemu, polskiemu działaczowi niepodległościowemu. Urodził się w 1850 roku w Białej Podlaskiej. Mając kilkanaście lat wraz ze swym ojcem brał udział w powstaniu styczniowym w 1863 roku. Za udział w powstaniu, obronę unitów i opór przeciwko wprowadzaniu prawosławia został osadzony na cztery miesiące w rosyjskim więzieniu – Cytadeli Warszawskiej i zesłany na Syberię. Po sześciu latach katorgi powrócił do Białej Podlaskiej.

Zamurowane szczątki św. Jozafata pozostawały w ukryciu do I wojny światowej. Gdy w 1915 roku wraz z przesunięciem frontu wojska rosyjskie zostały wyparte z Białej Podlaskiej,



Męczeństwo Jozafata Kuncewicza, obraz Józefa Simmlera z 1861 r.

wraz z nimi wycofali się prawosławni duchowni. Do Białej Podlaskiej wkroczyli żołnierze niemieccy i austriaccy. Jednemu z austriackich oficerów, Franciszkowi Zającowi, 65-letni wówczas Emilian Radomiński zwierzył się, że wie, gdzie są ukryte relikwie św. Jozafata. Wkrótce w jednej z zamurowanych krypt odnaleziono trumnę ze szczątkami świętego, wydobyto z podziemi i wystawiono na widok publiczny w kościele.

W 1917 roku w obawie przed powrotem wojsk rosyjskich drogocenne relikwie postanowiono wywieźć do Wiednia. W uroczystej procesji przetransportowano je na dworzec, następnie koleją przez Warszawę przewiezione zostały do stolicy Austrii.

Emilian Radomiński umiera w 1927 roku i zostaje pochowany w swym rodzinnym mieście – Białej Podlaskiej. W tym samym roku „za zasługi dla Państwa Polskiego położone w obronie wiary i tradycji polskiej” Prezydent RP Ignacy Mościcki przyznaje mu Złoty Krzyż Zasługi, natomiast papież Pius XI za zaangażowanie w pracę na rzecz Kościoła odznacza go Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice” („Dla Kościoła i Papieża”).

W Wiedniu trumnę z relikwiami umieszczono najpierw w kościele pod wezwaniem św. Barbary. Podczas II wojny światowej w 1944 roku, w obawie przed zniszczeniem wskutek alianckiego bombardowania Wiednia, przeniesiono ją do podziemi w kościele św. Rocha. W 1945 roku pojawiło się nowe niebezpieczeństwo, znowu związane z obecnością wojsk rosyjskich, tym razem w Wiedniu. Trumna zostaje przeniesiona i schowana w katakumbach katedry św. Szczepana. W związku z tym, że wciąż nie było to pewne schronienie, na życzenie papieża Piusa XII kapelan wojsk amerykańskich w 1949 roku potajemnie wywiózł z Wiednia doczesne szczątki św. Jozafata drogą lotniczą przez Francję, Gibraltar i Afrykę do Rzymu. Początkowo przechowywane były w ukryciu, dopiero papież Jan XXIII zdecydował, aby umieścić je w Bazylice św. Piotra w Watykanie, gdzie do dziś znajdują się w przeszklonym sarkofagu umieszczonym w ołtarzu bocznej nawy.

APOSTOŁ JEDNOŚCI

Kult św. Jozafata, biskupa i męczennika, na ziemiach polskich rozwijał się po jego śmierci zarówno w Kościele unickim, jak i katolickim. Król Zygmunt III Waza, jego syn król Władysław IV Waza, także Sejm Rzeczypospolitej i duchowni podejmowali starania o beatyfikację arcybiskupa Jozafata.

W 1642 roku papież Urban VIII w następujących słowach uzasadnia swoją decyzję o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego: *Na prośbę Najjaśniejszych Polski i Szwecji królów Zygmunta III i Władysława IV, jak i na życzenie Metropolitów, Arcybiskupów, Biskupów (...) sprawę Sługi Bożego Jozafata, Arcybiskupa Potockiego (...) należy zbadać dokładnie, a po uczynieniu tegoż, wpisać Go w poczet Męczenników.* W 1643 roku, 20 lat po śmierci, Jozafat Kuncewicz zostaje ogłoszony błogosławionym.

W 1867 roku papież Pius IX kanonizuje Jozafata Kuncewicza jako świętego w całym Kościele katolickim, ogłaszając go patronem Polski i Rusi.

Papież Leon XIII, rozciągając jego wspomnienie liturgiczne na cały Kościół, napisze: *Święty Jozafat Arcybiskup Połocki przesławne światło ludów Polski i Rusi.* Z kolei papież Jan Paweł II nazwał św. Kuncewicza „apostolem pojednania”. W myśl ewangelicznego przesłania Jezusa: „Aby wszyscy stanowili jedno” (Ewangelia wg św. Jana), przywrócenie pierwotnej jedności chrześcijaństwa było bowiem dewizą działalności Jozafata.

W ikonografii przedstawia się św. Jozafata jako brodatego mężczyznę, w habicie zakonnym lub stroju biskupim, z krzyżem, pastorałem, palmą męczeństwa i toporem, którym został zabity. Dzień Pamięci św. Jozafata Kuncewicza przypada albo 12 listopada (Kościół katolicki), albo 25 listopada (Ukraiński Kościół Grekokatolicki).

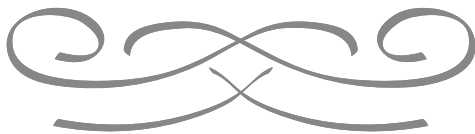
W 2023 roku przypadły dwie ważne daty: 400. rocznica jego męczeńskiej śmierci i 340. rocznica wybuchu powstania styczniowego. Sejm Litwy ogłosił 2023 rok rokiem św. Jozafata. Współcześnie czczony jest on w całym Kościele katolickim, w szczególności w polskim, ukraińskim, białoruskim i litewskim Kościele grekokatolickim. Św. Jozafat Kuncewicz stał się postacią wspólną dla narodów dawnej Rzeczypospolitej.

ŚW. JOZAFAT I ŚWIECA NIEPODLEGŁOŚCI

Gdy 29 czerwca 1867 roku papież Pius IX kanonizuje Jozafata Kuncewicza jako świętego, do Watykanu przybywa delegacja polskich księży ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców z Paryża i jako wotum wdzięczności za kanonizację pierwszego od wielu lat polskiego świętego ofiarowuje mu ozdobioną wizerunkiem Maryi prawie 2-metrową woskową świecę, tzw. Świecę Niepodległości. Stanowiła ona symbol nadziei na odzyskanie niepodległości Polski. Kilka dni później papież przekazuje ją do Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, w którym kształcili się polscy duchowni, z zaleceniem, by zawieźli ją do Warszawy, kiedy to miasto znów będzie stolicą wolnej Polski. Przez kolejne lata świeca była przechowywana w Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie. Zgodnie z życzeniem papieża, gdy Polska odzyskała niepodległość, świecę przekazano polskim kardynałom. W 1920 roku w Archikatedrze Warszawskiej, w obecności przedstawicieli Kościoła i odrodzonego państwa polskiego, odbyło się uroczyste zapalenie świecy.

Ocalona z pożogi II wojny światowej, w 2018 roku została przekazana do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, gdzie jest do dziś przechowywana w specjalnej gablocie znajdującej się przy ołtarzu. Podczas uroczystości jubileuszowych 100. rocznicy odzyskania niepodległości Polski zapalił ją prezydent RP Andrzej Duda. Od tego czasu w każdą rocznicę niepodległości Polski symboliczne zapalenie świecy odbywa się w Świątyni Opatrzności Bożej. W nawiązaniu do zapalenia w 2018 roku historycznej Świecy Niepodległości narodziła się zatem nowa tradycja.

Zwyczaj zapalania świecy jako wyraz pamięci i wdzięczności poprzednim pokoleniom, które ofiarowały swe wysiłki, a nieraz i życie dla niepodległej Polski, zaczął być kultywowany także w wielu polskich domach. Zapalana jest 11 listopada o godz. 19:18, co jest nawiązaniem do daty odzyskania niepodległości. Symbole mają bowiem wielkie znaczenie.



TABLICA PAMIĄTKOWA

Domgasse 8, 1010 Wiedeń

KAMIENICA FRANCISZKA KULCZYCKIEGO

Na tyłach katedry św. Szczepana znajduje się mała uliczka Domgasse. To tam pod numerem 8 miał mieszkać Jerzy Franciszek Kulczycki.

W roku 1983 r., z okazji 300. rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej, na ścianie budynku, który stoi w miejscu kamienicy zamieszkałej przez Kulczyckiego, odsłonięto tablicę pamiątkową ufundowaną przez Cech Rzemiosł Spożywczych w Warszawie.

Franciszek Kulczycki za zasługi podczas obrony Wiednia w 1683 r. miał otrzymać od władz miasta kilkaset worków kawy pozostawionej w obozie tureckim, a ponadto kamienicę przy Domasse 8. Udało mu się bowiem, przebranemu w turecki strój, przejść przez obozowisko oblegającej Wiedeń armii osmańskiej i przekazać zbliżającym się wojskom odsieczowym informację o dramatycznej już sytuacji miasta. Kulczycki wrócił z powrotem do Wiednia z informacją o zbliżającej się odsieczy, co podtrzymało mieszkańców stolicy na duchu i umocniło ich wolę obrony miasta.

W przedostaniu się przez obóz turecki pomogła mu znajomość języka tureckiego, którego się nauczył, będąc przed wojną kupcem handlującym wschodnimi towarami. Według przekazów, po oswobodzeniu Wiednia za swój bohaterski czyn Kulczycki otrzymał wyłączność na handel kawą, której pełne worki zostawili Turcy w swym obozie. Austriacy początkowo sądzili, że to karma dla wielbłądów, dopiero Kulczycki dowódcy obrony Wiednia, hrabiemu



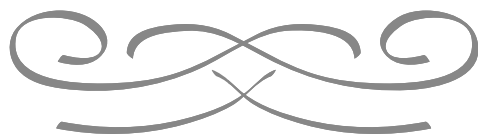
Kamienica przy Domgasse 8

Warto nadmienić, że nazwiskiem Jerzego Franciszka Kulczyckiego nazwano w drugiej połowie XIX w. jedną z wiedeńskich ulic: Kolschitzkygasse. Mimo protestów Polaków mieszkających wówczas w Wiedniu, aby zachować polską pisownię nazwiska Kulczycki, rada miasta utrzymała nazwę ulicy Kolschitzkygasse. Do dziś na rogu ulic Kolschitzkygasse i Favoritenstrasse na narożnym budynku, w którym do połowy XX w. mieściła się kawiarnia „Zum Kolschitzky”, na wysokości pierwszego piętra zachowała się kamienna rzeźba przedstawiająca Jerzego Franciszka Kulczyckiego w tureckim stroju, trzymającego dzbanek i tacę z filiżankami na kawę. Początkowo bowiem Kulczycki sprzedawał kawę na ulicach, nosząc na tacy imbryk i filiżanki, ponoć później miał założyć pierwszą kawiarnię w Wiedniu.

Starhembergowi, miał powiedzieć: *Ja znam te ziarna. Z nich sporządza się napitek, który krew mile wzburza a przytem zmysłów nie mąci. Dajcie mi, miłościwy panie, te wory z ziarnami a ja zrobię z nich wyborny napitek, zwany kawą, który stanie się tak samo ulubionym u wiedeńców, jak nim jest od setek lat u Turków.* Niektórzy historycy próbują „zdetronizować” polskiego bohatera Wiedeńskiej Wiktorii, powątpiewając przede wszystkim w to, że to właśnie on jako pierwszy zajął się kawiarnianym biznesem i nauczył wiedeńców pić kawę. Jedno jest pewne: Kulczycki był postacią historyczną. Upamiętnia go tablica przy Domasse 8, która głosi: *Tu znajdował się dom, w którym mieszkał i zmarł Franciszek Jerzy Kulczycki (1640–1694), kurier dworski i zwiadowca podczas oblężenia Wiednia w 1683 r.*



Tablica upamiętniająca Franciszka Kulczyckiego



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA

*Domkirche St. Stephan
Stephansplatz 3, 1010 Wiedeń*

OCTAVIANUS WOLCKNER Z KRAKOWA

Powracamy do miejsca, z którego rozpoczęliśmy naszą wędrowkę polskimi śladami w centrum Wiednia. Na zakończenie zwiedzania poloników spójrzmy na główne wejście do katedry św. Szczepana. Warto bowiem jeszcze wspomnieć o pewnej postaci, która uważana jest obecnie za legendarną, jednak może być prawdziwa. To niejaki Octavianus Wolckner, budowniczy romańskiego kościoła Wszystkich Świętych. W archiwum budowniczych wiedeńskich, opublikowanym w 1784 r. w suplemencie do „Sammlung Österreichischer Gesetze und Ordnungen”, widnieje notatka, że podwaliny owego romańskiego kościoła Wszystkich Świętych zbudował w połowie XII wieku. „Octavianus Wolckner von Krakau aus Polen”. To właśnie na murach kościoła Wszystkich Świętych wybudowano w XIII wieku katedrę św. Szczepana. Ponieważ wiele oryginalnych dokumentów zaginęło lub uległo zniszczeniu, archiwum budowniczych wiedeńskiej katedry było odtwarzane. W związku z tym od XX wieku niektórzy austriaccy historycy skłaniają się do poglądu, że Octavianus Wolckner von Krakau aus Polen być może nie jest postacią historyczną, a legendarną.

Z dawnej romańskiej świątyni zachowała się fasada z tzw. Bramą Olbrzyma (Riesentor), będąca głównym wejściem do katedry oraz znajdujące się po obu stronach wejścia dolne kondygnacje dwóch wież, tzw. Wież Pogan (Heidentürme). Być może jednym z pierwszych budowniczych kościoła wzniesionego w najstarszej części miasta, dziś katedry Świętego Szczepana, symbolu Wiednia, był mistrz budowlany z Krakowa. Tajemnica Octavianusa Wolcknera von Krakau aus Polen czeka na rozwiązanie.



fot. Sławomir Wąrowski

Główne wejście do katedry, po bokach Wieże Pogan

NOTATKI

NOTATKI

NOTATKI



IMPRESSUM/WYDAWCA

Österreichisch – Polnischer Verein für Kulturfreunde „Galizien“

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ „POLONIKA“

Graben 12, Vienna Office Center, A-1010 Wien

Tel.: +43664100 82 98, redaktion@polonika.at, www.polonika.at

Tekst: Sławomir Iwanowski

URHEBERRECHT:

Alle in diesem Medium veröffentlichten Inhalte sind urheberrechtlich geschützt.

Ohne schriftliche Zustimmung ist jede Art der Vervielfältigung und Verbreitung untersagt.

Książka „60 polskich pamiątek w centrum Wiednia” została wydrukowana w nakładzie 300 egzemplarzy jako nagroda dla uczestników gry miejskiej „Polskimi śladami w Wiedniu”. Podziękowania dla Ambasady RP w Wiedniu za pokrycie kosztów druku i składu graficznego.



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Wiedniu



fol. C. Pekarek 1928